

VI. ARTYKUŁY RECENZYJNE

MATEUSZ KOSONOWSKI (Kraków)

**O ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego
w kontrowersyjnym oświeceniu.
W związku z pracą Jacka Osińskiego *Statut Bolesława Krzywoustego*,
Wydawnictwo Avalon, Kraków 2014, ss. 271+ 5 tablic**

Problem ustawy sukcesyjnej (ewentualnie statutu) księcia Bolesława Krzywoustego należy niewątpliwie do grupy najżywiej dyskutowanych zagadnień badawczych polskiej mediewistyki, począwszy od drugiej połowy XIX w., a skończywszy na pierwszych dwóch dekadach XXI stulecia¹. Mogłoby się

¹ Spośród najważniejszych prac zob. K. B. Hoffmann, *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII*, Kraków 1872; A. Małecki, *Testament Bolesława Krzywoustego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” [dalej: PNiL] 4 (1876), nr 1, s. 1-33; W. Kętrzyński, *Testament Bolesława Krzywoustego*, PNiL 8 (1880), nr 10, s. 946-950; M. Kantecki, *Das Testament des Boleslaw Schiefmund. Seniorat und Primogenitur in Polen*, Posen 1880; S. Smolka, *Testament Bolesława Krzywoustego*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny” [dalej: RAU whf] 13 (1881), s. 259-310; O. Balzer, *O następstwie tronu w Polsce (studia historyczno-prawne)*, RAU whf 11 (36) (1897), zwł. s. 332-340; T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, oprac. A. Gieysztor, wyd. 4, Warszawa 1970, s. 310-321 (dodatek pt. *Objaśnienie testamentowego statutu Bolesława III do szkicu X*); J. Adamus, *Testament Bolesława Krzywoustego*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 8 (1953), s. 77-80; G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenerio dedicata*, Poznań 1959, s. 171-194; K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, „Przegląd Historyczny” [dalej: PH] 60 (1969), z. 4, s. 621-639; T. Grudziński, *O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” [dalej: CPH] 24 (1972), z. 1, s. 35-62; K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, wyd. 2, Kraków 2010, s. 366-401; J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski według statutu Bolesława Krzywoustego ze szczególnym uwzględnieniem dzielnic seniorackiej*, Słupsk 1978; M. Derwich, *Testament Bolesława Krzywoustego w polskiej historiografii średniowiecznej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 33 (1980), z. 1, s. 113-153; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 1: *Tło działalności*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S.K. Kuczyński, t. 2, Warszawa 1982, s. 11-61; H. Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1985, s. 126-152; E. Rymar, *Primogenitura zasadą*

zatem wydawać, że w dotychczasowej dyskusji na ten temat wyczerpano już wszelkie możliwości interpretacyjne, a każda kolejna praca podejmująca tę problematykę będzie miała charakter wtórny wobec już wypowiedzianych propozycji. Z tym większą uwagą należy zapoznać się z najnowszą rozprawą Jacka Osińskiego. Mediewista ten bowiem, po opublikowaniu dwu studiów² dotyczących historii Śląska w XIII w., podjął próbę przedstawienia genezy, postanowień i konsekwencji ustawy sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego w sposób zdecydowanie odmienny od swoich poprzedników. Wspomniana rozprawa jest także pierwszym od wielu lat monograficznym ujęciem tego zagadnienia. Warto zatem, jak sądzę, zastanowić się głębiej nad wersją wydarzeń zarysowaną przez Autora, przeanalizować przedstawioną przez niego argumentację, a także wejść w dyskusję z niektórymi z jego propozycji.

Rozprawa J. Osińskiego składa się, wyjąwszy wstęp, zakończenie, spis skrótów, bibliografię i pięć tablic genealogicznych, z dwóch zasadniczych rozdziałów. Zostały one zatytułowane odpowiednio: „Zasada regulująca następstwo tronu w Polsce przed ogłoszeniem ustawy sukcesyjnej przez Bolesława Krzywoustego” (rozdział I) oraz „Zasada regulująca następstwo tronu w Polsce w świetle ustawy sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego” (rozdział II). Pierwszy tytuł nie budzi wielkich wątpliwości, czego nie można, niestety, powiedzieć o drugim. Skoro bowiem Autor zamierza omówić zasadę regulującą następstwo tronu w Polsce „w świetle ustawy sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego” (s. 113), to można odnieść wrażenie, jakoby ustawa ta zachowała się do dnia dzisiejszego w formie pisanej, co nie odpowiada prawdzie i nie można mieć pewności, czy w ogóle kiedykolwiek była spisana³. Jej

regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” [dalej: Sobótka] 48 (1993), nr 1, s. 1-16 oraz ciąg dalszy – Sobótka 49 (1994), nr 1-2, s. 1-19; J. Wenta, *O „stróżach” testamentu Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 8, Warszawa 1999, s. 67-112; M. Biniś-Szkopek, *Dzielnica Bolesława Kędzierzawego w testamencie Krzywoustego*, [w:] *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań 2006, s. 301-310; eadem, *Bolesław Kędzierzawy*, wyd. 2, Poznań 2014, s. 27-33; S. Rosik, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław 2013, s. 272-290; J. Dobosz, *Kazimierz II Sprawiedliwy*, wyd. 2, Poznań 2014, s. 11-27.

² Zob. J. Osiński, *Zabiegi książąt wrocławskich o panowanie w Małopolsce po śmierci Leszka Białego*, [w:] *Wielkopolska – Polska – Czechy. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane profesorowi Bronisławowi Nowackiemu*, red. Z. Górczak, J. Jaskulski, Poznań 2009, s. 129-163; idem, *Bolesław Rogatka. Książę legnicki. Dziedzic monarchii Henryków śląskich (1220/5-1278)*, Kraków 2012.

³ Zob. na ten temat np. G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, s. 177 i n., 193 i n.; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1: *do połowy XV wieku*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 243 (p. 1); H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, s. 132 oraz ostatnio S. Rosik, *Bolesław Krzywousty*, s. 277 i n. (p. 801). Przeciwnego zdania byli m.in. O. Balzer oraz K. Buczek, którzy założyli, że ustawa ta została jeszcze za życia Bolesława przedłożona do konfirmacji papieskiej, ergo musiała być spisana (zob. O. Balzer, *O następstwie tronu*, s. 315 i n.; K. Buczek, *Jeszcze o testamencie*, s. 624 i n.). Uczeni ci jednak nie potrafili wyjaśnić, dlaczego w późniejszym piśmie

treść rekonstruujemy jedynie na podstawie późniejszych przekazów (zwłaszcza bulli Innocentego III z 1210 r. znanej od incipitu jako *Significavit nobis*⁴ oraz kilku fragmentów *Kroniki polskiej* Mistrza Wincentego⁵). Nie zmienia to jednak faktu, że żadne z przytoczonych źródeł nie zawiera w sobie *in extenso* dokładnego zapisu treści postanowień statutowych Bolesława. Tymczasem Autor, także w obrębie swojego wywodu, zdaje się sugerować, że tekst ustawy sukcesyjnej jednak się zachował: „Sprawne funkcjonowanie państwa, po zmianach wprowadzonych statutem przez Bolesława Krzywoustego, zależało od tego, w jakie kompetencje zostanie wyposażony, przejmujący każdorazowo władzę nad pozostałymi Piastami, wielki książę. Niestety sam statut nie wymienia [podkr. moje – M.K.] prerogatyw władzy wielkoksiążęcej [...]” (s. 151); „Analiza postanowień statutowych ogłoszonych przez Bolesława Krzywoustego skłania do następujących wniosków [...]” (s. 217). Jakkolwiek J. Osiński zastosował tu niewątpliwie skrót myślowy, pragnąc zaznaczyć, że chodzi mu o analizę późniejszych przekazów, traktujących o ustawie sukcesyjnej, jednak nie zmienia to faktu, że użyte sformułowania, niestety, nie są w tym przypadku precyzyjne.

Zdecydowanie bardziej jednoznacznie sformułował, na szczęście, Autor zakres chronologiczny swoich rozważań. O ile bowiem większość dawniejszych pozycji historiograficznych ogniskowała się wokół roku 1138 i pierwszych dziesięcioleci po śmierci Bolesława Krzywoustego, o tyle studium J. Osińskiego jest pierwszą próbą refleksji nad ustawą sukcesyjną tego władcy umieszczoną w bardzo szerokim spektrum chronologicznym, obejmującym okres ponad dwustu lat (od drugiej połowy X aż do początków XIII w.)⁶. Nie

z początku XIII w. (zob. niżej – p. 4) Stolica Apostolska w ogóle nie powoływała się na to domniemane zatwierdzenie postanowień statutowych Krzywoustego.

⁴ Najnowsze wydanie krytyczne bulli – zob. *Schlesisches Urkundenbuch*, hrsg. von der Historischen Kommission für Schlesien, bearb. von H. Appelt, Bd. 1: 971-1230, Wien-Köln-Graz 1963, nr 118, s. 87. Por. też najlepszą polską edycję tego źródła: *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae*, ed. C. Maleczyński, A. Skowrońska [dalej: KDS], t. 2: *annos 1205-1220 comprehendens*, Wrocław 1959, nr 137, s. 71 i n. Por. jeszcze uwagi o tym dokumencie – Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1: *do końca wieku XII*, wyd. 2, Kraków 2006, nr 35, s. 94.

⁵ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, Monumenta Poloniae Historica, series nova [dalej: MPH s.n.], t. 11, Cracoviae 1994, s. 118 i nn. (lib. III, cap. 26) oraz pomniejsze wzmianki – s. 150 (lib. IV, cap. 9), s. 152 i n. (lib. IV, cap. 12), s. 178 (lib. IV, cap. 22). Literaturę na temat przekazu Kadlubka (III, 26) zebrała Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 34, s. 93 i n.; z nowszych studiów na ten temat zob. zwł. P. Wiszewski, *Piąte koło i złoty dzban, czyli profetyczna wizja w Kronice Kadlubka (III, 26)*, [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 479-495 oraz M. Smoliński, *Kazimierz Sprawiedliwy w Wincentyńskiej tradycji o testamencie Bolesława Krzywoustego. Głos w dyskusji*, [w:] *Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze*, red. B. Śliwiński, Malbork 2009, s. 203-219 (szkoda, że obydwie te pozycje nie zostały przez Autora uwzględnione).

⁶ Autor wyjaśnia ten zabieg następująco: „[...] nie sposób określić jego [tj. statutu – M.K.] postanowień bez znajomości systemu dziedziczenia władzy, jaki obowiązywał poprzedników jego twórcy. W tej sytuacji uzasadnionym jest przesunięcie daty początkowej rozważań na okres pa-

sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że *de facto* końcową datę wyznaczają w omawianej książce lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XIV w., gdyż Autor często odwołuje się do zapisów ogłoszonych wówczas statutów Kazimierza Wielkiego⁷ („Jednak punktem wyjścia prowadzonych w książce rozważań nie są ani bulla papieska *Significavit nobis*, ani kronika mistrza Wincentego, ale zapisy statutów sporządzonych na polecenie Kazimierza Wielkiego” – s. 19). Na dowód tej deklaracji J. Osiński rzeczywiście rozpoczyna swoją analizę od przywołania zapisów trzech artykułów ze statutów Kazimierzowskich (odpowiednio nr 84, 111, 132 w wersji z *Kodeksu Dzikowskiego*)⁸, dotyczących kwestii reguł występowania z tzw. wspólnot niedziału rodzinnego⁹. W wyniku tejże analizy Autor dochodzi do wniosków, że: a) podziały ojcowizny jako jeden ze sposób dziedziczenia były zjawiskiem powszechnym (s. 39); b) przed kodyfikacją Kazimierza Wielkiego ojciec rodziny po śmierci swojej małżonki był zobowiązany wydzielić synom odpowiednio połowę posiadanego majątku (s. 37); c) w myśl zapisów statutowych synowie z pierwszego małżeństwa

nowania pierwszego uchwytne źródło [...] Piasta, Mieszka I. Jeśli chodzi o datę końcową prowadzonych rozważań, to należy pamiętać, że wiele wniosków w odniesieniu do postanowień statutowych, ze względu na szczupłą podstawę źródłową, formułowana jest w oparciu o przekazy informujące o wydarzeniach późniejszych. Z tego względu datę końcową rozważań zasadniczo wyznacza początek XIII w., a dokładnie śmierć Mieszka Starego [...]” (s. 12 i n.).

⁷ Szerzej na temat okoliczności ogłoszenia statutów Kazimierzowskich zob. np. K. Ożóg, *Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306-1382*, Kraków 1995, s. 59 i n.; L. Korczak, *Kazimierz Wielki – inicjator statutów wiślickich*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 3 (1999), s. 45-51; S. Gawlas, *Monarchia Kazimierza Wielkiego a społeczeństwo*, [w:] *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, J. Wroniszewski, Toruń 1999, s. 227-231; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle najnowszych badań*, Kraków 2001, s. 162-168. Wysoki walor naukowy zachowuje również dawna rozprawa S. Romana, *Geneza statutów Kazimierza Wielkiego – studium źródłoznawcze*, Kraków 1961 oraz jej obszerna recenzja – J. Matuszewski, *Geneza statutów Kazimierza Wielkiego (na marginesie pracy Stanisława Romana)*, CPH 14 (1962), z. 2, s. 195-213 (w dziełach tych dalsza literatura).

⁸ Zob. *Kodeks Dzikowski*, wyd. F. Piekosiński, [w:] Archiwum Komisji Prawniczej [dalej: AKP], t. 3: *Tłumaczenia polskie statutów ziemskich*, Kraków 1895, s. 44 (art. 84), s. 49 i n. (art. 111), s. 55 (art. 132). Tekst łaciński tychże artykułów zob. *Statuta Casimiri Magni – Kodeks Królewiecki*, wyd. B. Ulanowski, [w:] AKP, t. 2, Kraków 1921, odpowiednio s. 27 i n. (art. 74), s. 44 (art. 126) oraz s. 34 i n. (art. 102).

⁹ Spośród najważniejszych prac na temat niedziału rodzinnego (a w szczególności o warunkach występowania z tych wspólnot) zob. np. A. Winiarz, *Prawo majątkowo-małżeńskie w wiekach średnich*, Kraków 1898, s. 36 i nn.; 79 i nn.; 94 i nn.; 119 i nn.; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1, Lwów 1910, s. 433-439 oraz t. 2, Lwów 1911, s. 48-60; K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939, s. 101 i nn.; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, Poznań 1948, s. 8 i n., 91, 190, 339; J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 214-236; S. Russocki, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza (koniec XIV – połowa XVI wieku)*, Warszawa 1961, s. 89-96; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, s. 289 i n, 295, 317, 506-509 oraz w ujęciu monograficznym – B. Waldo, *Niedział rodzinny w prawie polskim ziemskim do końca XV stulecia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967 (tam też bogata dalsza literatura).

po wydzieleniu im odpowiedniego uposażenia nie mogą domagać się od ojca jakiegokolwiek udziału w jego pozostałym majątku w przypadku, gdyby doznał się potomstwa z drugiego małżeństwa (s. 38).

Wśród zaprezentowanych wniosków zabrakło jednak bardzo ważnej obserwacji, a mianowicie, że królewskie postanowienia statutowe w sprawie występowania z niedziału nie były jednolite dla poszczególnych prowincji państwa, co ewidentnie wynika z przytoczonych zapisów¹⁰. To kluczowe rozróżnienie wydaje się zupełnie nieobecne w rozumowaniu J. Osińskiego, który ograniczył się do ogólnych uwag (s. 31-34), że występowały różnice w regulacjach prawnych pomiędzy *Statutem Małopolskim* a *Wielkopolskim*, co akurat jest znane w literaturze od wielu lat¹¹. Warto zatem uzupełnić wywody Autora. Otóż, w artykule nr 74 z *Kodeksu Królewskiego* (odpowiednio nr 84 w *Kodeksie Dzikowskim*)¹², ustawodawca przewidział możliwość wystąpienia przez synów do ojca z żądaniem o wydzielenie należnych im części majątku po śmierci matki tylko w przypadku, gdyby ojciec marnotrawił ów majątek, bądź wstąpił ponownie w związek małżeński (przepis ten dotyczył Małopolski). W artykule nr 126 z *Kodeksu Królewskiego* (nr 111 w *Kodeksie Dzikowskim*)¹³ mowa jest natomiast o obowiązku wydzielenia przez ojca odpowiedniego uposażenia synom po śmierci matki bez względu na inne okoliczności (co miało obowiązywać w Wielkopolsce i było zachowaniem dotychczasowego stanu rzeczy). Autor słusznie zauważył, że „Statuty Kazimierza Wielkiego nie miały na celu spisania prawa zwyczajowego, ale jego reformę [...]” (s. 19), jednak nie zaakcentował, na czym konkretnie polegała złożoność i wieloetapowość reformy zasad występowania ze wspólnot niedzielnych, dla której kodyfikacja Kazimierzowska była dopiero początkiem. Warto było także przedstawić lub choćby zasygnalizować dalsze jej stadia (zwłaszcza postanowienia statutu wareskiego, który w o wiele większym stopniu ujednolicił

¹⁰ W literaturze zwracano już na to nieraz uwagę – zob. np. K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie*, s. 113 (p. 4); J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, s. 507; B. Waldo, *Niedział rodzinny*, s. 134 i n.

¹¹ Szerzej na temat reformy prawa, jakiej miał służyć przede wszystkim *Statut Małopolski* zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, s. 367-370; B. Waldo, *Niedział rodzinny*, s. 134-138. Por. też z nowszych studiów – D. Uruszczak, *Zwyczaje ziemskie w statutach Kazimierza Wielkiego*, „*Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*” 4 (1999), s. 177-187, a zwł. 178 i n. (gdzie dalsza literatura).

¹² „[...] visum extitit nobis et nostre milicie, ut matre moriente filii non petant bonorum obvenientium ex linea paterna aliquam a patre porcionem, antequam ad secundas nupcias convolabit, nisi tunc, velud fame sue prodigus, bona et hereditates illas communes indebite dissiparet” – *Statuta Casimiri Magni – Kodeks Królewski*, s. 28 (art. 74).

¹³ „Statuimus, quod ubi pater post obitum sue coniugis inter filios suos fecerit divisionem bonorum, quam filii denegare (non) valeat, quia per nos vel capitaneum nostrum divisio ratificata non fuit seu confirmata, eo patre mortuo filie(s) ipsam rescindere valeant quoquomodo, sed paternam porcionem inter se dividant iusto modo” – *Statuta Casimiri Magni – Kodeks Królewski*, s. 44 (art. 126).

stan prawny w interesującej nas kwestii¹⁴). W przeciwnym przypadku czytelnik może odnieść mylne wrażenie, że statuty Kazimierza Wielkiego ostatecznie uregulowały kwestię występowania ze wspólnot niedzielnych. Zastanawia także pominięcie przez J. Osińskiego bardzo ważnego źródła do badań nad funkcjonowaniem wspólnot niedziału rodzinnego w XIII w., jakim jest *Księga henrykowska* (źródło to nie zostało również wymienione w bibliografii). Jest to tym bardziej zdumiewające, że przekaz ten jest o blisko wiek starszy od statutów Kazimierza Wielkiego i mógłby stanowić znakomite uzupełnienie tekstu normatywnego wiadomościami o praktycznym wymiarze funkcjonowania wspólnot niedzielnych przed ogłoszeniem kodyfikacji królewskiej (nawet jeśli dotyczy on w głównej mierze niedziału wśród warstwy włościańskiej i drobnego rycerstwa, a nie możnowładztwa)¹⁵.

Kolejną kwestią, na jaką warto zwrócić uwagę, omawiając rozprawę J. Osińskiego, jest problem zasad dziedziczenia w rodzie Piastów. Punktem wyjścia tej części rozważań uczynił Autor swoje poprzednie wnioski, wypływające z analizy statutów Kazimierzowskich, które są „nieocenionym źródłem do poznania obowiązującego w Polsce prawa zwyczajowego, w tym również zasad dziedziczenia” (s. 19). Ze stwierdzeniem tym należy się niewątpliwie zgodzić, gdyż, używając słów J. Osińskiego, „prawo obowiązujące w państwie polskim do połowy XIV w. było niemal wyłącznie prawem zwyczajowym. W tym kontekście odtworzenie zasad prawa zwyczajowego, funkcjonującego przed wydaniem Statutów, będzie miało znaczenie kluczowe” (s. 33). Innymi słowy, chodzi Autorowi o zrekonstruowanie zasad dziedziczenia, jakie obowiązywały w państwie piastowskim (zwłaszcza w obrębie dynastii) przed wydaniem statutów Kazimierza Wielkiego oraz, co za tym idzie, reguł(y) następstwa tronu w Polsce. Punktem wyjścia do tej rekonstrukcji, co jest zupełnie naturalne, miało stać się „prześledzenie wszystkich dostępnych przekazów źródłowych, które w jakikolwiek sposób oświetlają znane wśród Piastów przypadki przejęcia władzy” (s. 14). Z zadania tego starał się wywiązać Autor w obrębie rozdziału I. Nie przeszkodziło mu to jednak już przed analizą świadectwa źródeł stwierdzić, że zasady dziedziczenia w rodzie piastowskim nie odbiegały raczej zbytnio od reguł normujących tę kwestię w ob-

¹⁴ Zob. *Statuta terrestria in conventionibus Cracoviensi et Wartensi laudata*, ed. B. Ulanowski, [w:] AKP, t. 4, Kraków 1921, s. 458 i n. (art. 4 w tzw. *Kodeksach Warszawskim i Floriańskim* – „[...] statuimus, quod pater habens filios, dum post mortem matris eorum ad secundas nupcias convolaverit, non tenebitur, nisi forte velit sponte, prredictis suis filiis porcionem hereditatem, dummodo dissipator bonorum non existat, assignare, sed usque ad mortem suam in bonis hereditariis quibuscunque dominari et manere, assignata duntaxat prredictis suis pueris, si velint et si ipsam habuerint ratione dotis vel quomodocunque materna porcione, quam post ipsorum matrem ratione nupciarum sustulit et recepit”).

¹⁵ Najważniejsze zapiski z *Księgi henrykowskiej* na temat niedziału zestawili np. K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie*, s. 142 (p. 4, 5) oraz B. Waldo, *Niedziały rodzinny*, s. 141 i n. (tam też ich krytyczna analiza).

rzebie możnowładztwa, a także innych grup społecznych („A przecież, jak się wydaje [podkr. moje – M.K.], nie jest możliwym, aby zasady dziedziczenia obowiązujące dynastię Piastów w znaczący sposób odbiegały od zasad obowiązujących ogół społeczeństwa, w tym przede wszystkim możnowładztwo” – s. 34). Zaledwie sześć stron dalej przypuszczenie to zostało zastąpione przez pewność („zasady niedziału stosowane przez Piastów musiały być [podkr. moje – M.K.], jeśli nie identyczne, to przynajmniej najbardziej zbliżone do tych, które obowiązywały polskie rycerstwo” – s. 40). Warto jednak zapytać, skąd wynika to niezachwiane przekonanie Autora, skoro w poprzednich partiach tekstu nie znajdujemy żadnego argumentu na jego poparcie¹⁶.

Dodajmy także, że postulowanej przez J. Osińskiego wizji (rozdział 1.4 – s. 42–76 oraz 107–111 we wnioskach), jakoby system dziedziczenia w dynastii Piastów opierać się miał nieprzerwanie już od czasów Mieszka I na każdorazowym odstępowaniu syna (synów) od wspólnoty niedzielnej z ojcem w momencie osiągnięcia przez niego (nich) wieku sprawnego lub w momencie zawarcia ponownego małżeństwa przez ojca, nie sposób udowodnić na gruncie zachowanych źródeł. Jak słusznie zwrócił uwagę sam Autor, powołując się na rozprawę Barbary Waldo¹⁷, trudno dokładnie scharakteryzować funkcjonowanie wspólnot niedzielnych przed XIII w. (nawet odnośnie do stanu rycerskiego). Tym bardziej dziwi zatem fakt, że J. Osiński przyjął bez dowodzenia, że system dziedziczenia grupy możnowładczo-rycerskiej pokrywał się z regułami dziedziczenia w rodzie piastowskim i założył, że w momencie odstępowania młodych Piastowiców od niedziału z ojcem, winni oni byli otrzymać od niego określone uposażenie ziemskie, które przechodziło odtąd na ich wyłączną własność (zob. s. 93, 98-100, 152)¹⁸. Przyjęcie takiego

¹⁶ Zwraca dodatkowo uwagę, że w dotychczasowej literaturze nie przedstawia się członków dynastii piastowskiej jako tworzących wspólnoty niedzielne, zatem kwestia ta bynajmniej nie rysuje się tak jednoznacznie, jak sugeruje to Autor (zob. w tej sprawie np. cenne uwagi J. Bardacha, *Historia państwa i prawa Polski*, s. 289). Koniecznie należy także zauważyć, że w dynastii jako rodzie panującym obowiązywała wspólnota majątkowa, co nie pozwalało na pełną indywidualizację tego majątku dla poszczególnych osób. Zob. w tej sprawie ważki głos K. Tymienieckiego, *Spoleczeństwo Słowian lechickich. Ród i plemię*, Lwów 1928 s. 74-77, który zauważył, iż w rodzie „majątek w formie ruchomości lub nieruchomości może być podzielony między jednostki lub grupy wchodzące w skład rodu, pozostaje jednak pod opieką całego [podkr. moje – M.K.] rodu” – cyt. s. 76). Dalszą literaturę na ten temat zestawia H. Łowmiański, *Rodzina, wielka rodzina, ród*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich* [dalej: SSS], t. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 516-522. Por. jeszcze S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. 78 i n. (gdzie słuszny pogląd Autora, iż państwo stanowiło wspólne patrymonium całej dynastii).

¹⁷ Zob. B. Waldo, *Niedział rodzinny*, zwł. s. 7 i n., 170 i nn.

¹⁸ Zob. zwł. znamienny dla tego rozumowania sąd Autora: „Autorka [tj. B. Waldo – M.K.] nie zdołała opracować kwestii niedziału przed wiekiem XIII, co jest w pełni zrozumiałe, biorąc pod uwagę brak przekazów źródłowych dla wczesnego okresu istnienia państwa polskiego. Wydaje się jednak, że kwestię tę są w stanie, przynajmniej po części, oświetlić zachowane źródła w odniesieniu do dynastii piastowskiej. Aby jednak móc wykorzystać badania B. Waldo dla zgłębienia instytucji

scenariusza wypadków wymagałoby z kolei uznania, że terytorium takie nie należało odąd do całego rodu dynastycznego, lecz wyłącznie do danego jego reprezentanta i jego potomstwa, co doprowadza całą dyskusję do absurdu. Ponadto musi budzić poważne wątpliwości metodologiczne, czy stan prawny z XIV w. rzeczywiście może stanowić wystarczającą analogię dla sytuacji polityczno-prawnej z wieków X-XII (wokół których koncentrują się wszakże główne rozważania). Autor, niestety, nie zaakcentował w tym względzie decydującej roli przemian społecznych oraz prawno-ustrojowych, jakie zaszły na ziemiach polskich w XIII w.¹⁹ To zaś sprawia, że wiele zagadnień związanych z przejmowaniem władzy przez kolejnych Piastów w pierwszych dwóch wiekach polskiej państwowości zostało przedstawionych tak, jak gdyby wszyscy przedstawiciele dynastii mieli od początku stosować się do ukształtowanego systemu prawnego w kwestiach dziedziczenia, co nosi wyraźne znamiona anachronizmu²⁰. Aby dokonać dokładniejszej egzemplifikacji tej tezy, prześledzimy poniżej kolejno rozważane przez Autora przypadki przejmowania władzy w obrębie rodu piastowskiego, poczynając od schyłku X w.

Swój wywód rozpoczął J. Osiński od przedstawienia kwestii dziedziczenia po pierwszym historycznym władcy z dynastii Piastów, czyli po Mieszku I. Jak stwierdza Autor, już w roku 977 (po śmierci Dobrawy), „zgodnie z zapisem przytoczonego statutu [Kazimierza Wielkiego – M. K.] Bolesław Chrobry winien był otrzymać od ojca połowę posiadanej przez niego ziemi” (s. 43)²¹.

niedziału funkcjonującego wśród Piastów, należy najpierw pokrótce przedstawić wyniki podjętych przez nią studiów [...]” – s. 40 i n. Innymi słowy, J. Osiński proponuje czytelnikom następujące rozumowanie. Wprawdzie nie dysponujemy źródłami do zbadania funkcjonowania niedziału od X do XIII w. dla rycerstwa, jednak z pewnością ta instytucja prawna była znana w rodzie Piastów w tym okresie. Dlatego należy dokonać analizy świadectw źródłowych na temat przypadków przejmowania władzy i dziedziczenia przez Piastów, poczynając od Bolesława Chrobrego. Wówczas zaś będzie można stwierdzić, jak konkretnie wyglądały te kwestie w pierwszych wiekach istnienia państwa. Nasuwa się jednak pytanie, jaki byłby cel takiego postępowania, skoro z góry przyjęto założenie, że od pierwszych Piastów system wspólnot niedzielnych był już *de facto* ukształtowany i w stosunku do w. XIII różnice były niewielkie.

¹⁹ W dawniejszej literaturze wyczerpująco przemiany te przedstawili S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII w. w pierwszej jego połowie*, wyd. ks. J. Fijałek, RAU whf 37 (62) (1921), s. 72-201 oraz R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.*, [w:] idem, *Polska piastowska*, oprac. i posłowiem opatrzył J. Wyrozumski, Warszawa 1969, s. 117-474. Na przemiany prawne, zachodzące także w tym stuleciu, zwrócił uwagę w późniejszych latach K. Buczek, *Prawo rycerskie i powstanie stanu szlacheckiego w Polsce*, PH 69 (1978), nr 1, s. 23-46.

²⁰ W tym kontekście zastanawiający jest fakt, iż J. Osiński zupełnie zrezygnował z analizy tych źródeł, które mówią o kwestiach dziedziczenia w rodzie piastowskim w XIII-XIV w., co mogłoby stanowić ważne i cenne uzupełnienie prowadzonego wywodu. Zabieg ten pozwoliłby także na zweryfikowanie postawionej hipotezy, iż zasady dziedziczenia w obrębie dynastii były identyczne bądź zbliżone do analogicznych reguł w innych stanach (zwłaszcza rycerskim). Tymczasem podstawa wszelkich rozważań w rozdziałach I i II nie została należycie uargumentowana, co sprawia, że zaprezentowane wnioski nie są przekonujące.

²¹ Zwróćmy przy okazji uwagę na wyjątkową niefortunność tego stwierdzenia, bowiem Mieszka I nie krępowaly z oczywistych względów jakiegokolwiek zapisy ze statutów Kazimierza

Tak się jednak nie stało. Jako potencjalny powód takiej decyzji Mieszka wskazuje J. Osiński zwłaszcza stosunkowo młody wiek Bolesława (ok. 10 lat), co z pewnością nie mogło wystarczać do przejęcia samodzielnej władzy. Nie widać jednak podstaw, by móc stwierdzić z całą pewnością, że książę winien wydzielić wówczas swemu synowi równo połowę posiadanej ziemi, gdyż nie znamy ówczesnych zwyczajów prawnych w tym względzie. Zagadnienie to jest jednak mniej istotne w porównaniu z kwestią interpretacji zapisów znanego powszechnie regestu zaginionego dziś dokumentu Mieszka I, funkcjonującego pod nazwą *Dagome iudex*²². Zdaniem Autora „o tym, że Bolesław Chrobry uzyskał należne mu dziedzictwo, świadczy dokument zwany *Dagome iudex*” (s. 44). Sformułowanie to jest jednak w wysokim stopniu niefortunne z dwu zasadniczych względów. Po pierwsze, źródło, które określane jest w historiografii jako *Dagome iudex*, nie jest bynajmniej „dokumentem”, ani też „aktem” (jak wielokrotnie nazywa je J. Osiński – zob. s. 51, 80, 91, 108, 146), lecz streszczeniem zaginionego dziś dyplomu Mieszka I²³, który to regest został wpisany do trzeciej księgi kolekcji kanonistycznej kardynała Deusdedita. Po drugie, streszczenie zaginionego dokumentu Mieszka I, jak powszechnie wiadomo, w ogóle nie wymienia Bolesława Chrobrego; to zaś skłoniło wielu

Wielkiego! Warto też podkreślić, że dopiero pod koniec rozdziału I Autor poinformował czytelnika, iż: „wbrew *Statutum* Kazimierza Wielkiego we wczesnym średniowieczu, co zostanie wykazane poniżej, synowi z wcześniejszego małżeństwa ojca nie przysługiwała połowa ojcowskich posiadłości [podkr. moje – M.K.], ale zdecydowanie mniejsza część” – s. 97.

²² Tekst regestu *Dagome iudex* – zob. *Die Kanonessammlung des Kardinals Deusdedit*, ed. V. Wolf von Glanwell, Bd. 1: *Die Kanonessammlung selbst*, Paderborn 1905, s. 359 i n. (lib. III, cap. 199). Nieco odmienną rekonstrukcję pierwotnego tekstu dokumentu Mieszka I zaproponowała w fundamentalnym do dziś dnia studium B. Kürbis, *Dagome iudex – studium krytyczne*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, t. 1: *Organizacja polityczna*, Poznań 1962, s. 363-423 (tekst – zob. s. 395). Najpełniejszą literaturę na temat tego regestu zestawili K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności regestu Dagome iudex*, „*Studia Źródłoznawcze*” [dalej: SŻ] 10 (1965), s. 117-138; H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 5, Warszawa 1973, s. 595-618; G. Labuda, *Znaczenie prawne i polityczne dokumentu Dagome iudex*, „*Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*” 13 (1979), z. 1, s. 83-100 oraz druga wersja tego tekstu (pt. *Prawne i polityczne aspekty dokumentu Dagome iudex*), [w:] idem, *Studia nad początkami państwa polskiego*, wyd. 2, t. 2, Poznań 1988, s. 240-263; P. Wiszewski, *Dagome iudex – Mieszko I wobec Rzeszy*, [w:] *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. A. Bartoszewicz [et al.], Warszawa 2010, s. 441-453; D.A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania*, Poznań 2011, s. 209-275.

²³ Na kwestię stosowanej terminologii zwraca ostatnio często i w zupełności słusznie uwagę D.A. Sikorski, *Kościół w Polsce*, zwł. s. 209 i nn.; idem, *O najnowszym synu Mieszka I – Mieszku Lambercie*, „*Slavia Antiqua*” 52 (2011), s. 165; idem, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, „*Roczniki Historyczne*” [dalej: RH] 79 (2013), s. 197 i n. Co ciekawe, Autor powołuje się na ustalenia tego badacza (s. 45 – p. 38), jednak konsekwentnie traktuje *Dagome iudex* jako zachowany w całości dokument („Ten niezwykle cenny dokument, mimo licznych prób jego odczytania, wciąż przysparza historykom wielu trudności interpretacyjnych” – s. 44 i n.; „W ostatnim czasie obszernie na temat dokumentu wypowiedział się D.A. Sikorski [...]” – s. 45 – p. 38).

badaczy do wysunięcia hipotezy, iż fakt nieobecności Bolesława w tym przekazie świadczy o tym, że ojciec zdażył wydzielić mu wcześniej osobną dzielnicę, którą była ziemia krakowska²⁴. Na hipotezie tej jednak nie należy budować kolejnej, że *Dagome iudex* jest źródłem potwierdzającym pozytywnie zwyczaj odstępowania pełnoletnich synów od wspólnoty niedzielnej z ojcem w rodzie piastowskim już w X w.

Z rozprawy J. Osińskiego trudno także zorientować się, jaki jest pogląd Autora na kwestię fundamentalną, a mianowicie: w jakim charakterze sprawować miałyby Bolesław Chrobry władzę nad Małopolską. Początkowo bowiem czytelnik dowiaduje się, że „już S. Zakrzewski, K. Buczek i H. Łowmiański podejrzewali, że pominięcie Małopolski wiązało się z rezydowaniem tam Bolesława Chrobrego. Myli się jednak ostatni ze wspomnianych historyków, utrzymując, że sprawowana tam władza namiestnicza, w obliczu konfliktu z ojcem, została młodemu księciu nadana przez jego wuja Bolesława II czeskiego. Bardziej prawdopodobny wydaje się bowiem pogląd wyrażony przez G. Labudę i podtrzymywany przez J. Strzelczyka, że Bolesław Chrobry rzeczywiście sprawował władzę namiestniczą w Małopolsce, ale nie w imieniu wuja, lecz z nadania Mieszka I” (s. 47). W innym miejscu Autor twierdzi zaś, że „brak wzmianki w akcie [*recte*: w regeście *Dagome iudex* – M.K.] o najstarszym synu świadczy, że wraz z odstępieniem od niedziału syn przestał być pod względem prawnym podporządkowany ojcu” (s. 80). Można zatem odnieść wrażenie, że Autor zaprzecza w tym względzie samemu sobie, ponieważ nie do pogodzenia jest sprawowanie przez jednego człowieka władzy namiestniczej z czyjegokolwiek nadania na danym terenie i jednoczesne pozostawanie w stanie niezależności prawnej od swojego mocodawcy. Wyraźny pogląd Autora na tę kwestię krystalizuje się w pracy stopniowo, jednak ostatecznie J. Osiński uznał, że Mieszko I nie roztaczał nad Bolesławem Chrobrym i wyznaczoną mu dzielnicą władzy zwierzchniej („Bolesław Chrobry po śmierci ojca nie zadowolili się wyznaczonym mu przez niego wcześniej państwem krakowskim [podkr. moje – M.K.] i wykorzystując małoletniość przyrodniego rodzeństwa opanował zbrojnie również państwo gnieźnieńskie. Złączywszy ponownie o b a p a ń s t w a [podkr. moje – M.K.] i mając tym sa-

²⁴ Spośród najważniejszych pozycji traktujących o wydzieleniu przez Mieszka I Bolesławowi dzielnicy w Małopolsce zob. zwł. S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, wyd. 2, Kraków 2006, s. 114 i n.; idem, *Bolesław Chrobry Wielki*, wyd. 2, Kraków 2006, s. 81 i n.; K. Buczek, *Pierwsze biskupstwa polskie*, „Kwartalnik Historyczny” [dalej: KH] 52 (1938), s. 202 i n.; G. Labuda, *Bolesław Chrobry w Krakowie, czyli o rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999*, [w:] idem, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, s. 264-293, a zwł. s. 288-292. Za panowaniem Bolesława Chrobrego w Małopolsce w latach osiemdziesiątych X w., jednak z nadania czeskiego, opowiedział się natomiast H. Łowmiański, *Bolesław Chrobry w Krakowie w końcu X wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne” 4 (1961), z. 4, s. 3-12 i przedruk, [w:] idem, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań 1986, s. 357-366, a zwł. 363 i n.; idem, *Początki Polski*, t. 5, s. 567-571.

mym możliwość wyboru stolicy zdecydował się utrzymać stołeczny charakter Gniezna” – s. 147; por. też s. 81). Przeciwno takiemu rozumowaniu można jednak wysunąć argument prawny fundamentalnej wagi. Otóż, Mieszko I wraz z żoną Odą oraz synami Mieszkiem i Lambertem nie mogliby oddać pod opiekę Stolicy Apostolskiej państwa gnieźnieńskiego wraz z przyległościami (a zatem również ziemią krakowską), gdyby Mieszko nie rozciągał swej władzy nad tym ostatnim terytorium (Małopolska przeszłaby bowiem na własność Bolesława Chrobrego). Widać zatem, że chcąc udowodnić domniemaną zasadę odstępowania pełnoletniego syna od wspólnoty niedziału z ojcem w rodzie piastowskim już w X w., należałoby zaprzeczyć jednoznaczному świadectwu, iż „Dagome/Dagone iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus [...] leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro/ in integrum que vocatur Schignese/ Schinesne cum omnibus suis pertinentiis [...]”²⁵. To zaś prowadzioby niewątpliwie do absurdu. Nie dysponujemy więc argumentami na rzecz tezy, iż dziedziczenie po Mieszku I miało obejmować wystąpienie Bolesława Chrobrego z niedziału, jaki miałby uprzednio tworzyć wraz z ojcem.

Wątpliwości budzi także przedstawienie przez J. Osińskiego okoliczności dziedziczenia po Bolesławie Chrobrym. Autor utrzymuje, że władca ten jeszcze za swojego życia miał wydzielić swoim dorosłym synom odpowiednie uposażenie (s. 54 i n). Działem młodszego Mieszka (zrodzonego z Emnildy) miałyby być ziemia krakowska, natomiast najstarszego syna – Bezpryma – dzielnica mazowiecka²⁶. Autor nie wyklucza także przydzielenia osobnej dzielnicy najmłodszemu Ottonowi, jednak sprawy wyraźnie nie rozstrzyga (s. 55). O ile jednak w przypadku Mieszka II istnieją pewne przesłanki na rzecz hipotezy, że istotnie po zawarciu małżeństwa z Rychezą rezydował w Krakowie²⁷, o tyle domysł w sprawie Bezpryma cechuje zupełna dowol-

²⁵ Cyt. wg rekonstrukcji tekstu B. Kürbis – eadem, *Dagome iudex – studium krytyczne*, s. 395.

²⁶ „Zważywszy, że jak wiele wskazuje, Małopolską już od roku 1013 rządził Mieszko, jedynym, choć niepopartym bezpośrednimi przekazami źródłowymi rozwiązaniem byłoby przypuszczenie, że ojcowiznę Bezpryma stanowiła dzielnica mazowiecka” (s. 54). W historiografii padały już różne propozycje przydzielania dzielnicy Bezprymowi – zob. np. H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Początki państwa polskiego*, t. 1, s. 148 i nn.; J. Dowiat, *Bela I węgierski w Polsce (1031-32-1048)*, PH 56 (1965), z. 1, s. 12. Pierwszy z wymienionych opowiedział się za Mazowszem, drugi zaś za Pomorzem Gdańskim. Oczywiście niemożliwym jest rozstrzygnięcie tej wątpliwości na gruncie przekazów źródłowych.

²⁷ Największą ilość przesłanek zebrał i omówił G. Labuda, *Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej*, „Rocznik Krakowski” 52 (1986), s. 14-17 i druga wersja tego tekstu (pod tym samym tytułem), [w:] *Studia nad początkami*, t. 2, s. 313-320; idem, *Mieszko II. Król Polski (1025-1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, wyd. 2, Poznań 2008, s. 35-49 (tam też dalsza literatura). Ostatnio jednak wobec tej propozycji zgłaszane są głosy sprzeciwu – zob. np. S. Suchodolski, *Początki rodzimego mennisctwa*, [w:] *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. H. Samsonowicz, Kraków 2000, s. 355 i n.; T. Krzysztosiak, *Nowoodkryte relikty architektury romańskiej w Gieczu*, [w:] *Osadnictwo i architektura ziem*

ność. Co więcej, nie mamy wystarczających powodów, by domniemać, że Bezprym w ogóle otrzymał od ojca jakąkolwiek dziedziczną dzielnicę²⁸. Przywołany przez Autora przekaz Wipona o prośbie o pomoc zbrojną przeciwko Mieszkowi II, z jaką stawiał się przed obliczem Konrada II Bezprym²⁹, nie musi być bynajmniej interpretowany w zaproponowany przez J. Osińskiego sposób. Kronikarz użył wprawdzie słowa „patria”, które rzeczywiście oznacza „ojcowiznę” (zatem własność, którą nabywa się prawem dziedziczenia po przodkach), ale nie można mieć pewności, czy przez to pojęcie rozumiał Wipo tylko jakąś część (dzielnicę) Polski, czy też całość państwa. Skoro do walki z Mieszkem II zamierzał Bezprym zmobilizować także siły cesarskie, to równie prawdopodobne jest, że chodziło mu o przejęcie władzy w całym państwie (zwłaszcza że był synem pierworodnym i mógł rościć sobie do tego prawa). Dylematu tego zatem nie sposób rozstrzygnąć na gruncie źródłowym. Warto jednak dodać, że przeciwko wydzieleniu Bezprymowi osobnego oposażenia w postaci ziemi mazowieckiej zdaje się przemawiać fakt, iż dobrze zorientowany w wydarzeniach polskich Thietmar nie przekazuje jakichkolwiek informacji na ten temat, mimo że zna zarówno osobę Bezpryma, jak i Ottona³⁰. Domniemane wydzielenie osobnej dzielnicy Bezprymowi mogłoby wprawdzie nastąpić po roku 1018, jednak domysł ten nie może być uznany za przekonujący. W przypadku Ottona pewne zaś jest tylko, że istotnie otrzymał on osobny dział, jednak dopiero po zjeździe merseburskim z 1032 r., na którym cesarz Konrad II podzielił państwo polskie pomiędzy Mieszka, Ottona

polskich w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego, red. A. Buko, Z. Świechowski, Warszawa 2000, s. 75-84; Z. Kurnatowska, *Formowanie się państw słowiańskich w aspekcie porównawczym*, [w:] *Europa barbarica, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata*, red. R. Michałowski, Warszawa 2008, s. 88 i n.; B. Śliwiński, *Bezprym, pierworodny syn pierwszego króla Polski (986 – zima/wiosna 1032)*, Kraków 2014, s. 147 i nn. Zastanawia fakt, że żadna z tych pozycji krytycznych wobec tezy G. Labudy nie jest znana Autorowi (jedynie ostatnia z nich ukazała się już po premierze rozprawy J. Osińskiego).

²⁸ Fakt ten negowali m.in. Z. Wojciechowski, *Państwo polskie*, s. 37; M. Szczaniecki, *Monarchia wczesnofeudalna w XI w. i do połowy XII w.* [w:] *Historia Polski*, red. H. Łowmiański, t. 1, cz. 1, Warszawa 1964, s. 200 i nn.; D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, wyd. 2, Warszawa 2013, s. 73-88; A.F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964, s. 293 i n.; T. Grudziński, *Zagadnienie podziałów dynastycznych w Polsce do schyłku XI wieku*, KH 78 (1971), nr 1, s. 3-27, a zwł. 15 i n. oraz K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław [1992], s. 107.

²⁹ *Wipos gesta Chuonradi II imperatoris*, ed. H. Bresslau, [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptorum rerum Germanicarum in usum scholarum* [dalej: MGH SRG], Bd. 61, Hannoverae–Lipsiae 1915 („Supra dictus Bolizlaus dux Bolanorum mortuus reliquit duos filios, Misiconem et Ottonem [chodzi o Bezpryma – M.K.]. Misico dum fratrem suum Ottonem persequeretur, expulerat eum in Ruzziam. Dum ibi aliquantum tempus miserabiliter viveret, coepit rogare gratiam imperatoris Chuonradi, ut ipso impetrante et iuvante restitueretur patriae suae” – s. 48).

³⁰ *Kronika Thietmara*, tłum., wstęp i przypisy M.Z. Jedlicki, posł. K. Ożóg, Kraków 2005, s. 84 (lib. IV, cap. 58). Por. też ostatnio B. Śliwiński, *Bezprym*, s. 7-35 (tam też zestawiona bardzo bogata literatura).

i Teodoryka³¹. Można zgodzić się z poglądem Autora, że najprawdopodobniej najmłodszemu synowi Bolesława Chrobrego przypadł w udziale Śląsk, jednak trudno zrozumieć, co miał na myśli J. Osiński, pisząc, że „w tej sytuacji działem Ottona pozostawałby Śląsk, który, jeśli nawet w myśl zapisu aktu Dagome iudex zaliczał się do państwa gnieźnieńskiego, stanowił obszar trybutarny Niemiec [podkr. moje – M.K.], a więc cesarz mógł nim swobodnie dysponować, zwłaszcza w czasie, gdy nie mógł liczyć na jakikolwiek sprzeciwi ze strony polskich książąt” (s. 57 i n.). Zgodnie z wymową źródeł Śląsk stał się obszarem trybutarnym Czech (a nie bezpośrednio Królestwa Niemieckiego) dopiero w 1054 r. w wyniku zjazdu w Kwedlinburgu³², natomiast za panowania Mieszka II ziemia ta stanowiła integralną część piastowskiego *regnum*, która nie była przedmiotem jakichkolwiek zobowiązań finansowych Polski w stosunku do Niemiec. Również przywoływany przez Autora w przypisie (s. 58 – p. 68) Jarosław Sochacki rozpatrywał kwestię trybutu ze Śląska odnośnie do czasów panowania Kazimierza Odnowiciela, a nie Mieszka II³³. Dodajmy także, że nie widać powodów, aby Konrad II miał szczególną swobodę działania w stosunku do Śląska w porównaniu z innymi ziemiami polskimi (zwłaszcza że podział całego państwa polskiego był dziełem cesarza, i to on dyktował warunki powracającemu z wygnania Mieszkowi). Żadne ze źródeł nie przekazuje również informacji, jakoby Mieszko bądź Otton opłacali Konradowi II trybut ze Śląska³⁴. Trudno więc zrozumieć, dlaczego Autor użył na określenie Śląska zwrotu „obszar trybutarny Niemiec”.

³¹ Zob. *Annales Hildesheimenses*, ed. G. Waitz, MGH SRG, Bd. 8, Hannoverae 1878, s. 37 (sub anno 1032).

³² Zob. *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, ed. B. Bretholz, MGH SRG, nova series, t. 2, Berolini 1923, s. 101 (lib. II, cap. 13). Tłumaczenie polskie – zob. *Kosmasa Kronika Czechów*, przekład, wstęp i komentarze M. Wojciechowska, wyd. 3, Wodzisław Śląski 2012, s. 127. Na temat zjazdu w Kwedlinburgu lapidarnie informują także *Annales Altahenses maiores*, ed. W. von Giesebrecht, L. B. Oefele, [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores* [dalej: MGH SS], Bd. 20, Hannoverae 1868, s. 807 (sub anno 1054). Również przywołany przez Autora E. Rymar przyznaje, że „obciążenie trybutarne Śląska polskiego jest źródłowo stwierdzone dopiero w 1054 roku”, a „pytanie, jak uregulowano sprawę trybutu śląskiego po 1000 roku aż po czas konfliktu Kazimierza Odnowiciela z Brzetysławem I, z powodu braku źródeł pozostanie bez odpowiedzi”. Zob. E. Rymar, *Śląsk jako obszar trybutarny Rzeszy Niemieckiej (Czech)*, „Studia Zachodnie” 6 (2002), cytaty odpowiednio – s. 69 i 78.

³³ Zob. J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2014, zwł. s. 110-117. Na temat przynależności politycznej Śląska w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XI w. por. także ostatnio K. Drózd, *Kazimierz Odnowiciel. Polska w okresie upadku i odbudowy*, Wodzisław Śląski 2009, s. 136-140 (gdzie przekonująca polemika z ustaleniami E. Rymara, *Prawnopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec oraz termin odzyskania przez niego Śląska (1041 r.)*, *Sobótka* 42 (1987), nr 2, s. 137-170).

³⁴ Przywoływani przez E. Rymara autor kroniki klasztoru w Brauweiler oraz Adam z Bremy wspominają jedynie o zamiarze narzucenia Mieszkowi II stosunku trybutarnego przez Konrada II, jednak nie jest to, rzecz jasna, świadectwo o rzeczywistym zawiązaniu takich stosunków. Zob. *Fundatio Brunvilarensis monasterii – Brunvilarensis monasterii fundatorum actus*, ed. G. Waitz,

Kolejnym zagadnieniem, na jakie warto zwrócić uwagę, omawiając studium J. Osińskiego, jest kwestia dziedziczenia po śmierci Kazimierza Odnowiciela. W tym przypadku dziwi dość swobodne operowanie pojęciem „wieku sprawnego”. Autor słusznie zauważył, że we wczesnym średniowieczu nie istniały sztywne granice wieku sprawnego (s. 161 – p. 79)³⁵. Problem polega jednak na tym, że można odnieść wrażenie, iż w przypadku synów Kazimierza Odnowiciela J. Osiński stosuje to kryterium w sposób arbitralny, tak, aby pasowało do przyjętej przezeń na wstępie koncepcji o jednolitej zasadzie dziedziczenia, jaką było występowanie potomków ze wspólnoty niedzielnej z ojcem. Najlepiej obrazuje to następujący przykład. Najmłodszy syn Bolesława Chrobrego – Otto (ur. ok. 1000 r.) – miałby być zdolny do usamodzielnienia się od ojca „jeśli nawet nie bezpośrednio po śmierci matki [którą datuje J. Osiński na okres 1013-1017 – M.K.], to z pewnością jeszcze przed

[w:] MGH SS, Bd. 14, Hannoverae 1883, s. 137; *Magistri Adam Bremensis gesta Hammaburgensis Ecclesiae pontificum*, ed. B. Schmeidler, MGH SRG, Bd. 2, Hannoverae–Lipsiae 1917, s. 116 (lib. II, cap. 56). Część badaczy powołuje się jeszcze na zapisę rocznikarza Lamberta z Hersfeldu, który określił Bolesława Szczodrego jako „dux Polenorum, qui per multos iam annos regibus Teutonicis tributarius fuerat” – *Lamperti Annales*, ed. O. Holder-Egger, [w:] *Lamperti monachi Hersfeldensis Opera*, MGH SRG, Bd. 38, Hannoverae–Lipsiae 1894, s. 284 (sub anno 1077). Zdaniem J. Sochackiego „informacja o płaceniu trybutu dotyczy jedynie tego władcy, ale trudno byłoby przyjąć, że obowiązek ten spoczywał tylko na nim. Należałoby więc założyć dodatkowe narzucenie Mieszkowi II corocznych opłat na rzecz cesarstwa, które przeszły również na jego syna, a następnie na wnuka” (zob. idem, *Stosunki publicznoprawne*, s. 92). Teza ta wydaje się jednak niewystarczająco umotywowana, bowiem Lambert mógł mieć tu również na myśli trybut opłacany ze Śląska po 1054 r. państwu czeskiemu (zależnemu politycznie od Królestwa Niemieckiego). Wydaje się jednak, że wydarzenia merseburskie z 1032 r. nie obejmowały zawiązania zależności lennei lub trybutarnej pomiędzy Mieszkiem II a Konradem II, bowiem żadne ze współczesnych źródeł o tym nie wspomina. Znaczące jest tu zwłaszcza milczenie rocznikarza hildesheimskiego, który zapisał, iż Mieszko „semet in imperatoriam potestatem, coronae scilicet ac totius regalis ornamenta oblitus, humiliter dedit. Quem imperator clementius, quam ipse opineretur, suscepit, eique et eius patrueli, cuidam Thiedrico, regnum, quod ipse ante possiderat, divisit; quod ipse tamen postea solus iterum sibi usurpavit” – *Annales Hildesheimenses*, s. 37 (sub anno 1032). O jakimkolwiek trybucie nic nie wie także Wipo, zdaniem którego „Otto [sc. Bezprym – M.K.] restitutus patriae et dux factus a caesare, dum post aliquod tempus minus caute ageret, a quodam familiari suo clam interfectus est. Tunc Misico omnibus modis quaerebat gratiam imperatoris Giselaie et reliquorum principum, ut meretur redire ad gratiam imperatoris. Caesar misericordia motus dedit sibi veniam et divisa provincia Bolanorum in tres partes, Misiconem fecit tetrarcham, reliquas duas aliis commendavit (*Wipos gesta Chuonradi II imperatoris*, s. 48 i n.). Por. też w tej sprawie szerzej G. Labuda, *Mieszko II*, s. 71-73; idem, *O stosunkach prawno-publicznych państwa polskiego z państwem niemieckim w X i XI wieku. W związku z pracą Jarosława Sochackiego pt. »Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102«*, CPH 57 (2005), z. 1, s. 357-359.

³⁵ Pomijam tu kwestię jednorazowej błędnej wypowiedzi Autora, iż „pamiętać [...] należy, co zostało już wielokrotnie podkreślone, że w średniowieczu nie ma sztywnej granicy lat sprawnych” – s. 127. Tylko we wczesnym średniowieczu granica ta nie była ustalona; w XIV i XV w. znajdujemy oficjalne regulacje prawne w tej kwestii. Por. np. *Najstarsze statuty synodalne krakowskie biskupa Nankera z 2 października 1320 r.*, wyd. ks. J. Fijałek, Kraków 1920, s. 15 (gdzie zapis o wieku sprawnym wynoszącym 14 lat dla chłopca i 12 dla panny).

pojawiением się na piastowskim dworze macochy” (s. 55). Otto liczyłby zatem wówczas maksymalnie 18 lat, a być może nieco mniej. Będący w mniej więcej takim samym wieku w 1058 r. Bolesław Szczodry („ok. 16-17 lat” – s. 59) i Władysław Herman („ok. 14-16 lat” – s. 59) nie byłiby jednak, zdaniem Autora, zdolni do usamodzielnienia się do tego stopnia, że nie wykluczono nawet, za Krzysztofem Benyskiewiczem³⁶, czasowej regencji księżnej Dobroniegi (s. 59). Koncepcji tej nie da się wprawdzie odrzucić definitywnie, jednak brzmi ona niezbyt przekonująco. J. Osiński przyjął także, w odróżnieniu od wcześniejszych propozycji historiografii, że począwszy od 1058 r. Bolesław Szczodry, Władysław Herman oraz ich młodszy brat Mieszko „pozostawali nadal w niedziale braterskim, w którym z racji starszeństwa dominującą rolę odgrywał Bolesław” (s. 60). Wspólnota ta miałaby trwać do ok. 1069 r., kiedy to narodził się syn Bolesława Szczodrego – Mieszko (wcześniej w 1065 r. zmarł brat Bolesława – Mieszko, zatem niedział tworzyliby od 1065 r. tylko Bolesław i Władysław). Powodami rozwiązania tej wspólnoty miałyby być z jednej strony właśnie narodziny Mieszka Bolesławowica, z drugiej zaś zawarcie pierwszego małżeństwa przez Władysława Hermana (które datuje J. Osiński na okres przed rokiem 1070 – s. 61). Nieodzowne będzie jednak zauważyć, że mamy w tym wypadku do czynienia z piętrową hipotezą ze strony Autora, bowiem jedyny możliwy do precyzyjnego datowania fakt to narodziny Mieszka Bolesławowica³⁷. Nie wiemy nic na temat daty małżeństwa Bolesława Szczodrego³⁸ ani Władysława Hermana³⁹; podobnie hipotezą jest założenie, że Zbigniew miał urodzić się w 1070 r. lub w bezpośredniej bliskości tej daty. Tymczasem J. Osiński najpierw, opierając się na domniemanym roku przyjścia na świat Zbigniewa, uznał, że Władysław Herman musiał wstąpić w związek małżeński przed tą datą, a następnie (na tej podstawie), iż założenie rodziny przez Hermana pociągało za sobą odstąpienie od wspólnoty niedziału braterskiego z Bolesławem „w okolicach 1069 r.” Tymczasem milczenie źródeł nie pozwala na snucie takich domy-

³⁶ Zob. K. Benyskiewicz, *Książę Polski Władysław I Herman 1079-1102*, Zielona Góra 2010, s. 64 i n.

³⁷ Świadczenia źródłowe na temat daty urodzin Mieszka Bolesławowica zestawiają O. Balzer, *Genealogia Piastów*, wyd. 2, Kraków 2005, s. 201-204 oraz K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, s. 180 i n.

³⁸ Por. K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, s. 155. Nie jest pewne nawet imię żony Bolesława Szczodrego. Por. w tej sprawie dyskusję między T. Jurkiem a K. Benyskiewiczem – T. Jurek, *Agnes Regina. W poszukiwaniu żony Bolesława Szczodrego*, RH 72 (2006), s. 95-104; K. Benyskiewicz, *Tajemnica żony Bolesława Szczodrego*, [w:] idem, *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*, Wrocław 2010, s. 53-66.

³⁹ Mowa jest w tym miejscu, rzecz jasna, o pierwszym małżeństwie tego władcy, z którego przyszedł na świat Zbigniew. W historiografii trwała też dyskusja na temat charakteru tego małżeństwa – literaturę zestawiał G. Labuda, *Zbigniew*, [w:] SSS, t. 7, Wrocław 1982, s. 108; idem, *Władysław i Zbigniew. U genezy podziałów dzielnicowych w Polsce w drugiej połowie XI wieku*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 6, Warszawa 1994, s. 9-21, a zwł. 10 i n.

słów, zwłaszcza że – jak próbowałem wykazać wyżej – nie można mieć pewności, iż system odstępowania od wspólnot niedzielnych w ogóle obowiązywał w rodzie piastowskim jako zasada prawna. Z pewnością okoliczności dziedziczenia po Kazimierzu Odnowicielu nie dostarczają jakichkolwiek argumentów na rzecz tezy, że instytucja ta była wówczas znana i praktykowana w obrębie dynastii.

Autor rozważył także w swojej pracy okoliczności buntów, jakie przeciwko Władysławowi Hermanowi podniósł Zbigniew najpierw w 1093 r. oraz – ponownie w 1097 r. – wraz z bratem Bolesławem Krzywoustym (s. 62-74). Po przeanalizowaniu świadectw źródłowych na ten temat J. Osiński doszedł do następujących wniosków. W 1093 r. Zbigniew otrzymał od ojca dzielnicę śląską, jednak „z treści zachowanych przekazów nie wynika, w jakim charakterze Zbigniew przejął rządy we Wrocławiu. Możliwości interpretacyjne pozostają dwie: 1) Zbigniew odstąpił od niedziału z ojcem stając się suwerennym władcą Śląska; 2) Władysław uznał Zbigniewa za legalnego dziedzica, co oznaczało, że została mu przywrócona pełnia praw członka niedziału, a samą dzielnicę śląską, z woli ojca, uzyskał młody książę jedynie w zarząd” (s. 70 i n.). Zauważmy, że po raz pierwszy w swoich wywodach Autor wziął pod uwagę możliwość, iż określone dzielnice mogły być oddawane młodszym przedstawicielom dynastii w zarząd, a nie jako dziedziczna własność. To ważne spostrzeżenie, którego niestety nie uwzględniano we wcześniejszych partiach rozprawy. O ile konstatacje J. Osińskiego odnośnie do wydarzeń z roku 1093 cechuje ostrożność, o tyle interpretacja wypadków z 1097 r. brzmi już jednostronnie i zupełnie nieprawdopodobnie. Przede wszystkim warto w tym kontekście zwrócić uwagę na stwierdzenie Autora, że na wiecu odbytym w Gnieźnie w roku 1097 Zbigniew (mający pozostawać wcześniej w niedziale ze swym ojcem i bratem przyrodnim – zob. s. 64-70) został z woli ojca ponownie włączony do wspólnoty niedzielnej, jaką mieli odtąd znów tworzyć Władysław, Zbigniew i Bolesław⁴⁰. J. Osiński podkreśla również: „Taki stan rzeczy potwierdza zapis kroniki Anonima Galla, który zanotował, że Władysław powierzył wojsko na wyprawę przeciw Pomorzanom obu synom” (s. 71). Nie sposób jednak nie zauważyć, iż Gall Anonim wspomina wyłącznie o „od-

⁴⁰ „W roku 1097 Zbigniew został zrehabilitowany przez ojca i tym samym przystąpił do niedziału, który odtąd tworzyli: Władysław Herman, Zbigniew i Bolesław” – s. 84. Nietrudno zauważyć, że Autor popadł tym samym w sprzeczność z ustaleniami B. Waldo, które wyznaczały zasadniczy kierunek jego wywodów. Autorka ta bowiem jednoznacznie stwierdza, iż wspólnota niedzielna „skoro [...] raz uległa całkowitemu rozwiązaniu, nie ma możliwości jej ponownego utworzenia się w kręgu tych samych krewnych. Również członek rodziny, który wystąpił z niedziału, nie ma już do niego drogi powrotnej, może tylko stać się założycielem wspólnoty z własnym potomstwem” – B. Waldo, *Niedział rodzinny*, s. 50. Z taką niemożliwą sytuacją powrotu do niedziału (w takim samym składzie osobowym co dawniej, tzn. Władysław, Zbigniew i Bolesław) mielibyśmy tutaj do czynienia, co sprawia, że rozumowanie to nie mieści się nawet w ramach koncepcji przyjętej przez samego Autora (nie wspominając już o świadectwie źródła).

zyskaniu łaski ojcowskiej” przez Zbigniewa⁴¹, co nie jest bynajmniej świadectwem pozytywnym na rzecz tezy, że mamy do czynienia ze źródłowym potwierdzeniem istnienia wspólnot niedzielnych w rodzie dynastycznym pod koniec XI w. Obydwaj synowie nie doprowadzili, jak wiadomo, powierzonych sobie wojsk na Pomorze, lecz zawrócili z drogi, domagając się od ojca podziału państwa, do czego istotnie doszło⁴². Zdaniem J. Osińskiego podział ten należy określić jako „niepełne odstąpienie [synów – M.K.] od wspólnoty niedziału z ojcem” (s. 73). Stan ten miałby polegać na tym, że synowie otrzymali od ojca odpowiednie uposażenie (Bolesław – Śląsk, a Zbigniew – Wielkopolskę), jednak Władysław Herman miał ograniczyć ich pełną kontrolę nad tymi dzielnicami poprzez utrzymanie władzy w tzw. głównych grodach królestwa (*sedes regni principales*)⁴³. Sprawa nie przedstawia się jednak tak jednoznacznie, bowiem – jak słusznie zauważył przed laty Janusz Bieniak – „Władysław I zatrzymał sobie nieokreślone imiennie *sedes regni principales* – w tym wypadku może chodzić tylko o przenośnię, wyrażającą dalszą jego władzę zwierzchnią nad całym państwem”⁴⁴. Kontrowersje budzi także niefortunna wypowiedź J. Osińskiego, że: „Władysław Herman, ograniczając samodzielność synów, jeśli nie łamał, to przynajmniej nagiął obowiązujące prawo, zgodnie z którym jego synowie z wcześniejszych małżeństw powinni zachować względem ojca niezależność” (s. 90). Skąd wypływa pewność Autora w tym względzie, skoro przytoczył wyłącznie zapisy z XIV-wiecznej kodyfikacji Kazimierza Wielkiego? Nie wiemy, jak wyglądały regulacje prawne w tym względzie pod koniec XI w.; wiemy natomiast, że ów podział piastowskiego *regnum* nie utrzymał się długo. Synowie znów wystąpili przeciw ojcu i ostatecznie po długich walkach mieli – zdaniem J. Osińskiego – całkowicie odstąpić od wspólnoty niedziału z ojcem (s. 74 – „Niestety przekaz kronikarski nie wspomina o tym, czy stolice prowincji zajmowanych przez Zbigniewa i Bolesława, nadal pozostawały pod zwierzchnictwem Władysława. Wydaje się jednak, że zwycięska wojna z ojcem ostatecznie przypieczętowała wystąpienie obu braci z niedziału”). Przeciwno takiej interpretacji świadczy jednak

⁴¹ Zob. *Galli Anonymi cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński, MPH s.n., t. 2, Cracoviae 1952, s. 74 (lib. II, cap. 7) – „Igitur Gneznensi basilica consecrata et Zbigneuo gratia patris impetrata, Wladislaus dux ambobus fillis suum exercitum commendavit et in Pomeraniam eos in expeditionem delegavit”.

⁴² Ibidem, s. 74 („Illi autem abeuntes et quale nescio concilium capientes, imperfecto negotio ex itinere redierunt. Unde pater, nescio quid suspiciens, confestim inter eos regnum divisit, sed de manu tamen sua sedes regni principales non dimisit”). Ostatnio wyczerpująco na temat tego podziału państwa wypowiedział się A. Krawiec, *Król bez korony. Władysław I Herman księżę Polski*, Warszawa 2014, s. 232-277 (tam dalsza literatura).

⁴³ Głównym stolicom państwa (*sedes regni principales*) poświęcony jest wartościowy tom pokonferencyjny pt. *Sedes Regni principales. Materiały z konferencji, Sandomierz, 20-21 października 1997*, red. B. Trelińska, Sandomierz 1999 (zob. zwł. artykuł J. Wyrozumskiego, *Kraków jako sedes Regni principales*, s. 19-25).

⁴⁴ J. Bieniak, *Polska elita polityczna, cz. 1: Tło i działalność*, s. 23 i n.

inne, nie wymienione przez Autora, źródło, jakim jest najstarszy zachowany spis inwentarza skarbcza i biblioteki kapituły katedralnej na Wawelu. Zapiska ta została sporządzona wkrótce po nominacji biskupiej Czaśława⁴⁵ w pierwszych latach XII w. Dowiadujemy się z tego przekazu, że jeszcze w roku 1101 Władysław Herman powołał na biskupstwo krakowskie wspomnianego Czaśława⁴⁶, co wydaje się przemawiać na rzecz tezy, iż do śmierci utrzymał on władzę przynajmniej nad Krakowem. Sprawa nie rysuje się zatem tak jednoznacznie, jak przedstawił to Autor.

W kolejnej części rozdziału pierwszego J. Osiński rozważył problem władzy zwierzchniej w rodzie piastowskim (s. 76-94). Ustęp ten stanowi z jednej strony rodzaj podsumowania wcześniejszych rozważań, z drugiej zaś stronę próbę odpowiedzi na pytanie o relacje łączące członków rodu dynastycznego, którzy mieli odstąpić od niedziału z tymi, którzy wciąż w nim trwali. Autor słusznie zauważył (s. 76-78), powołując się na wcześniejsze wyniki badań K. Tymienieckiego⁴⁷ i J. Adamusa⁴⁸, że polski system wspólnot niedzielnych nie był tożsamy z południowosłowiańską zadrugą (jak sugerował przed laty O. Balzer⁴⁹). Problem polega jednak na tym, że utożsamienia zadrugi z niedzielą od lat nie spotyka się już w literaturze, zatem kilkakrotnie wyeksponowane przez J. Osińskiego różnice pomiędzy obydwoma instytucjami jawią się jako oczywiste. W obrębie tego podrozdziału, warto jeszcze zwrócić uwagę na kwestię wpływu, jaki na funkcjonowanie rzekomego niedziału wśród Piastów już w pierwszej połowie XI w., mogła wyrzucić pierwsza w dziejach państwa koronacja w 1025 r. Autor zauważa: „Ponadto dochodzi jeszcze problem koronacji królewskiej, której charakter nie został w dotychczasowej historiografii opracowany [podkr. moje

⁴⁵ O biskupie Czaśławie zob. R. Grodecki, *Czaśław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 4, Kraków 1938, s. 304 oraz A. Wędzki, *Czaśław*, [w:] SSS, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 284. Por. też K. Małczyński, *Bolesław III Krzywousty*, s. 297-300 oraz J. Dobosz, *Monarcha i moi wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 171-175. Dalszą literaturę na temat tego hierarchy zestawiam w innym miejscu – M. Kosonowski, *Postać i panowanie Bolesława Krzywoustego w nowym historiograficznym ujęciu. Kilka uwag o pracy Stanislawa Rosika »Bolesław Krzywousty«*, „Studia Historyczne” 57 (2014), z. 2, s. 249-355 (pkt 1 „Bolesław Krzywousty a legacja Gwalona z Beauvais w Polsce w 1103 roku”) oraz idem, *Legacja Gwalona z Beauvais w Polsce w 1103 roku*, „Roczniki Historyczne” 81 (2015), [w druku].

⁴⁶ Zob. *Spisy dawne skarbcza i biblioteki kapitulnej krakowskiej*, ed. A. Bielowski, [w:] MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 376 i n („Anno d(omi)nice incarnationis MCI indictione VIII defuncto reuerentissime presule ac bonę memorię Lamberto, datus est episcopatus uenerabili viro Cazlao ab inuictissimo duce polonorum Wladizlao”).

⁴⁷ Zob. K. Tymieniecki, *Spoleczeństwo Słowian*, zwł. s. 22-26, 74-76, 87-92. Por. też idem, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 193 i n.

⁴⁸ Zob. J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, s. 214-236, a zwł. 217-226 (tam też szczegółowa argumentacja).

⁴⁹ Zob. O. Balzer, *O zadrudze słowiańskiej*, KH 13 (1899), s. 183-256, a zwł. 189-194, 241-256.

– M.K.]. Można w tym miejscu jedynie zaznaczyć, że na dobrą sprawę nie wiadomo, czy korona królewska oznaczała jedynie osobiste podniesienie prestiżu władcy, czy może stanowiła próbę podporządkowania sobie pozostałych Piastów, łącznie z tymi, którzy już odstąpili od niedziału” (s. 82). Jak starałem się wykazać wyżej, trudno dowieść w sposób przekonujący, że za panowania Bolesława Chrobrego przedstawiciele dynastii mogli odstąpić od niedziału, bowiem źródła nic nie mówią na temat istnienia tej instytucji prawnej w omawianym okresie. W związku z tym pogląd, że koronacja mogła mieć na celu poddanie wpływom Bolesława Chrobrego „pozostałych Piastów, łącznie z tymi, którzy już odstąpili od niedziału”, jest zupełnie pozbawiony podstaw, co sprawia, że trudno traktować go jako realną wersję wydarzeń. Warto wreszcie dodać, że okoliczności koronacji księcia Bolesława w 1025 r. zostały w dotychczasowej literaturze wielokrotnie przeanalizowane (także w ostatnich latach), czego J. Osiński zdaje się nie zauważać⁵⁰.

Podsumowując analizy przeprowadzone w rozdziale I, Autor doszedł do wniosku, że „zachowana podstawa źródłowa pozwala stwierdzić, iż w okresie wczesnopiastowskim odstępującym od wspólnoty niedzielnej księciu przysługiwał dział, którego wielkość oscylowała w granicach około 1/6 do 1/4 całości majątku stanowiącego wzruszany niedział. Przy czym, jak należy domniemywać, jego wielkość nie była ściśle określona obowiązującym prawem, ale w znacznej mierze zależała od siły i znaczenia odstępującego od niedziału księcia oraz ogólnej sytuacji politycznej” (s. 100). O wiele bardziej prawdopodobne jest jednak, że postulowana wielkość uposażenia, jakim ojciec obdarzał synów, najpewniej nigdy nie była normatywnie określona, nawet szacunkowo, a decyzje podejmowano w oparciu o bieżące realia polityczne, liczbę zdolnych do rządów synów oraz ilość ziemi, jaką można było rozdysponować. Przedstawione przez Autora obliczenia szacunkowe (s. 98-100) nie uwzględniają płynnych w czasie granic poszczególnych ziem, rangi poszczególnych prowincji w obrębie całego państwa, a także, co widać zwłaszcza w przypadku Mieszka Bolesławowica, bazują na hipotezie, że Władysław Herman wydzielił swojemu bratankowi jako władztwo całą Małopolskę (s. 66-68). Widać zatem, że zaprezentowane przypadki przejmowania władzy w obrębie dynastii przed ustawą sukcesyjną Bolesława Krzywoustego bynajmniej nie potwierdzają wysuniętej hipotezy, jakoby obowiązującą po-

⁵⁰ Zob. przede wszystkim klasyczne ujęcie: S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, s. 334-357 oraz ostatnio S. Suchodolski, *Rex Boleslavus – tzw. królewskie monety Bolesława Chrobrego*, [w:] *Heraldyka i okolice* [Księga pamiątkowa ofiarowana Prof. S.K. Kuczyńskiemu], red. A. Rachuba, S. Górczyński, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 285-295; A. Pleszczyński, *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej (963-1034). Narodziny stereotypu. Postrzeżenie i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin 2008, s. 283-317; Z. Dalewski, *Dlaczego Bolesław Chrobry chciał koronować się na króla?* [w:] *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. J. Dobosz, M. Matla, L. Wetesko, Gniezno 2011, s. 21-41 (w pracach tych dalsza literatura).

wszechnie w Polsce X-XII w. zasadą dziedziczenia było odstępowanie synów od niedziału z ojcem w momencie osiągnięcia przez nich pełnoletniości lub zawarcia przez ojca drugiego małżeństwa. Co więcej, analiza źródeł sugeruje, że hipoteza ta jawi się jako zupełnie dowolna.

Rozdział II poświęcił Autor w przeważającej mierze rozważaniom nad bullą *Significavit nobis* oraz przekazem Mistrza Wincentego (traktującymi o ustawie sukcesyjnej). Ta część pracy dotyka bardzo różnorodnej materii, wychodząc od problemu dziedziczości dzielnic (s. 117-144), ustanowienia władzy *princepsa* i jego stolicy w Krakowie (s. 144-151), poprzez szczegółową charakterystykę uprawnień księcia zwierzchniego (s. 151-198) i określenie ustrojowej zasady następstwa tronu jako senioratu (s. 198-213), aż po próbę wyznaczenia daty ogłoszenia ustawy sukcesyjnej (s. 213-217). Ze względów objętościowych chciałbym szerzej odnieść się jedynie do problemu dziedziczości dzielnic oraz daty ogłoszenia statutu, gdyż przywołana przez J. Osińskiego argumentacja wydaje się w przypadku tych zagadnień najmniej przekonująca.

W kwestii statusu prawnego dzielnic J. Osiński stanął na stanowisku, że zgodnie z poglądami dawniejszej historiografii, władza synów Bolesława Krzywoustego w poszczególnych prowincjach państwa przybrała po 1138 r. charakter dziedziczny, co automatycznie wyklucza alternatywną tezę Jerzego Dowiata⁵¹ i Janusza Bieniaka⁵², iż pełnili oni jedynie władzę namiestniczą z ramienia księcia zwierzchniego na powierzonym sobie terenie. Po analizie wywodów tego ostatniego badacza, Autor doszedł do wniosku, że „nie można utrzymać koncepcji J. Bieniaka zbudowanej w oparciu o sugestie J. Dowiata, jakoby w Polsce nie było dzielnic dziedzicznych [...]” (s. 217), a analiza przekazów źródłowych „nie pozostawia miejsca na koncepcję o namiestniczym charakterze piastowskich dzielnic” (s. 143). Gdyby jednak krytycznie przyjrzeć się racjom J. Osińskiego, mogą zrodzić się poważne wątpliwości, czy rzeczywiście tak jednoznaczne wnioski są dopuszczalne. Sprawdźmy zatem, jak prezentują się najważniejsze argumenty Autora:

1. W *Kronice polskiej* Galla Anonima na oznaczenie dzielnic śląskiej odpowiednio pod rządami komesa Magnusa oraz Bolesława Krzywoustego użyto tego samego łacińskiego określenia *ducatus* (księstwo)⁵³, jednak przekaz ten odnosi się do czasu, gdy nie nastąpiło jeszcze pełne odstąpienie młodsze-

⁵¹ Zob. J. Dowiat, *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 223-252, a zwł. 223-229.

⁵² Zob. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku, cz. I: Tło działalności*, s. 29-61 (tam też szczegółowa literatura i zestawienia najważniejszych źródeł). Warto zauważyć, że J. Bieniak uwzględnił w swojej analizie szerokie tło międzynarodowe, odwołując się do funkcjonowania zasad senioratu w krajach ościennych wobec Polski (zwł. Czech, Węgier i Rusi) – zob. ibidem, s. 34-41. J. Osiński niestety pozostał wyłącznie na gruncie źródeł polskich przy omawianiu problemu dziedziczości dzielnic.

⁵³ Zob. *Galli Anonymi cronicae*, s. 68 i n (lib. II, cap. 4), s. 78 (lib. II, cap. 13).

go syna Władysława Hermana od niedziału z ojcem, co powoduje, że rzeczywistość nie widać różnic pomiędzy władzą Magnusa i Bolesława na Śląsku (s. 120-121).

2. Ogólnopolski wojewoda – Sieciech – miał prawo do mianowania urzędników także na terytoriach podlegających Zbigniewowi i Bolesławowi Krzywoustemu⁵⁴, gdyż nie zdążyli oni jeszcze odstąpić od niedziału z ojcem. Po pełnym usamodzielnieniu się synów wojewoda nie ingerował już w sprawy wewnętrzne ich dzielnic (s. 121-123).

3. Zbigniew, po pokonaniu go przez brata, otrzymał odeń w 1107 r. osobny dział na Mazowszu jako *miles*, a nie *dominus* (jak zaświadcza Gall Anonim⁵⁵) ze względu na to, że „był księciem przegranym”, zatem jego władza, siłą rzeczy, wyglądała niemalże identycznie jak władza komesa Magnusa (s. 123).

4. Z faktu, że w 1163 r. dzielnica śląska została zwrócona przez Bolesława Kędzierzawego jedynie Bolesławowi Wysokiemu (co potwierdzają niektóre źródła⁵⁶), nie wynika, iż praw dziedzicznych do tej ziemi nie miał jego młodszy brat – Mieszko Płatonogi. Nie otrzymał on oddzielnego uposażenia, gdyż liczyć się trzeba z realną możliwością, iż nie był wówczas pełnoletni. Obydwaj bracia mieliby po 1163 r. utworzyć niedział i od razu po powrocie z wygnania wystąpić do Bolesława Kędzierzawego, aby ten, uczyniwszy dla nich nadanie w formie dzielnicy śląskiej, nie negował dziedzicznego charakteru ich władzy na tym terenie, które to rokowania opisał Mistrz Wincenty⁵⁷ (s. 126-129).

⁵⁴ Ibidem, s. 79 (lib. II, cap. 16) – „Interea namque Zetheus multas, ut ferunt, ipsius pueris insidias praetendebat, ac paternum animum ab affectu filliorum multis machinationibus avertēbat. In castellis etiam puerosum partibus deputatis aut suis generis aut inferioris, quibus dominarentur, comites vel pristaldos praepondebat, eosque pueris inobedientes existere versuta calliditate commovebat”.

⁵⁵ Ibidem, s. 100 i n (lib. II, cap. 38) – „Tunc a fratre Mazoviam retinere sicut miles, non ut dominus impetravit”.

⁵⁶ Zob. *Rocznik lubiński (1142-1274)*, ed. B. Kürbis, [w:] MPH s. n., t. 6: *Annales Poloniae Maioris*, Warszawa 1962, s. 113 („Bolezlaus filius Wlodislay a patruis reducitur in Zlesiam”); por. *Chronicon Montis Sereni*, ed. E. Ehrenfeuchter, [w:] MGH SS, Bd. 23, Hannoverae 1874, s. 152 (sub anno 1163) – „Polani filium ducis sui expulsi receperunt, curia eis ab imperatore indicta”.

⁵⁷ Zob. *Magistri Vincentii*, s. 125 (lib. III, cap. 30) – „Quia uero natura pietatis est imperatrix et pietas gratie collactanea, Boleslaus qui ab imperatore uinci non potuit, nature non dedignatur obedire imperio et gratuito amplexu fraternos ab exilio excipit – quorum nomina: adultioris Boleslaus, iunioris Mescio, minimi Conradus Loripes – eosque sacra Silentii donat prouincia, tam ob gratie insigne quam ab orbitatis solatium; nam tertium nomine Conradum, cuidam cenobio coniecerat, nescio propria professio uel paterna devotio. Quia uero quasdam illius prouinciae urbes ad habundatiorem cautelam donationi exceperat, multorum ea res malorum peperit occasionem et fouit incentium. Pene siquidem in ipso ingressus uestibulo non donationis, non beneficii titulo, set heredibus utpote legitimis successione legitima dictam sibi accessisse prouinciam asserunt Wladisladae. Immo ad similitudinem subliminio reuersorum, iure postliminii restitutionem petunt. Submouetur illorum intentio transactionis exceptione. Renuntiaſtis, inquit principis, hac in parte iuri uestro, cum sit iuris exploratissimi, omnibus licere, que pro se introducta sunt, renuntiare. Probationem illi exceptionis non exigunt, sed replicant: Renuntiasse nos fatemur, sed exspoliatos, sed coactos. Ideoque

5. Mieszko Stary wydzielił swojemu najstarszemu synowi – Odonowi – dzielnicę, którą stanowiła ziemia przemęcka, jeszcze zanim Mieszko objął rządy wielkoksiążęce, zatem „Odon nie domagał się należnego mu działu od ówczesnego wielkiego księcia Bolesława Kędzierzawego, ale od własnego ojca, gdyż ten, zawierając ponowny związek małżeński, mocą obowiązującego Piastów prawa spadkowego, zobowiązany był do wydzielenia mu należnej części ojcowizny” (s. 129-130, cyt. – s. 130). Z kolei z faktu, że Władysław Odonic nie objął po ojcu władzy w dzielnicy poznańskiej, nie wynika, że dzielnice nie miały statusu dziedzicznych. Odon bowiem zajął Poznań w wyniku zbrojnego zamachu stanu, zagarniając tę dzielnicę w sposób nielegalny. Dlatego władza jego syna ograniczyć musiała się do stanowiącej właściwy dział Odoni ziemi przemęckiej (s. 136-137).

6. Własną dzielnicę posiadał także starszy z synów Bolesława Kędzierzawego – Bolesław, który na mocy reguł odstępowania od niedziału winien był otrzymać stosowne uposażenie od ojca po śmierci matki. O tym, że istotnie tak się stało, świadczy wpis komemoratywny w *Kalendarzu katedry krakowskiej* o bliżej nieokreślonym księciu (*dux*) Bolesławie⁵⁸, którego J. Osiński utożsamia z synem Kędzierzawego. „Jeśli zatem Bolesław Bolesławowic określony został przez przywołane źródło mianem *dux*, musiał posiadać własną dzielnicę”, a jego władza miała tam raczej charakter dziedziczny niż namiestniczy (s. 131-133).

7. Henryk sandomierski i Kazimierz Sprawiedliwy nie zostali pominięci w ustawie sukcesyjnej, ale odroczone objęcie przez nich władzy ze względu na małoletniość. *Casus* tychże książąt nie dowodzi zatem odsuwania młodszych synów od dziedziczenia. O tym, iż ojciec przewidział wydzielenie odpowiedniego uposażenia swoim najmłodszym potomkom, świadczą odpowiednie zapisy z dwóch dokumentów – dla joannitów z Zagości Henryka sandomierskiego⁵⁹ oraz dla klasztoru w Czerwińsku, wystawionego w Łęczycy przez Bolesława Kędzierzawego i Henryka sandomierskiego⁶⁰ (s. 135-136, 140).

ius restitutionis nobis competit, qua pendente nolunt pendere, sed exspoliatorum iure poscunt restitui, ne quod ius non patiat, inuiti agere cogant”.

⁵⁸ Zob. *Kalendarz katedry krakowskiej*, ed. Z. Kozłowska-Budkowa, [w:] MPH s.n., t. 5: *Annales Cracovienses priores cum kalendario*, Warszawa 1978, s. 181 (sub die 30 X) – „Bolezlaus dux obiit”.

⁵⁹ Zob. *Zbiór dokumentów średniowiecznych do objaśniania prawa polskiego ziemskiego służących*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897 [dalej: *Zbiór dokumentów*], nr 21, s. 88 i n. – „Ego Henricus Dei gratia filius Boleslai ducis Polonię, de dominio, quod a patris uoluntate et gracia, dum uiuerem, habui, pro salute parentum meorum et mea [...]”. Por. też uwagi o tym dokumencie – Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 62, s. 127 i n.

⁶⁰ Zob. *Codex diplomaticus et commemorationum Masouiae generalis*, ed. J.K. Kochanowski, t. 1, Warszawa 1919, nr 87, s. 81-87 – „Presentibus Polonie ducibus Kazimiro, eciam filio ducis Mesconis Odone [...]” – cyt. – s. 82. Por. też Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 61A, s. 124-126 oraz ostatnio M. Biniś-Szkopek, *Bolesław Kędzierzawy*, s. 232-235; J. Dobosz, *Kazimierz II Sprawiedliwy*, s. 51 i nn.

Kazimierz Sprawiedliwy objął prawdopodobnie w młodości władzę na Śląsku w marchii głogowskiej, jednak ziemia ta potem została przypuszczalnie zagarnięta przez synów Władysława Wygnańca w czasie walki z Bolesławem Kędzierzawym. W formie rekompensaty Kazimierz otrzymał po śmierci Henryka sandomierskiego władzę w ziemi wiślickiej (s. 139-140).

8. Małoletni Leszek Biały miał prawa dziedziczne tylko do ziemi sandomierskiej, zatem nie może dziwić, iż próby osadzenia go na tronie krakowskim (wielkoksiążęcym) musiały wywołać opór ze strony tych, którym zasada senioratu przyznawała w sposób bezdyskusyjny pierwszeństwo. Sprzeciw wobec uznania władzy Leszka w Krakowie nie jest zatem argumentem przeciwko dziedziczności dzielnic (s. 137-138).

Nie sposób ukryć, że zaprezentowane przez J. Osińskiego argumenty są bardzo nierównej wartości, albowiem część z nich odwołuje się do zapisów źródeł, pozostałe zaś tylko do możliwej rekonstrukcji wydarzeń. Warto też podkreślić, że nad tezę Autora o dziedziczności dzielnic zaciążyło silnie przeswiadczenie o odstępowaniu młodych Piastowiców od niedziału jako jedynej obowiązującej prawnej zasadzie dziedziczenia, które to przekonanie jest – zdaniem piszącego te słowa – nieuzasadnione. W konsekwencji za nieprzekonujące należy uznać argumenty nr 1-2. Warto podkreślić także, że aż do mniej więcej czwartej ćwierci XII w. mamy źródłowe potwierdzenie istnienia ogólnopolskiego urzędu wojewody⁶¹, w którego gestii leżał dobór urzędników w poszczególnych częściach państwa. W przypadku okresu przełomu XI i XII w. zrozumiacie jest, że pod koniec życia Władysława Hermana wojewoda istotnie nie ingerował w sprawy wewnętrzne władztw Zbigniewa i Bolesława, gdyż po odejściu Sieciecha Władysław nie powołał już kolejnego palatyna⁶². Odnośnie zaś do wydarzeń z 1107 r. i nadania przez Bolesława Krzywoustego Zbigniewowi władzy na Mazowszu, konieczne należy dodać, że nikt nie ma najmniejszych wątpliwości, jak rażąca była wówczas dysproporcja sił obydwu braci. Niemniej jednak, jak słusznie zauważył już Ambroży Bogucki, terminem *miles* określił kronikarz również obydwu braci w stosunku do ojca po ucieczce Sieciecha do swojego grodu na Mazowszu, co odzwierciedla – jego zdaniem – najpewniej stan z 1099 r.⁶³ W myśl wywodów Autora byłby to już

⁶¹ Zob. np. K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa polskiego (X-XIII wiek)*, Wrocław 1975, zwł. s. 105, 129; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 1, s. 15. Por. też A. Gieysztor, *Wojewoda*, [w:] SSS, t. 6, Wrocław 1977, s. 551 i n (gdzie dalsza literatura).

⁶² Obszernie na temat Sieciecha zob. J. Kurtyka, *Sieciech (2 poł. XI w.), palatyn (wojewoda) polski, najwyższy dostojnik Władysława Hermana*, [w:] PSB, t. 36, Warszawa–Kraków 1995, s. 495-509 (tam też dalsza literatura).

⁶³ Zob. *Galli Anonymi cronicae*, s. 82 (lib. II, cap. 16) – „Igitur dux Wladislaauus eiusque filii in loco, qui dicitur Sarnouecz, seiunctis filiis a patre, cum exercitibus consederunt, ibique diucius inter se legationibus altercantes, vix tandem consiliis procerum minisque iuuenum Zetheum dimittere senem pueri coegerunt. Aiunt etiam patrem ibi filiis iurasse, numquam se deinceps eum ad honorem pristinum revocare. Ad castrum itaque sui nominis Zetheo fugiente, ad patrem fratres

okres uzyskiwania całkowitej niezależności obydwu Piastowiców od Władysława Hermana, zatem sprawa nie przedstawia się wcale tak jednoznacznie.

Osobnego omówienia wymaga argument nr 4. Zdaniem J. Osińskiego najważniejszym powodem, dlaczego Mieszko Płatonogi nie otrzymał w 1163 r. osobnej dzielnicy, miałyby być jego małoletniość. Należy zgodzić się z Autorem, że nie znamy dokładnej daty urodzin tego księcia, jednak w świetle szczegółowych i przekonujących ustaleń K. Jasińskiego wspomniany władca przyszedł na świat pomiędzy 1132 a 1146 r.⁶⁴ W 1163 r. miałby zatem minimum 17 lat, a maksimum 31. Jest to w zupełności wystarczający wiek, aby objąć samodzielne rządy, co pośrednio przyznał także J. Osiński, użyczając praw do własnej dzielnicy Ottonowi, synowi Bolesława Chrobrego, gdy ten byłby w niemal identycznym wieku (por. s. 55). W przypadku zaś przekazu Mistrza Wincentego (III, 30) należy podkreślić, że fragment ten ewidentnie powinien być rozumiany w odpowiednim kontekście, jaki zawarł kronikarz w zdaniu: „Quia uero quasdam illius provinciae urbes ad habundatiorem cautelam donationi exceperat [sc. Bolesław Kędzierzawy – M.K.], multorum ea res malorum peperit occasionem et fouit incentiuum”. Wydaje się, że przedmiotem sporu był przede wszystkim fakt, iż Bolesław jako *princeps* pozwolił sobie wyłączyć z terytorium będącego dawniej we władaniu Władysława II pewne obszary, co Bolesław Wysoki z Mieszkiem Płatonogim uznali za naruszenie *status quo*⁶⁵. Ponadto zwraca uwagę, że Mistrz Wincenty za każdym razem mówi o nadaniu (*donatio*) dzielnicy śląskiej, a zastosowana przezeń terminologia prawnicza „subliminium” i „postliminium” wyraźnie skłania ku tezie, że chodziło o prawo osób powracających z wygnania do zwrócenia im majątku w formie nieuszczerplonej w porównaniu z okresem przed wygnaniem⁶⁶. Interpretacja tego fragmentu dokonana przez Autora niestety nie uwzględnia powyższych uwag.

W przypadku argumentu nr 5 należy podkreślić, że problem ziemskiego uposażenia najstarszego syna Mieszka Starego – Odon – oraz syna tego

humiliter inermes et pacifici perrexerunt, eique non ut domini, sed ut miles vel servi [podkr. moje – M.K.] suum obsequium pronis mentibus et cervicibus obtulerunt”. Zob. też A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach*, Warszawa 1972, s. 21; por. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 1, s. 42.

⁶⁴ Zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, wyd. 2, Kraków 2007, s. 66 i nn. Dalszą literaturę na temat prawdopodobnej daty urodzin Mieszka Płatonogiego zebrał ostatnio N. Mika, *Mieszko, książę raciborski i pan Krakowa – dzielnicowy władca Polski (ok. 1142-1211)*, Kraków 2010, s. 38-44, opowiadając się ostatecznie za przedziałem 1142-1144 (szkoda, że J. Osiński nie odwołuje się do tej pracy, która powinna stanowić punkt wyjścia we wszelkich refleksjach na temat Mieszka Płatonogiego jako jego jedyna naukowa biografia).

⁶⁵ Obszernie na temat tego sporu oraz późniejszej walki Władysławowiców z księciem zwierzchnim zob. N. Mika, *Mieszko, książę raciborski*, s. 88-95 (tam też zestawienie źródeł i dalszej literatury).

⁶⁶ Por. Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, przekł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 2003, s. 167 (p. 210).

ostatniego – Władysława – bynajmniej nie jest oceniany jednoznacznie w historiografii⁶⁷. Nie można także przejść do porządku dziennego nad faktem, że żadne ze źródeł nie pozwala nam przyjąć z pewnością, że Odon otrzymał od ojca własną dzielnicę przed buntem przeciwko Mieszkowi Staremu, jaki wybuchł w Krakowie w 1177 r.⁶⁸ Takiego źródła nie był również w stanie wskazać w swoim studium J. Osiński. Dołączając do powyższej uwagi fakt, że próby osadzenia Mieszka Mieszkowica na Mazowszu i Kujawach zakończyły się niepowodzeniem, a wydzielenia osobnej ziemi Władysławowi Laskonogiemu za życia Mieszka Starego „można się jedynie domyślać” (s. 130), widać, że teza J. Osińskiego, iż „wyliczenie dokonywanych przez Mieszka Starego podziałów dzielnicy wielkopolskiej zdaje się jednoznacznie dowodzić jej dziedzicznego charakteru” (s. 130), nie znajduje potwierdzenia w zachowanym materiale źródłowym. Z kolei w przypadku Władysława Odonica Autor słusznie podniósł, że miał on po swoim ojcu prawa do ziemi przemęckiej, jednak w dokumentach tego władcy odnajdujemy także ewidentne świadectwa jego pretensji do rządów w ziemi kaliskiej⁶⁹. Nie odpowiadają zatem do końca prawdzie słowa J. Osińskiego, że „roszczenia Władysława Odonica skupiają się na przysługującej mu prawem dziedziczenia ojcowiznie, którą, czego nikt ze współczesnych nie negował, stanowiła należąca wcześniej do jego ojca ziemia przemęcka” (s. 137). Zauważmy dalej, że skoro o władzę w Kaliszu Władysław musiał długo walczyć ze swoim stryjem – Władysławem Laskonogim, to problem dziedziczości dzielnic w Wielkopolsce na początku

⁶⁷ Wyczerpujący i przejrzysty przegląd badań, dokonany ostatnio przez S. Pelczara w pracy *Władysław Odonic – książę wielkopolski. Wygnaniec, protektor Kościoła (ok. 1193-1239)*, Kraków 2013, s. 44-78 zwaśnia mnie od szczegółowego referowania przebiegu dyskusji.

⁶⁸ Pierwszy raz postać Odonia pojawia się w źródłach w 1161 r. w przywoływanym już powyżej dokumencie dla klasztoru w Czerwińsku (zob. p. nr 60 w tej pracy). W Kronice Mistrza Wincentego z kolei odnajdujemy zapis, iż wśród osób, które w Wielkopolsce wystąpiły przeciwko Mieszko Staremu, znalazł się również „dux Odo eius primogenitus, hostis atrocissimus, proprii radicem stipitis eradicare contendit, in proprium uerticem flammam congerit, in patris excidium pertinacissimus. Non ut quendam Bactrianensem, quod absit, imitetur parricidam, sed ut nouerit filios, quibus pater post se successionem spoponderat, a regno arceret” – *Magistri Vincentii*, s. 145 i n. (lib. IV, cap. 7). Dopiero po przejściu władzy w Krakowie przez Kazimierza Sprawiedliwego Odon otrzymał od nowego seniora księstwo poznańskie – zob. ibidem, s. 147 (lib. IV, cap. 8), która to wzmianka jest pierwszym chronologicznie jednoznacznie brzmiącym świadectwem, iż Odon uzyskał własną dzielnicę. Wprawdzie J. Bieniak utrzymuje, iż było to tylko zatwierdzenie stanu posiadania trwającego mniej więcej od ok. 1170 r., jednak hipotezy tej nie sposób rozstrzygnąć pozytywnie – zob. idem, *Polska elita polityczna, cz. III C- Arbitrzy książąt – pełnia władzy*, [w:] *Spółczesność Polski*, t. 8, Warszawa 1999, s. 56.

⁶⁹ Zob. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, ed. [I. Zakrzewski] [dalej: KDW], t. 1, Poznań 1877, nr 77, s. 74 i n. (tytułatura – „Ego Wlodizlaus dux de Kalis”); nr 81, s. 78 i n. („Wladislaus ducis Odonis filius divina favente clemencia dux de Kalis manifestum volumus esse tam presentibus quam futuris, quod nos ad edificationem cenobii Ordinis Cisterciensis, quod in provincia Kalisiensi de patrimonio nostro ad nos iure hereditario devenit [podkr. moje – M.K.], a fundamentis exstruere Deo annuente iam cepimus, has possessiones pro remedio anime nostre simul et parentum nostrorum solempni donacione liberar in perpetuum contulimus”.

XIII w. nie rysuje się jednoznacznie. Trudno także zgodzić się z Autorem, że jest to przekonujący dowód na rzecz tezy, iż w myśl statutu Krzywoustego władza książąt juniorów nie miała charakteru namiestniczego.

Kolejny z zaprezentowanych argumentów dotyczy charakteru władzy na Mazowszu Bolesława⁷⁰ – syna Bolesława Kędzierzawego, który miałby uzyskać własną dzielnicę z uprawnieniami dziedzicznymi. Nie sposób jednak nie zauważyć, że rozumowanie J. Osińskiego również w tym wypadku, niestety, cechuje dowolność. Nie możemy mieć pewności, czy przywołany w *Kalendarzu katedry krakowskiej* książę Bolesław jest rzeczywiście identyczny ze starszym synem Kędzierzawego; a nawet gdyby tak było, należy pamiętać, że otrzymałby on dzielnicę w czasie, gdy jego ojciec był księciem zwierzchnim. To zaś powodowałoby, że status prawny dzielnicy młodego Bolesława (zakładając, że do jej wydzielenia rzeczywiście doszło), byłby niezwykle trudny do określenia.

Odnosnie do argumentu opatrzonego numerem 7 za bezdyskusyjny należy uznać fakt, że obydwie przywołane dokumenty poświadczają tytuł książęcy (*dux*) Henryka sandomierskiego i Kazimierza Sprawiedliwego. Niemniej jednak miejsce, jakie zajmuje Kazimierz w testacji dokumentu dla klasztoru w Czerwińsku nakazuje wielką ostrożność przy formułowaniu tezy, że już w 1161 r. dzierżył on władzę w jakiejś dzielnicy. Wystawcami nadania dla klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku są bowiem Bolesław Kędzierzawy oraz Henryk sandomierski, natomiast Kazimierz występuje tylko jako świadek⁷¹. Podobnie, jedyną przesłanką na rzecz tezy, że najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego miałby objąć władzę w księstwie głogowskim jest fakt jego małżeństwa z księżną znojemską Heleną⁷². Małżeństwo to nie musiało, rzecz jasna, pociągać za sobą przejęcia władzy na tym terytorium, jednak można byłoby przyjąć tę wersję wydarzeń jako prawdopodobną pod warunkiem, że Autor przedstawiłby jakieś dalsze przesłanki. Tymczasem w przypisie 49 (s. 140), który pojawia się bezpośrednio po wypowiedzeniu poglądu, że księstwo głogowskie mógł Kazimierz utracić w wyniku konfliktu zbrojnego Władysławowiców z Bolesławem Kędzierzawym, czytelnik zostaje odesłany do przypisu nr 45 (s. 136), gdzie dowiaduje się tylko, że „sprawa

⁷⁰ Świadczenia źródłowe na jego temat zebrali O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 329 i n oraz K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, s. 270 i n.

⁷¹ Szerzej na temat tego dokumentu zob. ostatnio A. Teterycz-Puzio, *Henryk Sandomierski (1126/1133-18 X 1166)*, Kraków 2009, s. 109 i n. oraz J. Dobosz, *Kazimierz II Sprawiedliwy*, s. 154.

⁷² Na temat tego małżeństwa zob. przede wszystkim T. Wasilewski, *Helena księżniczka znojemska, żona Kazimierza II Sprawiedliwego. Przyczynek do dziejów stosunków polsko-czeskich w XII-XIII w.*, PH, 69 (1978), z. 1, s. 115-120 oraz ostatnio M. Smoliński, *Okoliczności i cel polityczny małżeństwa Kazimierza Sprawiedliwego z Heleną Znojemską*, [w:] idem, *Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146-1191)*, Gdańsk 2006, s. 53-78.

marchii głogowskiej i związków z nią Kazimierza Sprawiedliwego wymaga odrębnego omówienia”...

W przypadku argumentu nr 8 można odnieść wrażenie, że w wywodzie J. Osińskiego została zaburzona kolejność budowania wniosków. Przypomnijmy, że celem tej partii rozdziału było wykazanie, że władza książąt-juniorów w powierzonych im przez seniora dzielnicach po 1138 r. miała charakter dziedziczny. Tymczasem Autor już na początku rozpatrywania tego punktu stwierdził, że małoletni Leszek Biały miał dziedziczne prawa po swoim ojcu do ziemi sandomierskiej, natomiast nie miał takowych do dzielnicy senioralnej, czyli do Krakowa. Według takiej optyki pożądanym wnioskiem wyprzedza przesłankę. Dodajmy również, że czytelnik nie został odesłany do jakiegokolwiek źródła albo studium historiograficznego, które miałyby uzasadnić pogląd Autora.

J. Bieniak przedstawił jednak jeszcze jeden – moim zdaniem rozstrzygający – argument, którego J. Osiński nie wymienił w ogóle⁷³. Chodzi o wydarzenie z roku 1123, kiedy to strony węgierska, polska i czeska oraz ruscy Rościsławowicze podjęli się przywrócić władzę we Włodzimierzu Wołyńskim Jarosławowi Świętopelkowiczowi (wygnanemu wcześniej przez Włodzimierza Monomacha). W trakcie wyprawy Jarosław został jednak zamordowany, co skutkowało przerwaniem całej akcji, mimo że tragicznie zmarły pozostawił zdolnego już do rządów kilkunastoletniego syna – Jerzego. Decyzja o obsadzie księstwa ze stolicą we Włodzimierzu zależała jednak tylko i wyłącznie od wielkiego księcia kijowskiego, który rozdzielał odpowiednio tę funkcję młodszym członkom dynastii jako namiestnikom. Jak zauważa J. Bieniak: „opinię tę podzielał wówczas także dwór polski – inicjator owej wyprawy [...] Trudno wątpić, że zakres uprawnień książąt dzielnicowych rozumiano w danym momencie podobnie w Polsce, na Rusi, a także w Czechach”⁷⁴.

Wydaje się zatem, że teza o namiestniczym charakterze rządów książąt-juniorów w Polsce po 1138 r. została utrzymana w mocy, a argumentacja J. Osińskiego, oparta w przeważającej mierze na błędnej hipotezie o istnieniu niedziału wśród Piastów w omawianym okresie, nie zdołała podważyć hipotezy J. Bieniaka.

Wątpliwości budzi także pogląd J. Osińskiego, że najbardziej prawdopodobną datą ogłoszenia ustawy sukcesyjnej przez Bolesława Krzywoustego miałby być rok 1114 (s. 213-216). Autor słusznie podkreślił, że „żadne ze znanych źródeł historycznych nie zawiera w sobie informacji o dacie wydania statutu” (s. 213). Jest zatem sprawą oczywistą, że każda z dotychczasowych propozycji ma charakter hipotetyczny; niemniej jednak za niektórymi z nich

⁷³ Zob. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 1, s. 47 – tam też argumentacja źródłowa.

⁷⁴ Ibidem, s. 47 i n.

stoi więcej przesłanek niż za innymi. Gdyby przeanalizować dokładnie, jakie racje stały za takim wyborem J. Osińskiego, okaże się, że jest to konstrukcja wyglądająca mało prawdopodobnie. Autor powołał się najpierw na ustalenia J. Bieniaka⁷⁵, który przyjął, że statut najpewniej został uchwalony w bezpośredniej bliskości chronologicznej roku 1115, kiedy to przyszedł na świat drugi syn księcia – Leszek. Wcześniej jakakolwiek postać ustawy sukcesyjnej nie byłaby potrzebna, gdyż Bolesław do 1115 r. posiadał tylko jednego potencjalnego dziedzica – Władysława. Następnie J. Osiński uznał, że należałoby powiązać fakt ogłoszenia ustawy sukcesyjnej ze śmiercią pierwszej małżonki Krzywoustego – księżnej Zbysławy, który to fakt datuje na rok 1114 (s. 216). Należy jednak podkreślić z całą mocą, że domysł ten jest nieweryfikowalny z dwu zasadniczych względów – po pierwsze nie znamy dokładnej daty śmierci Zbysławy⁷⁶, a po drugie, jak starałem się wykazać wyżej, system dziedziczenia w obrębie rodu piastowskiego nie sprowadzał się do jednolitej zasady odstępowania młodych Piastowiców od niedziału z ojcem w momencie śmierci jego pierwszej żony. Przeciwno hipotezie Autora przemawiają również inne okoliczności. Otóż, gdyby postulowana przezeń wersja wydarzeń była prawdziwa, „za pierwszego wielkiego księcia w pełnym, a więc publiczno-prawnym, a nie jak dotychczas prywatno-prawnym rozumieniu tego słowa uznać należy nie Władysława II, ale autora statutu Bolesława Krzywoustego” (s. 151), który to stan miałby obowiązywać od 1114 r.⁷⁷ Jak wobec tego wyjaśnić fakt, że na zjeździe w Merseburgu⁷⁸ 15 sierpnia 1135 r. stawiał się tylko Bolesław Krzywousty, natomiast jego pierworodny syn, sprawujący już wówczas – zdaniem J. Osińskiego – rządy na Śląsku jako dziedziczny książę tej dzielnicy, nie? Nieobecność Władysława byłaby więcej niż zastanawiająca, zwłaszcza że już w 1134 r. źródła poświadczają pobyt w Merseburgu kasztelana głogowskiego – Henryka⁷⁹. Wydaje się zatem niemożliwe,

⁷⁵ Zob. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 2: *Wróżda i zgoda*, [w:] *Spółczesność i historia Polski średniowiecznej*, t. 3, Warszawa 1985, s. 51 i n.

⁷⁶ Zob. K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, s. 189 i n. (gdzie przegląd literatury). Z nowszych prac por. K. Kollinger, *Ruskie posiłki dla Bolesława III Krzywoustego w 1109 r. Śmierć Zbysławy i trwałość sojuszu polsko-ruskiego w latach 1102-1114*, [w:] *Ruthenica*, t. 7, red. V. Riczka, O. Toloczko, Kiřv 2008, s. 41-51.

⁷⁷ Dodajmy, iż dopiero w zakończeniu rozprawy Autor przyznał, iż stosowany przezeń szywny podział na sferę stosunków publicznoprawnych i prywatnoprawnych w rozpatrywanym okresie jest uproszczeniem („Pamiętać należy, że w opisywanych czasach nie ma wyraźnej granicy między prawem prywatnym a prawem publicznym i że obie te rzeczywistości prawne wzajemnie się przenikały. Należy więc mieć na względzie pewną schematyczność stosowanej przeze mnie terminologii” – s. 220 – p. 199).

⁷⁸ Źródła i literaturę na temat zjazdu w Merseburgu zbiera ostatnio S. Rosik, *Bolesław Krzywousty*, s. 217-246; por. też M. Kosonowski, *Gniezno czy Magdeburg? Ze studiów nad rywalizacją o prymat nad organizacją diecezjalną Kościoła katolickiego w Polsce w latach 30. XII wieku*, „*Nasza Przyszłość*” 121 (2014), s. 43-49.

⁷⁹ Szerzej na ten temat zob. Z. Dalewski, *Zjazd w Merseburgu w 1135 roku*, [w:] *Ludzie. Kościół. Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze –*

aby Lotar III zaniechał wezwania do siebie także dziedzica graniczącej z jego państwem ziemi śląskiej, gdyby dzielnicę tę dzierżył ktokolwiek inny niż sam Krzywousty. Koniecznie należy również dodać, że w *Rocznikach magdeburgskich* wyraźnie zapisano, iż ustawa sukcesyjna została ogłoszona publicznie (najpewniej na wiecu), a podziału państwa dokonano pomiędzy pięciu synów władcy⁸⁰. Wprawdzie annalista popełnił błąd, pisząc o pięciu synach (zamiast o trzech, jak poprawnie w *Annales Palidenses*⁸¹), jednak nie ma powodu, aby poza tym odrzucać jego przekaz. Wydaje się kluczowe, zwłaszcza że w zapisie tej pod jednym rokiem połączono trzy informacje: o śmierci Krzywoustego, podziale państwa pomiędzy pięciu synów dokonanym w obecności biskupów i możnych oraz o fakcie przejęcia władzy zwierzchniej przez Władysława (którego imię mylnie zanotowano jako Bolizlavus). Zespolenie tych trzech faktów pod jednym rokiem sugeruje, że wydarzenia te były ze sobą połączone nie tylko logicznie, ale również były sobie bliskie pod względem chronologicznym. Co więcej, w przytoczonym przekazie mowa jest niedwuznacznie o podziale państwa pomiędzy synów Krzywoustego, a nie pomiędzy Bolesława i synów, co zdaje się wystarczającym argumentem na rzecz tezy, że rok 1114 to zbyt wczesna data na ogłoszenie ustawy sukcesyjnej. Raczej należałoby ulokować to wydarzenie pomiędzy 1135 a 1138 r.

W rozdziale II pracy J. Osińskiego znajduje się także kilka dość niefortunnych sformułowań bądź błędnych informacji. Już na początku tej partii rozprawy zdumiewająco brzmi deklaracja Autora: „Z przytoczonego tekstu papieskiej bulli wynika, że Bolesław Krzywousty podzielił państwo między synów [...] Kwestie sporne dotyczą jedynie, co nie ma tu żadnego znaczenia [podkr. moje – M.K.], ilości oraz obszaru wyznaczonych synom działów” (s. 117). Dlaczego problemy te zostały potraktowane jako drugorzędne, skoro cała rozprawa jest monografią ustawy sukcesyjnej? Podobnie trudno zgodzić się, że „w rzeczywistości przedstatutowej, wśród Piastów tworzących niedział, nie sposób stwierdzić istnienia władzy zwierzchniej o charakterze publiczno-prawnym” (s. 151). W jej miejsce miałyby istnieć – według J. Osińskiego – jedynie władza o charakterze prywatnoprawnym, tj. władza ojca nad synami oraz starszego brata (braci) nad młodszymi w obrębie niedziału, co jest jednak ponad wszelką wątpliwość znaczną symplifikacją.

wczesna epoka nowożytna), red. W. Iwańczyk, S.K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 429-443, a zwł. 430 i n.

⁸⁰ Zob. *Annales Magdeburgenses*, ed. G. H. Pertz, [w:] MGH SS, Bd. 16, Hannoverae 1859, s. 186 (sub anno 1138) – „Eodem anno obiit Bolizlaus dux Polanorum, reliquens quinque fillios superstites, quibus et divisit hereditatem suam coram episcopis et principibus illius terrae. E quibus Bolizlavus [sc. Władisławus – M.K.], quia senior erat et gener Conradi regis, ducatum illius terrae obtinuit”. Por. szerzej na ten temat G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, s. 178 i n.

⁸¹ Zob. *Annales Palidenses*, ed. G. H. Pertz, [w:] MGH SS, Bd. 16, s. 82 (sub anno 1138) – „Dux Poloniensis Bolizlaus, tribus filiis suis divisa hereditate, maiori ducatum moriens commendavit”.

cją ówczesnej rzeczywistości. Przeświadczenie to zaprowadziło też Autora ku mniemaniu, jakoby rola statutu Bolesława Krzywoustego polegała głównie na tym, że od jego wprowadzenia „niedział mógł funkcjonować nadal, ale jedynie w obrębie dzielnic dziedzicznych poszczególnych linii piastowskich” (s. 154), a władza centralna uległa przez to wzmocnieniu. Wobec braku podstaw do twierdzeń o wcześniejszym funkcjonowaniu niedziału wśród Piastów konstatacja ta traci jednak wymiennie na sile. Nie jest również wolny od uchybień podrozdział nr 2.3.5 pt. „Kompetencje princepsa” (s. 151-198), w którym odnajdujemy – obok kilku rzetelnych analiz – również stwierdzenia niejasne, nieprecyzyjne, lub zgoła mylne. Pierwsze z nich dotyczy prawa opieki nad księżętami-juniorami, jakie miał posiadać książę zwierzchni. J. Osiński przekonuje (s. 160-161), że obejmowało ono troskę, aby każdy z niepełnoletnich książąt otrzymał z czasem własną dziedziczną dzielnicę. Tymczasem zaś – jak wykazałem powyżej – nic nie wskazuje na to, aby dzielnice miały mieć po roku 1138 charakter dziedziczny. Omówiwszy z kolei zawiły problem prawa do inwestytury na poszczególne stolice biskupie w kraju (s. 161-168), Autor doszedł do wniosku, że: „zachowana podstawa źródłowa nie pozwala na jasne rozgraniczenie w tym względzie kompetencji wielkiego księcia od kompetencji książąt-juniorów” (s. 168). Ustaliwszy wszakże, że władza juniorów miała w poszczególnych prowincjach charakter namiestniczy, wydaje się, że kluczowa była jednak rola princepsa, choć w praktyce uwzględniał on zapewne – na ile było to możliwe – również opinię innych członków dynastii. Podobnie decydujący musiał być jego wpływ na nominacje urzędników w państwie, z czym nie do końca zgadza się J. Osiński (s. 168-174). Omawiając w tym ostatnim paragrafie zachowane dokumenty z XII w., należało też poinformować czytelnika, które z nich są autentyczne, a które sytuują się wśród fałszyfikatów. Pozwoliłoby to na uniknięcie dość kłopotliwej sytuacji, gdy tzw. fałszyfikat mogileński rzekomo z 1065 r. oraz podrobiony dyplom Bolesława Kędzierzawego dla klasztoru na wrocławskim Ołbinie z datą 1149 występują w wywodzie jako równoprawni partnerzy dokumentów autentycznych (s. 171-172)⁸². Z niezrozumiałych dla mnie względów Autor uchyła się też od odpowiedzi na pytanie, do kogo przynależało regale mennicze od 1138 r. (s. 194-198), utrzymując, iż: „odpowiedź na tak postawione pytanie jest w tym

⁸² Szerzej o tych fałszyfikatach zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, odpowiednio nr 8 (s. 60-62) oraz nr 49 (s. 110-112). O fałszyfikacie mogileńskim por. też obszernie J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 78-103; G. Labuda, *Początki klasztoru Benedyktynów w Mogilnie*, [w:] idem, *Szkice historyczne X-XI wieku. Z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań 2004, s. 313-326, a ostatnio M. Kosonowski, *Dokumenty księżnej Salomei i księcia Mieszka Starego dla klasztoru Benedyktynów w Mogilnie z XVII-wiecznego kopiarusza Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej. Studium krytyczne i edycja tekstu*, [w:] *Signa. Studia i szkice z nauk pomocniczych historii. Prace dedykowane Profesorowi Zenonowi Piechowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Marzec, M. Starzyński, Kraków 2014, s. 29-58 (gdzie analiza najstarszych dyplomów mogileńskich).

miejscu niemożliwa” (s. 197). Sam zgodził się jednak zaledwie kilka stron wcześniej, że: „zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy w latach 1138-1146, jedynym emitentem monet na terenie państwa polskiego był Władysław Wygnaniec. Nie inaczej rysuje się sytuacja za panowania jego następcy Bolesława Kędzierzawego, a więc w latach 1146-1173. Monopol wielkiego księcia w zakresie bicia monety został zachowany również za panowania w Krakowie Mieszka Starego” (s. 194). Czytelnik ma zatem pełne prawo czuć się zagubiony w tym rozumowaniu. Szczęśliwie rekompensują mu to dalsze dociekania J. Osińskiego, które ogniskują się wokół kwestii, czy porządek dziedziczenia po 1138 r. opierał się na zasadzie senioratu czy primogenitury (s. 198-213). Ten etap rozważań należy ocenić wysoko; Autor sięgnął bowiem do wszystkich kluczowych przekazów źródłowych i trafnie ocenił, że dopuszczalny jest tylko wariant pierwszy – zasada senioratu. Nawet do tej części rozprawy zakradł się wszakże błąd. Czytelnik został bowiem odesłany do tekstu *Rocznika świętokrzyskiego* w wydaniu Augusta Bielowskiego (s. 204 – p. 176), jednak nastąpiło tu niewątpliwie pomieszczenie ze sobą dwóch zabytków annalistycznych, bowiem źródło, o które chodzi Autorowi to niewątpliwie *Rocznik małopolski* (skoro mowa jest o „trzech kodeksach Kuropatnickiego, lubińskim i królewieckim” – s. 204)⁸³. Trudno wreszcie dociec, dlaczego przy omawianiu zagadnienia centralnego ośrodka władzy w państwie Mieszka I i Bolesława Chrobrego (s. 146-151) J. Osiński nie ustosunkował się w ogóle do szeregu ogłoszonych ostatnio prac Hanny Kočki- -Krenz, która przedstawiła liczne argumenty na rzecz tezy, że porównywalną z Gniezmem rangę miał wówczas Poznań⁸⁴.

Analizując rozprawę J. Osińskiego, warto także zaznaczyć, jakich ważnych przekazów źródłowych Autor nie uwzględnił w ogóle w swoich wywodach. Spośród źródeł polskich, niestety, pominięto ważny dokument biskupa

⁸³ Szeroko na temat wszystkich tych kodeksów *Rocznika małopolskiego* zob. W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII-XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 57-65 (*Kodeks Kuropatnickiego*), s. 65-72 (*Kodeks Jana z Dąbrowki = Kodeks lubiński*), s. 72-90 (*Kodeks Gesellena = Kodeks królewiecki*) i s. 90-111 (*Kodeks Szamotulskiego*). Przy okazji warto dodać, że dysponujemy nowszym i lepszym wydaniem *Rocznika Świętokrzyskiego* aniżeli edycja A. Bielowskiego – zob. *Annales S. Crucis*, ed. A. Rutkowska-Płachcińska, MPH s.n., t. 12, Kraków 1996.

⁸⁴ Zob. H. Kočka-Krenz, *Archeologiczne świadectwa o najdawniejszych świątyniach na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2 (2006), s. 23-38; eadem, *Central places of Power in the Piast state*, [w:] *Mittelalter – eines oder viele = Średniowiecze – jedno czy wiele? Erstes deutsch-polnisches Mediävistentreffen*, Wrocław, 3-5 VI 2005, red. S. Moździoch, W. Mrozowicz, S. Rosik, Wrocław 2010, s. 157-166; eadem, *Early Medieval Poznań – the centre of sacral and secular Authority*, [w:] *Rechtsikonographie geistlicher und weltlicher Macht*, hrsg von A. Gulczyński, Halle 2012, s. 13-28 i ostatnio *Die Bedeutung Poznans im frühen Piasten Staat*, [w:] *Landschaft, Besiedlung und Siedlung. Archäologische Studien im nordeuropäischen Kontext. Festschrift für Karl Heinz Willroth zu seinem 65. Geburtstag*, Neumünster 2013, s. 393-402 (tam dalsza literatura).

wrocławskiego Roberta z 1139 r., w którym hierarcha ten nadaje klasztorowi Najświętszej Maryi Panny kaplicę pw. św. Michała z przynależnościami. W formule datacyjnej tego pisma zapisano niezwykle znamienne zdanie, że w momencie wystawiania tego dyplomu panowali (w liczbie mnogiej) Władysław w Krakowie, Bolesław na Mazowszu i Mieszko w Poznaniu⁸⁵. Warto podkreślić, że dokument ten został wystawiony zaledwie rok po śmierci Bolesława Krzywoustego, zatem jest niemal współczesny dacie ogłoszenia ustawy sukcesyjnej. Co więcej, wskazuje on na to, że Władysław II panował w Krakowie (co należy rozumieć: w całej Małopolsce), natomiast nic nie wspomina o rozciągnięciu przezeń władzy na obszar Kujaw i Pomorza. Trudno zatem przecenić wagę tego źródła przy omawianiu kwestii zakresu uprawnień księcia zwierzchniego. Szkoda, że Autor nie wykorzystał tego przekazu przy omawianiu tej kwestii (zwłaszcza że postać wystawcy – biskupa Roberta – pojawia się na kartach rozprawy – s. 163). Spośród źródeł niemieckich nie wymieniono zaś ważnych przekazów Ottona biskupa Freising⁸⁶ oraz *Gesta Friderici I imperatoris*⁸⁷, które to świadectwa pozwalają na przynajmniej częściową rekonstrukcję dalszych podziałów politycznych ziem polskich w latach czterdziestych XII w. W studium J. Osińskiego zabrakło także odniesień do kilku ważnych prac, jakie opublikowano w ostatnich latach⁸⁸, a liczne błędy wydawnicze świadczą, niestety, o niedopracowaniu edytorskim tekstu⁸⁹.

⁸⁵ Najnowsza edycja krytyczna tego pisma – zob. *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 1, nr 19, s. 13 i nn.; najnowsze wydanie polskie – KDS, t. 1: *annos 971-1204 comprehendens*, Wrocław 1956, nr 16, s. 41-43 (tam też zestawiona literatura). Formuła datacyjna brzmi: „Anno dominice incarnationis M^oC^oXXIX, indictione secunda, epacta octavadecima, concurrente secundo, Boleslao tercio Polonie principe defuncto, regnantibus pro eo filiis eius Wladislao in Cracouia, Boleslao in Mazouia, Misicone in Poznania [...] – cyt. wg edycji w KDS.

⁸⁶ Zob. *Otonis Frisingensis chronica sive historia de duabus civitatibus*, ed. A. Hofmeister, MGH SRG, Bd. 45, Hannoverae–Lipsiae 1912, s. 368 (lib. VII, cap. 34).

⁸⁷ Zob. *Otonis et Rahewini gesta Friderici I imperatoris*, ed. G. Waitz, MGH SRG, Bd. 46, Hannoverae–Lipsiae 1912, s. 81 i n (sub anno 1148).

⁸⁸ Widać to szczególnie wyraźnie na przykładzie analizy zapisów z *Kroniki polskiej* Galla Anonima. Autor nie uwzględnił w jej toku m. in. studiów P. Wiszewskiego, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, zwł. s. 131-368 (cz. II: *Kodyfikacja czy powstanie tradycji?*, rozdz. 1: *Pierwsza „wielka narracja” – Kronika Anonima*); dzieła zbiorowego *Gallus Anonymous and his chronicle in the context of the twelfth – century historiography from the perspective of the latest research*, ed. by K. Stopka, Kraków 2010 oraz monografii S. Rosika, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010.

⁸⁹ Wymienię tylko najbardziej jaskrawe przykłady. Niektóre skróty (SUB) nie zostały w ogóle rozszyfrowane w tabeli skrótów (s. 231-232), pomimo częstego używania ich w przypisach (s. 17 – p. 3; s. 117 – p. 12, 16; s. 199 – p. 164; s. 206 – p. 179). Z kolei inne (CDP) nie są stosowane konsekwentnie, co chwilami ewidentnie wprowadza w błąd (s. 179 – p. 125; s. 189 – p. 145). W przypadku *Kroniki Czechów Kosmasa* w edycji krytycznej B. Bretholza czytelnik jest regularnie mylnie odsyłany do serii *Scriptores* w ramach MGH, zamiast prawidłowo do serii *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum* (zob. s. 63 – p. 80, s. 65 – p. 84, s. 175 – p. 115, s. 212 – p. 192). Na stronach 131 (p. 35), 133 (p. 39), 159 (p. 77) oraz 215 (p. 196) kilkakrotnie pojawia się odnośnik do rozprawy K. Jasińskiego, jednak tytuł podano w formie skróconej (*Rodowód...*). W takiej

*

Podsumowując powyższe rozważania nad rozprawą Jacka Osińskiego należy, niestety, stwierdzić, że praca ta, mimo deklarowanej oryginalności w ujęciu tematu, budzi wiele wątpliwości, zarówno pod względem zastosowanej metodologii, jak i szeregu kwestii szczegółowych. Pomimo wykorzystania bogatej literatury przedmiotu Autorowi nie udało się przekonująco wykazać, że przed ogłoszeniem ustawy sukcesyjnej przez Bolesława Krzywoustego istniała skryształizowana zasada dziedziczenia w rodzie Piastów, którą miałyby być każdorazowe występowanie dorosłych synów władcy ze wspólnoty niedziału rodzinnego z ojcem w momencie osiągnięcia przez nich pełnoletności lub zawarcia drugiego małżeństwa przez ojca. Co więcej, ponowna analiza przekazów źródłowych skłania raczej do zajęcia stanowiska, że w pierwszych wiekach polskiej państwowości homogeniczny system dziedziczenia w obrębie dynastii w ogóle nie istniał. J. Osiński nie przedstawił także przekonujących dowodów na rzecz tezy, że po wejściu w życie statutu Bolesława Krzywoustego jego synowie otrzymali powierzone sobie dzielnice jako dziedziczną własność. To zaś sprawa, że wciąż najwięcej argumentów stoi za alternatywną hipotezą J. Bieniaka o ich namiestniczych rządach w poszczególnych prowincjach państwa. Autor nie wprowadził do dyskusji jakichkolwiek nieznanych źródeł, a do niektórych kluczowych przekazów nie ustosunkował się w ogóle. W omawianej rozprawie zabrakło również szerszych badań komparatystycznych z terenów krajów ościennych wobec państwa Piastów w XII w. (zwłaszcza Rusi, Czech i Węgier), co sprawia, że czytelnik ma wrażenie, jakoby instytucja księcia zwierzchniego, rozciągającego władzę nad juniorami i powierzającego im w zarząd określone ziemie, była wyłącznie polską specyfiką. Niestety, w polskiej historiografii wciąż brakuje studium, które w wyczerpujący sposób ukazałoby początki rozbicia dzielnicowego w Polsce na szerszym tle dziejów Europy Środkowej i Wschodniej. Wypada mieć nadzieję, że ukazanie się pracy J. Osińskiego skłoni innych badaczy do wypełnienia tej luki w rodzimej mediewistyce.

sytuacji nie wiadomo, czy chodzi o pracę pt. *Rodowód pierwszych Piastów czy też o Rodowód Piastów śląskich* (tego samego autora). Obydwie pojawiały się wszakże w poprzednich partiach tekstu (pierwsza z nich najpierw na s. 42 – p. 33, a druga na s. 127 – p. 29). Pracę G. Labudy pt. *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983 podano zarówno w bibliografii, jak i w obrębie przypisów (s. 114 – p. 5) pod niewłaściwym tytułem (*Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983). Przykłady można by mnożyć...

KACPER GÓRSKI (Kraków)
WACŁAW URUSZCZAK (Kraków)

**Przemyślenia w związku z książką
*Bellum iustum versus bellum sacrum. Uniwersalny spór
w refleksji średniowiecznej. Konstancja 1414-1418,*
redakcja Zbigniew Rau i Tomasz Tulejski, Uniwersytet Łódzki –
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, ss. 451.**

„...ograniczenie wojny jest początkiem pokoju”.

Michael Walzer¹

„Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville’a” na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego ogłosiło w 2014 r., w ramach serii „Monografie”, obszerną książkę (ss. 451) pod intrygującym tytułem „*Bellum iustum versus bellum sacrum. Uniwersalny spór w refleksji średniowiecznej. Konstancja 1414-1418*”. Książka ta składa się z dwóch części. Pierwsza to zbiór siedmiu rozpraw (s. 23-234), których autorami są w kolejności rozdziałów: Tomasz Szczech, Tomasz Tulejski, Jakub Skomiał, Małgorzata Owczarska, Piotr Daranowski, Zbigniew Rau. W części drugiej opublikowano teksty źródłowe związane z podjętym tematem, w łącznej liczbie 37 pozycji. Redaktorami całości są Zbigniew Rau i Tomasz Tulejski.

Publikacja jest interesującym zamierzeniem badawczym. Jak wynika ze „Wstępu” pióra Zbigniewa Raua chodzi w niej o przypomnienie wielkiego prawniczego i doktrynalnego sukcesu, jaki odniosło Królestwo Polskie pod

¹ M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Rozważania natury moralnej z uwzględnieniem przykładów historycznych*, przekł. M. Szczubiałka, Warszawa 2010, s. 472.

rządami króla Władysława Jagiełły nad Zakonem Krzyżackim na forum międzynarodowego kongresu, jakim był sobór w Konstancji (1414-1418). Sukces ten w ogólności polegał na przekonaniu uczestników soboru, a tym samym świata chrześcijańskiego, że Zakon, prowadząc wojny przeciwko pogańskim Prusom i tworząc na zagarniętych ziemiach swoje państwo, zajmując przy tym ziemie należne Królestwu Polskiemu, działał bezprawnie. Naruszał bowiem zasady prawa naturalnego, którego normy zasadzały się na woli bożej. Zgodnie z tym prawem zarówno chrześcijanie, jak i poganie są podmiotami prawa. Prowadzona przeciwko nim wojna, choćby była to wojna święta w celu szerzenia chrześcijaństwa, nie była wojną sprawiedliwą, gdyż nie spełniała wymaganych prawem warunków. Jednoznaczne ustalenie relacji pojęciowej między wojną świętą i wojną sprawiedliwą i propagowanie jej na soborze w Konstancji przez polską delegację, a zwłaszcza przez Pawła Włodkowica miało wymiar trwały i ponadczasowy. Jak stwierdził trafnie Zbigniew Rau: „Włodkowic bronił, w kategoriach właściwych dla swego miejsca i czasu, założeń wojny sprawiedliwej, której w innych kategoriach bronili także Arystoteles i Cyceon, Suarez i Grocjusz, a także bardziej nam współcześni, chociażby autorzy Karty Narodów Zjednoczonych” (s. 22).

Tytuł książki sugeruje ograniczenie jej treści do sporu doktrynalnego, jaki toczył się na soborze w Konstancji w odniesieniu do zagadnienia relacji między wojną sprawiedliwą a wojną świętą. W rzeczywistości treść książki jest znacznie bogatsza. Zagadnienie wojny sprawiedliwej i wojny świętej ujęte zostało w szerszej perspektywie chronologicznej i merytorycznej. Jest to zasadniczo zaletą. Z drugiej jednak strony takie ujęcie nabiera charakteru syntezy, a nawet tylko przeglądu istniejącego stanu wiedzy w danym zakresie. Wypada przypomnieć, że podjęta problematyka sporu doktrynalnego polsko-krzyżackiego na soborze w Konstancji, z uwzględnieniem w szczególności twórczości Pawła Włodkowica, na tle stosunków polsko-krzyżackich, czy rozwój chrześcijańskiej nauki o wojnie sprawiedliwej w średniowieczu, jak też opis intelektualnego środowiska uniwersytetu krakowskiego w XV w. i jego roli w kształtowaniu doktryny o wojnie sprawiedliwej, to tematy podejmowane przez wielu autorów od dość dawna, tak w kraju, jak i za granicą. Konkretny wkład poznawczy recenzowanej książki należy więc ustalić i ocenić w odniesieniu do poszczególnych zawartych w tej książce rozpraw (rozdziałów). Są one zróżnicowane pod względem swojej naukowej wartości.

Tomasz Szczech w rozdziale zatytułowanym „Chrześcijańska idea nawracania pogan mieczem w wiekach średnich” (s. 23-54) podjął zagadnienie szerzenia wiary w Chrystusa z użyciem przemocy. Swoje interesujące rozważania rozpoczął od przedstawienia genezy tego zjawiska. Wzorcem były tu: starotestamentowa wojna Żydów o ziemię z mieszkańcami Kanaan oraz nowotestamentowa walka z szatanem o Królestwo Boże przez mo-

dlitwę i głoszenie Ewangelii. Ideologiczne uzasadnienie nawracania pogan mieczem w średniowieczu zrodziło się przez połączenie obu koncepcji i uzupełnienie ich „teologią zastępstwa” („Kościół jako nowy Izrael”) oraz „platońską koncepcją Kościoła jako instytucji idealnej” (s. 30). W szerzeniu tej koncepcji wielką rolę odegrał św. Augustyn, którego jednak – zdaniem T. Szczecha – nie sposób uważać za twórcę koncepcji ewangelizowania mieczem (s. 34). Święty Augustyn dopuszczał stosowanie przymusu przeciwko heretykom i schizmatykom. Opracował także koncepcję wojny sprawiedliwej, w czym decydująca była „intencja stron wojujących” (s. 35). Jednak nie uznawał on podboju militarnego dokonanego w celu nawrócenia pogan na chrześcijaństwo za usprawiedliwiony (s. 35). Zagadnienie nawracania siłą pogan w średniowieczu autor rozpoczął od procesu chrystianizacji Europy Północnej. Kluczową rolę obok misjonarzy odegrali tutaj nowo ochrzczeni władcy, prowadzący misje chrystianizacyjne często na drodze przemocy. O ile cechą charakterystyczną tego zjawiska było rzeczywiście szerzenie wiary w Chrystusa, o tyle ruch krucjatowy miał jednak charakter odmienny. Jego celem nie było nawrócenie, lecz odzyskanie Ziemi Świętej. Badając jego ideologiczną genezę, autor oparł się na myśli św. Bernarda z Clairvaux. Podbój Ziemi Świętej nawiązywał, zdaniem autora, do „walki o ziemię” znanej ze Starego Testamentu oraz do walki z szatanem, którego uosobieniem byli muzułmanie (s. 44). Walka ta miała charakter rzeczywisty i nie zmierzała bynajmniej do nawracania na wiarę chrystusową. Prowadzić ją miało „nowe rycerstwo” – świeccy i zakonni krzyżowcy, ci ostatni skupieni w zakonach rycerskich. Miecz stał się jednak „narzędziem krzewienia wiary” w „krucjatach północnych” przeciwko pogańskim Słowianom i Bałtom (s. 46-51). Swoje opracowanie T. Szczech kończy podrozdziałem zatytułowanym „Średniowieczna krytyka nawracania pogan mieczem” (s. 51). Wymienia i krótko omawia poglądy Pawła Włodkowica zaprezentowane na soborze w Konstancji w „Traktacie o władzy papieża i cesarza w stosunku do pogan”. Podkreśla więzi łączące myśl Włodkowica z doktryną św. Augustyna, a także św. Pawła oraz Innocentego IV. Jego zdaniem Włodkowic odrzucił możliwość narzucenia siłą chrześcijaństwa poganom pozostającym poza jurysdykcją państwa chrześcijańskiego, postulował tolerancję dla Żydów i pogan przebywających na terenie państw chrześcijańskich. Tutaj nasuwa się następująca uwaga: czy rzeczywiście krakowski scholar, działający zasadniczo dopiero w XV w., był w średniowieczu jedynym krytykiem idei nawracania pogan mieczem? Problematyka ta, jak w ogóle historia idei tolerancji, jest przedmiotem wielu opracowań, zwłaszcza nowszych, do których T. Szczech powinien mimo wszystko sięgnąć. Interesujące studium na ten temat ogłosił w 2013 r. francuski autor Martin Aurell, który podaje wiele przykładów literackich i wypowiedzi uczonych (Piotr Damiani, Piotr Lombard, Piotr Abelard) ze wskazanej

epoki zajmujących postawy krytyczne względem idei krucjat i nawracania pogan przy użyciu przemocy².

Autor nie ustrzegł się w swojej pracy błędów. Koncepcja Kościoła jako *societas perfecta* nie wiąże się ani z Platonem, ani ze św. Augustynem (s. 30, 36). Jest to koncepcja eklezjologiczna opracowana przez Alfredo Ottavianiego w XX w.³ Przytoczony przezeń cytat o Cyrylu i Metodym ma niepełny zapis bibliograficzny (s. 40). Ponadto, fragment nie pochodził z „Żywota Konstantyna”, lecz „Żywota Metodego”, a opisywane prorocтво ogłoszone zostało nie przez Konstantyna-Cyryla, lecz właśnie Metodego⁴. Grzegorz IX promulgował nie „Dekretalia”, ale „Dekretały”, a ściślej Księgę Dekretałów (*Liber Decretalium*), czyli drugą część *Corpus Iuris Canonici*, od jego imienia zwane Dekretałami Grzegorza IX (s. 45)⁵. Henryk de Segusio (Ostiensis) był autorem dzieła prawniczego pt. *Summa Aurea super titulis Decretalium*⁶. Powołany w przypisie 57 „fragment 111, 34, 8” odsyła do jakiegoś nieokreślonego „komentarza do fragmentu Dekretaliów”, którego nie sposób w tej sytuacji zidentyfikować. A może chodzi o księgę III tytuł 34 cap. 8 Dekretałów Grzegorza IX? Odesłanie do komentarza św. Hieronima (s. 52, przyp. 83) zaczerpnięte zostało z wydawnictwa „700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku”⁷.

Rozprawa Tomasza Tulejskiego pt. „Chrześcijański etos wojny świętej w średniowiecznej Europie” nosi cechy studium z dziedziny teologii politycznej. Dla czytelnika słabo zaznajomionego z tą tematyką jest ono bez wątpienia bardzo interesujące. Autor rozpoczął je od zdefiniowania *bellum sacrum*, przedstawiając jej cechy charakterystyczne i wyróżniając świętą wojnę ofensywną i defensywną (s. 56). Korzenie „chrześcijańskiej teologii wojny” tkwią w starotestamentowym pojęciu wojny jako sfery blisko związanej z Jahwe. Rozwój stosunku chrześcijan do wojny autor przedstawił na przykładzie wielu dzieł. Radykalizm chrześcijan starożytnych (w tym także kult męczeństwa)

² Cyt. za: C. Girbea, *Débats sur la tolérance face au Sarrasin dans les romans médiévaux autour 1200 enjeux théologique de la littérature. Autour du livre de Martin Aurell Des Chrétiens contre les croisades, XII^e-XIII^e siècles, Paris, Fayard 2013.*

³ A. Ottaviani, *Institutiones iuris publici ecclesiastici*, vol. 1: Citta del Vaticano 1958, s. 150.

⁴ Por. *Żywot Metodego*, Rozdział XI, [w:] *Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne)*, przeł. T. Lehr-Splawiński, Warszawa 2000, s. 115. W momencie wygłaszania przepowiedni przez Metodego, Konstanty (Cyryl) już nie żył (zm. 869 r.).

⁵ Błąd ten powtórzono za parafrazowanym fragmentem pracy E. Christiansena, *Krucjaty Północne*, Poznań 2009, s. 301. Samo przytoczenie cytatu z komentarza Henryka de Segusio w artykule T. Szczecha jest niewłaściwe – pominięty został bowiem znak „[...]”, co błędnie sugeruje kompletność cytatu.

⁶ Zob. *Henrici a Segusio Hostiensis Aurea Summa Nicolai superantii novis atque eruditiss adnotationibus...*, Coloniae: Sumptibus Lazari Zetzneri Bibliopolae MDCXII.

⁷ Por. *Traktat o władzy papieża i cesarza w stosunku do pogan*, [w:] *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku*, red. J. Domański, Warszawa 1978, s. 187. Wydawnictwo to zaczerpnięte zostało z edycji L. Ehrlicha, *Pisma wybrane Pawła Włodkowica*, t. 1, Warszawa 1968.

ukazał na przykładzie pism Orygenesa, Tertuliana, św. Pawła, Klemensa I, św. Augustyna, św. Justyna, św. Ignacego Antiocheńskiego. Zdaniem autora przejawem złagodzenia tego podejścia była wypracowana przez św. Augustyna doktryna wojny sprawiedliwej (s. 68). Natomiast idea wojny świętej w chrześcijaństwie była zjawiskiem wtórnym, odpowiedzią na agresywną postawę religii muzułmańskiej (s. 72). W islamie święta wojna stanowiła, zdaniem autora, istotę tego wyznania. Nacisk kładziony był na wojnę doczesną, realną. Muzułmanie odrzucili chrystusową ewangelizację na rzecz przemocy (s. 72-73). Święta wojna służyć miała nie tylko obronie, ale też szerzeniu wiary w Allaha. Na agresję islamu chrześcijanie odpowiedzieli własną wojną świętą. Nawiązywała ona do starotestamentowej walki o Ziemię Świętą, przenosiła walkę z szatanem do świata doczesnego. Wodzem w tej walce w świetle źródeł miał być sam Chrystus (s. 79). Zdaniem autora istnienie elementu *sacrum* w średniowiecznej wojnie bynajmniej nie świadczyło źle o tej epoce, gdyż właśnie święta wojna stwarzała okazję do heroizmu i walki o najwyższe wartości. W końcowej „rekapitulacji” zamieścił konkluzję historyka krucjat Juliusa Evoli, że nowożytny i współczesny priorytet skuteczności nad duchowością i heroizmem doprowadził do przekształcenia wojny w „zmechanizowany proces masowego zabijania” (s. 90-91). Konkluzje autora mogą budzić zastrzeżenia. Aspekt „duchowości”, mający stawiać średniowieczną chrześcijańską „wojnę świętą” na wyższym stanowisku aniżeli wojnę nowożytną, dotyczy przede wszystkim stosunku indywidualnych osób do konfliktu. Refleksja nad współczesną wojną winna jednak dotyczyć także celu wojny. Coraz częściej bowiem współczesna machina wojenna działa sama dla siebie – z narzędzia staje się celem samym w sobie. Już Carl von Clausewitz w pomnikowym dziele „O wojnie” pisał, że wojna musi posiadać cel: „Przemoc, i to przemoc fizyczna [...] jest środkiem, gdy celem jest narzucenie swej woli wrogowi” (C. von Clausewitz, *O wojnie*, przekł. A. Cichowicz, L. Koc, Kraków 2007, s. 15). Słynny teoretyk wojny pisał o celu politycznym jako „motywie pierwotnym”, a o samej wojnie jako „czynie politycznym” (ibidem, s. 21, 28-29). Z tego twierdzenia genezę swoją wywodzi (często źle rozumiane) słynne powiedzenie o „wojnie jako kontynuacji polityki za pomocą innych środków”. Wracając do myśli J. Evoli i T. Tulejskiego, wydaje się, że współcześnie problemem jest nie tyle brak poczucia *sacrum* wśród walczących żołnierzy, ile prowadzenie działań wojennych bez ściśle określonego celu politycznego. Wojna staje się częstokroć celem samym w sobie i bywa inspirowana przez podmioty niepaństwowe (m.in. przemysł wojskowy).

Mimo ogólnie pozytywnego wrażenia, rozprawa Tulejskiego prowokuje do postawienia co najmniej kilku pytań. Dlaczego „chrześcijańska idea wojny sprawiedliwej” przedstawiona została praktycznie tylko na podstawie pisma św. Augustyna, a pominięto św. Tomasza z Akwinu i innych średniowiecznych teologów? Nic nie wspomniano o średniowiecznym prawie kanonicz-

nym i samych kanonistach, których poglądy wypadało omówić, choćby skróto⁸. Nie wszystkie źródła przytaczane przez autora mają prawidłowy zapis bibliograficzny. „Vita Karoli Magni” (s. 81) pióra Einharda nie ma odniesienia do miejsca publikacji, nie wspominając o istnieniu, autorstwa J. Parandowskiego, polskiego przekładu „Żywota Karola Wielkiego”⁹.

W rozdziale IV zatytułowanym „Aspekty prawne sporu polsko-krzyżackiego” Jakub Skomiał zamieścił opis procesów kanonicznych oraz arbitrażowych, jakie prowadziło Królestwo Polskie z Zakonem Krzyżackim w XIV i XV w. Opis ten poprzedzony został syntetycznym zarysem „doktrynalno-prawnego tła sporu polsko-krzyżackiego” (s. 93-100), w którym zarysowana została dychotomia średniowiecznej Europy: jej podział na *christianitas* (państwa chrześcijańskie) oraz ziemie pogańskie, a także doktryna *Coronae Regni Poloniae*. Jako pierwszy okres sporu autor zdefiniował „sprowadzenie zakonu i pierwsze decyzje” w pierwszej połowie XIII w. (s. 101). W tej części pracy przedstawiona została powszechnie znana problematyka instalacji Zakonu Krzyżackiego w ziemi chełmińskiej. Główną część pracy (s. 107-118) stanowił opis II okresu sporu, którym określa autor epokę konfliktów polsko-krzyżackich w pierwszej połowie XIV w., począwszy od zagarnięcia Pomorza Gdańskiego w 1308 r. Autor opisuje m.in. przebieg procesu kanonicznego (inowrocławskiego 1320-1321), arbitraż wyszehradzki (1335) i kolejny proces kanoniczny (tzw. proces warszawski), w efekcie którego wydano wyrok zarządzający zwrot zagarniętych przez Zakon ziem: Pomorza, Kujaw, ziem dobrzyńskiej i michałowskiej (1339). Rys konfliktu polsko-krzyżackiego został zakończony charakterystyką pokoju kaliskiego (1343). Jako III okres sporu polsko-krzyżackiego (s. 119-123) autor określił przełom XIV i XV w., kiedy to konflikt rozgorzał na nowo w wyniku kilku czynników. Najważniejszym z nich było, zdaniem autora, pojawienie się sojuszu polsko-litewskiego oraz chrystianizacja Litwy. Autor podkreślił także obecność sporu polsko-krzyżackiego na soborze konstancjańskim.

Praca J. Skomiała ma charakter zasadniczo syntetyczny i odtwórczy. Opis sporu polsko-krzyżackiego nie zawiera nowych ustaleń faktycznych, ani nowych interpretacji. Przy sporadycznym wykorzystaniu źródeł, przede wszystkim Roczników Jana Długosza, autor oparł się przede wszystkim na znanych monografiach i opracowaniach podręcznikowych z historii Polski¹⁰. Brakuje w tekście analizy historycznoprawnej, przez co wątpliwe jest użycie w tytule pracy frazy „aspekty prawne”. Ponadto autor praktycznie w ogóle nie nawiązuje do tematu przewodniego tomu: jedynie jeden akapit poświęcono soborowi w Konstancji, niewiele miejsca zajęła kwestia wojny sprawiedliwej czy

⁸ O wojnie sprawiedliwej mowa jest w Dekrecie Gracjana, Causa 23.

⁹ Einhard, *Żywot Karola Wielkiego*, przekł. J. Parandowski, Wrocław 1950.

¹⁰ Nie jest celem niniejszej recenzji przywoływanie całości literatury przedmiotu w tym miejscu.

wojny świętej. Na krytykę zasługuje chronologiczne ujęcie pracy. O ile we wstępie (s. 92) wyróżnia on trzy etapy („fazy”) sporu polsko-krzyżackiego: 1308-1343, 1343-1385, 1385-1409 (s. 92), to dalsza część pracy nie odzwierciedla przyjętego założenia. Jako pierwszy okres sporu autor wskazuje definiuje pierwszą połowę XIII w. (s. 101-107). Może to dziwić, gdyż okres ten był czasem względnego pokoju i nie sposób dopatrzeć się znaczących konfliktów między księstwami piastowskimi a zakonem (co z resztą autor sam zauważa – s. 106). II okres pokrywa się z przyjętą we wstępie pierwszą fazą sporu (1308-1343). Jednocześnie autor pomija milczeniem okres drugiej połowy XIII w., by przejść do okresu najbardziej zapalnego, zakończonygo pokojem kaliskim (1343). Z kolei okres stabilizacji, choć wyróżniony jako drugi z kolei etap sporu, został w pracy w całości pominięty. Jako III etap sporu polsko-krzyżackiego określono przełom XIV i XV w. Wydaje się, że w szczególności po macoszemu potraktowano w tym fragmencie czas Wielkiej Wojny i traktat toruński (s. 121). Naszym zdaniem, autor nie wnosi nic nowego swoją publikacją do dorobku naukowego w badanej dziedzinie. Jego opracowanie stanowi skrótowe przedstawienie XIV-XV-wiecznego sporu Polski z zakonem z fragmentarycznie zarysowaną sytuacją ogólnoeuropejską. Wypada przy tym zwrócić uwagę, że jednoznaczne uznanie monarchii wczesnopiastowskiej za państwo patrymonialne (s. 94, 98) pozostaje w sprzeczności z krytyką tych poglądów w najnowszej literaturze historycznoprawnej¹¹. Na koniec sprawa szczególnie bolesna, dotycząca sposobu wykorzystywania literatury naukowej w omawianym rozdziale. Otóż w niektórych przypadkach sposób ten jest nie do przyjęcia, czego dowodem jest przedstawione na następnej stronie tabelaryczne zestawienie.

W tekście J. Skomiała znajdujemy identyczną treść, te same wyrażenia, tę samą sekwencję faktów, co we fragmencie pióra Jerzego Wyrozumskiego. Trudno uznać tekst Skomiała za samodzielny i oryginalny. Jako źródło wskazano publikację Zientary, pomijając Wyrozumskiego. Jest to stanowczo niedopuszczalny sposób pisarstwa naukowego. Nawet gdyby na końcu przytoczonego fragmentu znalazł się przypis odsyłający do opracowania Wyrozumskiego, tekst Skomiała stanowiłby przypadek nierzetelnej parafrazy, która uznawana jest za odmianę plagiatu¹².

Rozprawę Małgorzaty Owczarskiej pt. „Uniwersytet Krakowski w europejskim dyskursie politycznym początku XV w.” (s. 125-163) rozpoczyna charakterystyka średniowiecznych uniwersytetów w Europie, opis powstania krakowskiego *studium generale* (fundacja Kazimierza Wielkiego, wpływ

¹¹ Por. W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*, t. 1: 966-1795, Warszawa 2010, s. 27-31, 36-37.

¹² Zob. W. Uruszczak, *Z takim sposobem uprawiania nauki zgodzić się nie można! Naruszenie autorstwa w pracach historyczno-prawnych i historycznych*, „Studia z historii państwa i prawa polskiego” (2015) [w druku].

J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej*, s. 211¹³

Promotorem sprawy musiał być Henryk Brodaty, który – jak wiadomo – miał Krzyżaków na Śląsku już w 1222 r. Poprzez dom merański św. Jadwigi śląskiej miał dostęp do najwyższych władz zakonnych. Konrad mazowiecki dokonał pewnych nadań w ziemi chełmińskiej na rzecz księcia śląskiego i wiadomo, że znalazły się one w rękach zakonu krzyżackiego. Henryk Brodaty uczestniczył więc również w uposażeniu Krzyżaków. Wiadomo też, że wspierał misję pruską Chrystiana, a więc troską jego było stworzenie jej militarnego ramienia.

J. Skomiał, s. 101, przyp. 46

Promotorem sprowadzenia Krzyżaków miał być Henryk Brodaty, który poprzez rodzinę św. Jadwigi Śląskiej miał dostęp do najwyższych władz zakonnych. Konrad Mazowiecki dokonał nadań na rzecz Krzyżaków, a Henryk Brodaty uczestniczył w tym uposażeniu. Wiadomo, że wspierał misję pruską biskupa Chrystiana. Jego troską mogło być utworzenie jej militarnego ramienia. Zob. Benedykt Zientara, *Sprawy pruskie w polityce Henryka Brodatego*, „Zapiski Historyczne” 1976, t. 41, z. 4, s. 27 i n.; Benedykt Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 231 i n. Na rolę księcia Henryka w sprowadzeniu Krzyżaków zwrócił uwagę Jan Długosz (*Roczniki...*, księga VI, s. 83).

uczelni zagranicznych, „odnowienie jagiellońskie”). Następnie skrótowo przedstawiona została intelektualna elita ówczesnego państwa, którą tworzyli zarówno uczeni związani z krakowską uczelnią: Stanisław ze Skarbimierza, Paweł Włodkowic, Mikołaj Kozłowski, Paweł z Worczyna, Dersław z Borzymowa, Tomasz Strzemiński, jak też inni polscy intelektualiści tamtego czasu: Mateusz z Krakowa, Mikołaj Trąba i Andrzej Łaskarz. Stanowiąca ośnowę tej pracy charakterystyka uczestnictwa polskich uczonych w dyskusie politycznym na początku XV w., dokonana została w trzech zakresach tematycznych: relacji papieża i soboru (koncyliaryzm), władzy królewskiej, doktryny prawa narodów. Zdaniem Owczarskiej głównymi przedstawicielami idei koncyliaryzmu byli: Piotr Wysz i Mateusz z Krakowa. Krytykowali oni władzę absolutną papieża i nadmierny fiskalizm kurii papieskiej. Autorka podjęła się również analizy kilku aspektów władzy monarszej, a konkretnie jej boskiego pochodzenia (Paweł Włodkowic) i prymatu władzy kościelnej nad świecką (Mateusz z Krakowa, Paweł Włodkowic). W sferze istoty władzy autorka przybliżyła poglądy Mikołaja Kozłowskiego (hierarchizm) i Pawła Włodkowica (stosunek władcy do państwa). Podkreśliła również obecność w myśli krakowskich profesorów idei dobra wspólnego jako tożsamego z państwem (Stanisław ze Skarbimierza, Paweł z Worczyna). Także

¹³ J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370)*, „Wielka Historia Polski”, Fogra Oficyna Wydawnicza, Kraków 1999

rozważania nad prawem obecne były w poglądach wielu współczesnych: Stanisława ze Skarbimierza i Mikołaja Kozłowskiego (prymat prawa bożego). Uczeni podkreślali też wagę sprawiedliwości jako cnoty (Paweł Włodkowiec). W dziełach krakowskich uczonych obecna była wizja dobrego władcy (Jan z Kluczborka, Bartłomiej z Jasła, Łukasz z Wielkiego Koźmina, Mikołaj Kozłowski, Stanisław ze Skarbimierza). Jednym z głównych dokonań polskich uczonych pierwszej połowy XV w. było wypracowanie tzw. krakowskiej doktryny prawa narodów (s. 157), wyprzedzającej poglądy Franciszka de Vitorii czy Hugona Grocjusza. Według badaczki, prace Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica stanowiły istotny polski wkład w kulturę Europy. Osnową krakowskiej doktryny *iuris gentium* były: podmiotowość pogan i ich prawo do organizacji państwowej (Paweł Włodkowiec), a także koncepcja wojny sprawiedliwej (Stanisław ze Skarbimierza, Paweł Włodkowiec). W konkluzji autorka podkreśla istnienie zorganizowanego środowiska uniwersyteckiego w Polsce początku XV stulecia. Było ono, jej zdaniem, dobrze wykształcone, pewne swoich poglądów, gotowe do zaistnienia na arenie europejskiej, co też zresztą uczyniło, aktywnie biorąc udział w obradach soboru w Konstancji.

Rozprawę M. Owczarskiej wypada ocenić pozytywnie, mimo że w dużym stopniu relacjonuje ona tezy obecne w nauce polskiej. Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono w pracy kwestiom chyba najbardziej rozpalającym „europejski dyskurs polityczny” na początku XV w., czyli wielkiej schizmie zachodniej, koncyliaryzmowi czy husytyzmowi¹⁴. Brak również odniesień do literatury przedmiotu¹⁵. W szczególności pominięty został dorobek Krzysztofa Ożoga w dziedzinie badań nad intelektualistami i nauką w Polsce XIV i XV w.¹⁶ Również analiza krakowskiej doktryny *iuris gentium* powinna za-

¹⁴ Zob. np. M. Markowski, *Stanowisko Uniwersytetu Krakowskiego wobec petycji husyckiej z 1421 r.*, „Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej” 4 (1965); Z. Włodek, *Stanisław ze Skarbimierza i utrakwizm husycki*, „Przegląd Tomistyczny” 9 (2003); J. Krzyżaniakowa, *Stanowisko polskiej elity intelektualnej wobec Jana Husa i husytyzmu do roku 1420*, [w:] *Polskie echa husytyzmu. Materiały z konferencji naukowej Kłodzko, 27-28 września 1996*, red. S. Bylina, R. Gładkiewicz, Warszawa 1999.

¹⁵ Zob. K. Ożóg, *Nowe spojrzenie na koncyliaryzm w Polsce XV w.*, „Kwartalnik Historyczny” 107 (2000), nr 2, s. 123 i n. i zestawiona tamże starsza i nowsza literatura przedmiotu. Zob. także: idem, *Kościół krakowski wobec wielkiej schizmy zachodniej i ruchu soborowego u schyłku XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, [w:] *Kościół krakowski w życiu państwa i narodu polskiego*, red. A. Pankowicz, Kraków 2002; J. Krzyżaniakowa, *Andrzej Łaskarz – „patron” polskich koncyliarystów*, [w:] *Ludzie, Kościół, wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S.K. Kuczyński, Warszawa 2001; T. Wunsch, *Konziliarismus und Polen: Personen, Politik und Programme aus Polen zur Verfassungsfrage der Kirche in der Zeit der mittelalterlichen Reformkonzilien*, Paderborn 1998.

¹⁶ W artykule cytowane jest głównie dzieło: *Uczni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384-1434)*, Kraków 2004. Warto było zwrócić uwagę m.in. na prace: K. Ożóg, *Elity intelektualne w Polsce średniowiecznej. Stan i perspektywy badań*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Pakulski, J. Wroniszewski, Toruń 2003; idem, *Król w refleksji uczonych polskich XV wieku*,

wierać szerszy przegląd literatury¹⁷ oraz pożądane byłoby wyraźne określenie wkładu własnego badaczki do istniejącego stanu wiedzy. Za przykrą pomyłkę wypada uznać twierdzenie, że w średniowiecznych uniwersytetach wykładano „prawo kościelne, oparte na zbiorze dekretów opracowanym w XII w. przez Gracjana, bolońskiego prawnika” (s. 126). Po pierwsze, zbiór Gracjana, nazywany Dekretem (*Decretum Gratiani*) nie był „zbiorem dekretów”. Był to

[w:] *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006; idem, *Ideal władcy w krakowskim środowisku intelektualnym na początku XV wieku*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000; idem, *Armia, broń i wojna w myśli uczonych krakowskich XV wieku*, [w:] *Historia vero testis temporum*, Kraków 2008; idem, *Mistrza Mikołaja z Kozłowa poglądy na władzę i państwo*, [w:] *Ecclesia – cultura – potestas*, Kraków 2006; idem, *Stanisława ze Skarbimierza refleksje o państwie*, [w:] *Drogą historii. Studia ofiarowane prof. Józefowi Szymańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Lublin 2001; idem, *Krakowskie środowisko umysłowe na przełomie XIV i XV wieku a problem powstania Psalterza Floriańskiego*, *Rocznik Biblioteki Narodowej* 42 (2011); idem, *Miejsce i rola uczonych w późnośredniowiecznym państwie polskim. Poglądy mistrzów krakowskich a rzeczywistość*, [w:] *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, J. Wroniszewski, Toruń 1999; idem, *Związki Uniwersytetu Krakowskiego z kapitułą katedralną krakowską u schyłku XIV i w I ćwierci XV wieku*, „*Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*” 43 (1998). Zob. także innych autorów: R. Jaworski, *Władca idealny w świetle alegorycznego opisu pieczęci majestatowej Władysława Jagiełły*, [w:] *Monarchia w średniowieczu: władza nad ludźmi, władza nad terytorium. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk, Warszawa–Kraków 2002; M. Zwiercan, *Model władcy w Komentarzu Jana z Dąbrówki do Kroniki bł. Wincentego zwanego Kadłubkiem w wykładzie uniwersyteckim w latach Jana Długosza*, „*Analecta Cracoviensia*” 16 (1984); J.B. Korolec, *Problem cnót moralnych w Komentarzu Jana z Dąbrówki*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, Warszawa 1993; K. Biedrowska-Ochmańska, J. Ochmański, *Władysław Jagiełło w opiniach swoich współczesnych. Próba charakterystyki jego osobowości*, Poznań 1987; K. Grzybowski, *Rozwój myśli politycznej na Uniwersytecie Krakowskim w pierwszej połowie XV*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, t. 1, red. K. Lepszy, Kraków 1964; R.M. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1979.

¹⁷ S. Krzyżanowski, *Doktryna polityczna Pawła Włodkowica*, [w:] *Studia historyczne ku czci prof. W. Zakrzewskiego*, Kraków 1908; K. Tymieniecki, *Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica*, „*Przegląd Historyczny*” 1919-1920; G. Agosti, *Bezpośrednie źródło „Tractatus de potestate papae respectu infidelium” Pawła Włodkowica*, „*Roczniki Historyczne*” 12 (1936); T. Brzostowski, *Paweł Włodkowiec*, Warszawa 1954; idem, *Ze studiów nad Pawłem Włodkowicem. W sprawie autorstwa Speculum aureum*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1960, nr 5; K. Grzybowski, *Włodkowica nauka o państwie a „proces doktrynalny”*, „*Zeszyty Naukowe UJ*”, *Prace historyczne*, z. 8, 1961; T. Jasudowicz, *Śladami L. Ehrlicha do Pawła Włodkowica po naukę o prawach człowieka*, *TN* 1995; Z. Kałuża, *Paweł Włodkowiec i problem jego doktryny*, „*Zeszyty Naukowe KUL*” 21 (1978); J. Wyrozumski, *Paweł Włodkowiec i jego pokojowe idee*, „*Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia PAX*” 1983, nr 5; S. Belch, *Paulus Vladimiri and His Doctrine Concerning International Law and Politics*, vol. 1-2, London–The Hague–Paris 1965; idem, *Pisma św. Tomasza z Akwinu jako źródło politycznej doktryny Pawła Włodkowica*, „*Duszpasterz Polski za Granicą*” 1954, V/4; F.H. Russel, *Paulus Vladimiri's attack on the just war*, [w:] *Authority and Power*, Cambridge 1980; R.M. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza*, Kraków 1979; L. Winowski, *Sprawa stosunku do pogan w polsko-krzyżackim procesie 1412-1414*, *ZNUWr*, seria A, nr 6, 1995; J. Rebeta, *Czy notatka revocatur należy do polskiej szkoły prawa stosunków międzynarodowych z pol. XV w.*, „*Kwartalnik Historyczny Nauki i Techniki*” 20 (1975); B. Chmielewska, *Notatka revocatur w rękopisie BU w Gandawie*, „*Studia Mediewistyczne*” 30 (1993).

zbiór różnorodnych tekstów przekazujących treść norm prawa kanonicznego, pośród których znajdowały się urywki pism ojców Kościoła (św. Jana Chryzostoma, św. Augustyna, św. Polikarpa i innych), uchwały soborów i synodów, listy papieskie i inne, które nie sposób kwalifikować jako „dekrety”. Dekretami nie były także liczne komentarze samego Gracjana, tzw. *dicta Gratiani*. Po drugie, w średniowieczu na wydziałach prawa prowadzone były wykłady – poza Dekretem Gracjana – także innych zbiorów prawa kanonicznego, a to: Dekretałów Grzegorza IX oraz tzw. *Iura nova*, czyli pozostałych części *Corpus Iuris Canonici (Liber Sextus, Clementinae, Extravagantes)*.

Tomasz Szczech w artykule „Paweł Włodkowiec i jego adwersarze na soborze w Konstancji” (s. 164-183) przedstawił przebieg sporu Polski z Zakonem Krzyżackim na tym soborze. Najwięcej miejsca autor poświęcił wystąpieniu Pawła Włodkowica z 6 lipca 1416 r. („Traktat o władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych”). Zdaniem autora, filozoficzno-prawna argumentacja Włodkowica stanowiła zaskoczenie dla delegacji zakonnej. Niedługo potem rozpowszechniona została satyra Jana Falkenberga, w obelżywy sposób atakująca Władysława Jagiełłę. Szczech rozważył problem umocowania Falkenberga przez Zakon i doszedł do wniosku, że wystąpienie dominikanina mogło być samowolą i przyniosło stronie krzyżackiej więcej szkód niż pożytku. Wystąpienie Włodkowica spotkało się ze współczesną polemiką – m.in. Ardecino de Novara, Jana Urbacha i innych. Kolejną pracę „Quoniam error” polski uczone skierował właśnie przeciwko temu ostatniemu. Zdaniem autora, choć poglądy Włodkowica nie zyskały powszechnej aprobaty, to dzięki swoim dziełom zyskał on uznanie wśród europejskich uczonych i wyniósł konflikt polsko-krzyżacki na poziom wyższy od lokalnego sporu. Ponadto dzięki działaniom polskiej dyplomacji w Konstancji pozycja zakonu na arenie międzynarodowej uległa osłabieniu. W podsumowaniu Szczech podkreślił ponadczasowy i powszechny charakter doktryny prawa narodów opracowanej przez Pawła Włodkowica.

Opracowanie T. Szczecha nie jest wolne od mankamentów. Wbrew zapowiedzi tytułowej, w podrozdziale „Skład delegacji polskiej i jej zadania” nie przedstawiono czytelnikowi celów obecności polskich posłów na soborze konstancjańskim (s. 167-168). W recenzowanym tekście brak jest odniesień do szeregu ważnych opracowań poświęconych myśli Pawła Włodkowica, jak prace: Stanisława Krzyżanowskiego¹⁸, Kazimierza Tymienieckiego¹⁹, Giorgio Agostiego²⁰, Tadeusza Brzostowskiego²¹, Konstantego Grzybowskiego²²,

¹⁸ S. Krzyżanowski, *Doktryna polityczna*.

¹⁹ K. Tymieniecki, *Moralność w stosunkach*.

²⁰ G. Agosti, *Bezpośrednie źródło*.

²¹ T. Brzostowski, *Paweł Włodkowiec*; idem, *Ze studiów nad Pawłem Włodkowicem*.

²² K. Grzybowski, *Włodkowica nauka*.

Tadeusza Jasudowicza²³, Zenona Kałuży²⁴, Jerzego Rebety²⁵, Jerzego Wolnego²⁶, Jerzego Wyrozumskiego²⁷, Fredericka H. Russela²⁸, Jacka Wiesiołowskiego²⁹. Poważnym uchybieniem jest pominięcie prac Stanisława Bełcha³⁰ i K. Ożoga, który na podstawie rozległej kwerendy analizował udział krakowskich intelektualistów w soborze w Konstancji³¹. W efekcie Szczech nie uwzględnił części dokumentów powstałych do lipca 1416 r., m.in.: „Articuli accusationis contra Cruciferos ex parte Polonorum Sigismundi imperatoris Romanorum missi circa annum 1413”, którego autorstwo przypisuje się m.in. Włodkowi, a także odpowiedzi krzyżackiej i repliki polskiej³². Szczech wspominał jedynie o dziełach: „Ad aperiendam”, powstałym na przełomie 1415 i 1416 r., oraz „Articuli contra Cruciferos de Prussia” (które nie zostało przez Włodkowi wykorzystane podczas obrad soboru w Konstancji)³³. Nie wspominał też autor o udziale Włodkowi w stworzeniu skarg: „Propositio Samagitarum” i „Propositio Polonorum”, a także spisaniu repliki na odpowiedź krzyżacką z początku 1416 r.³⁴ Zabrakło również przedstawienia udziału polskiego uczonego w epilogu sprawy Falkenberga – apelacji i wyroku skazującego dominikanina za jego „Satyrę”³⁵. Podobnie Szczech całkowicie pominął postać włoskiego jurysty Szymona z Teramo, który, jak przypuszcza K. Ożóg, za sprawą Włodkowi reprezentował polskie racje w Konstancji wiosną 1414 r., wspierał go także w 1416 r.³⁶ Nie wiedzieć czemu autor określa XIV-wiecznego prawnika mianem „Jana Andreae” (s. 175), skoro przyjęto powszechnie w literaturze przedmiotu spolszczoną wersję: Jan Andrzejów lub

²³ T. Jasudowicz, *Śladami L. Ehrlicha*.

²⁴ Z. Kałuża, *Paweł Włodkowi*.

²⁵ J. Rebeta, *O nieautentyczności niektórych pism wydanych jako traktaty Pawła Włodkowi*, „Studia Mediewistyczne” 34-35 (2000).

²⁶ J. Wolny, *Nieznanym traktat przeciw pismom Pawła Włodkowi*, „Studia Mediewistyczne” 9 (1968).

²⁷ J. Wyrozumski, *Paweł Włodkowi*.

²⁸ F.H. Russel, *Paulus Vladimiri's attack*.

²⁹ J. Wiesiołowski, *Prace i projekty Pawła Włodkowi – Konstancja, zimą 1415 i 1416 roku*, „Roczniki Historyczne” 35 (1969).

³⁰ S. Bełch, *Paulus Vladimiri*; idem, *Pisma św. Tomasza z Akwinu*.

³¹ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 206-222.

³² S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 162-163; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 208. Jak podaje K. Ożóg, pomyłka w dacie (1413 zamiast 1415 r.) jest efektem błędu wydawcy. Prace te poprzedzały utworzenie komisji soborowej 11 maja 1415 r. (ibidem).

³³ K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 212-213. S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 169-174, określa „Ad aperiendam” jako „Causa inter reges Poloniae et Cruciferos coram Concilio Constantiense dicta A.D. 1416”.

³⁴ S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 165-169; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 210-211. Zob. także: *Skarga Żmudzinów i odpowiedź Zakonu Krzyżackiego z roku 1416*, podał F.A. Doubek, „Ateneum Wileńskie” 71 (1930).

³⁵ S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 180-182; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 221-222.

³⁶ K. Ożóg, *Szymon z Teramo. Adwokat Polski w Stolicy Apostolskiej na soborach w Konstancji i Bazylei*, „Nasza Przeszłość” 78 (1992); K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 206, 214.

Jan Andrzejowy, w wersji łacińskiej Johannes Andreae³⁷. Na krytykę zasługuje również pominięcie dzieł polemicznych z wystąpieniami Włodkowica. Autor szeroko przedstawił postać i prace Jana Falkenberga, wspominał też o Janie Urbachu i Ardecino da Porta w literaturze określanym częściej jako Ardecino de Novara³⁸. Dużym błędem było przypisanie temu ostatniemu „Tractatus de ordine [Fratrum]³⁹ Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres” (s. 181). Tytuł ten nosił traktat Pawła Włodkowica, znany powszechnie jako „Quoniam error”, natomiast tekst Ardecino de Novara zatytułowany był: „Tractatus pro Cruciferis de Prussia contra Paulum Vladimiri Polonum”⁴⁰. Autor pominął analizę pism przedstawicieli zakonu sprzed lipca 1416 r. Wydaje się, że pisząc o tytułowych „adwersarzach”, można było zdecydowanie szerzej przedstawić innych, mniej znanych autorów polemik⁴¹. Zapewne chochlik drukarski spowodował, że autor napisał o sporze papieża Innocentego I (zamiast IV) z Henrykiem Segusio (s. 172).

Podsumowując, T. Szczech w artykule przedstawił wybiórczo działalność Pawła Włodkowica na soborze w Konstancji⁴². Ograniczyło to pracę do przedstawienia zagadnień najbardziej znanych i najlepiej opracowanych. Tym samym wartość pracy sprowadza się bardziej do popularyzacji przedstawionego zagadnienia niż do jego rzeczywistego pogłębienia.

Rozdział VII pt. „Działanie w samoobronie w świetle współczesnego prawa międzynarodowego. Refleks doktryny wojny sprawiedliwej” autorstwa Piotra Daranowskiego rozpoczyna się od definicji pojęcia „samoobrony”, odnosząc je do „użycia przez państwo siły w groźbie inwazji” (s. 184). W świetle art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych (KNZ)⁴³ oraz orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (MTS)⁴⁴ samoobrona dotyczy „siłowej” relacji między państwem agresorem a państwem broniącym się. Odpowiedź tego ostatniego musi być jednak konieczna i proporcjonalna

³⁷ Por. chociażby L. Ehrlich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku*, Warszawa 1955, s. 34-35, 79; idem, *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Warszawa 1954, s. 147; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 138, 173, 239, 377. Ponadto zapis bibliograficzny dzieła Jana Andrzejowego jest niepełny.

³⁸ Por. S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 73, 102, itd.; K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 214, 238, 377.

³⁹ Słowo „Fratrum” występuje w pełnym tytule traktatu Włodkowica (S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 175). Pomija je T. Szczech w swoim tekście.

⁴⁰ S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 1, s. 175-180; Praca Ardecino de Novara wydana została przez S. Bełcha, *Paulus Vladimiri*, vol. 2, s. 1182-1201.

⁴¹ Zob. chociażby K. Ożóg, *Uczeni w monarchii*, s. 214 i tamże wskazówki źródłowe. Wyodrębnioną listę prac przeciwników Włodkowica podaje również w bibliografii S. Bełch, *Paulus Vladimiri*, vol. 2, s. 1204.

⁴² Jedynym cytowanym źródłem autorstwa Pawła Włodkowica jest „Traktat o władzy papieża i cesarza w stosunku do pogan” w edycji zawartej w wydawnictwie *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku*, red. J. Domański, Warszawa 1978.

⁴³ *The Charter of the United Nations. A Commentary*, vol. 1, Oxford University Press 2002.

⁴⁴ Sprawa Nikaragua vs. USA.

(s. 190-191), co wynika ze zwyczaju międzynarodowego⁴⁵. W efekcie autor konstatuje, że regulacji prawa do samoobrony nie wyczerpuje całościowo art. 51 KNZ, lecz może ono wynikać także z innych źródeł prawa. Jak stwierdza P. Daranowski, traktowanie prawa do samoobrony jako ogólnej zasady prawa nie jest powszechnie przyjęte przez doktrynę prawa międzynarodowego. Brak skłonności do zaakceptowania tej teorii genezę swoją ma czerpać jeszcze z interpretacji incydentu Caroline (1837). Zdaniem autora jednak bardziej uprawniona jest teza, że sprawa z 1837 r. miała na celu tylko sformalizowanie i doprecyzowanie powszechnej zasady samoobrony aniżeli tworzenie nowego zwyczaju międzynarodowego. W podsumowaniu autor podkreśla, że formalizowanie zasady prawa do samoobrony poprzez jej spisanie (art. 51 KNZ) czy określenie jako zwyczaj (interpretacja Caroline) nie spowodowała zaniku prawa do samoobrony jako ogólnej zasady prawa (OZP). W efekcie prawo do samoobrony wynika współcześnie z trzech źródeł (KNZ, zwyczaj, OZP), co, zdaniem autora, powoduje konieczność znowelizowania dwóch pierwszych regulacji z powodu ich niedoskonałości. Natomiast OZP pozostaje podstawą reakcji państw na agresję podmiotów niepaństwowych. Realizacja przez tę zasadę nakazu ochrony pokoju i bezpieczeństwa jest – według P. Daranowskiego – odbiciem doktryny wojny sprawiedliwej. Aktualność problemu można dostrzec we współczesnych problemach społeczności międzynarodowej, m.in. sprawie tzw. Państwa Islamskiego czy Donbasu. Stąd analiza prawa do samoobrony jako ogólnej zasady prawa jest niezwykle wartościowa. Szkoda jedynie, że autor nie nawiązał do podnoszonej zarówno przez Stanisława ze Skarbimierza, jak i Pawła Włodkowica kwestii prawa do samoobrony jako prawa przyrodzonego⁴⁶.

Rozważania zawarte w wydanym tomie podsumowuje rozprawa Zbigniewa Raua i Tomasza Tulejskiego pt. „Wojna sprawiedliwa versus wojna święta. Zagadnienia doktrynalne historycznej konfrontacji” (s. 202-234). Jest to – co zasygnalizowano w przypisie – przedruk artykułu, który pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Politea”⁴⁷. Autorzy podjęli w nim główny wątek pracy, czyli relację między pojęciami „wojny sprawiedliwej” i „wojny świętej”. „Wojnę sprawiedliwą” zakwalifikowali jako umiarkowaną interpretację relacji wojny i moralności, różną od realizmu i pacyfizmu. W dalszej części przedstawione zostały kolejne koncepcje wojny sprawiedliwej. W interpretacji klasycznej autorzy nawiązali do filozofii Arystotelesa i prawa rzymskiego, w tym do dzieł Cycerona. W kontekście koncepcji średniowiecznej chrześcijańskiej wojny sprawiedliwej przedstawione zostało przede wszystkim stanowisko św. Augustyna i opierającego się na nim stanowisko św. Tomasza. Podkreślona

⁴⁵ Sprawa statku Caroline (1837).

⁴⁶ Zob. L. Ehrlich, *Rektor Paweł Włodkowic. Rzecznik obrony przeciw Krzyżakom*, Kraków 1963, s. 64-65.

⁴⁷ „Politea” 2013, nr 4 (26).

została ewolucja zakresu stosowania zasad „wojny sprawiedliwej” – od jej powszechności u św. Augustyna do ograniczenia do *christianitas* w myśli Akwinaty (s. 211).

Średniowieczny ekskluzywizm „sprawiedliwej” wojny spowodował, zdaniem autorów, konieczność wypracowania *modus vivendi* ze społecznością niechrześcijańską. Efektem miała być wypracowana chrześcijańska koncepcja „świętej wojny”, jako reakcja na prześladowania chrześcijan ze strony wyznawców islamu (s. 213). Do usprawiedliwiania działań wojennych przeciwko niewiernym wykorzystano dzieła św. Augustyna, a także koncepcję teologii zastępstwa i Stary Testament. W myśl powyższych krucjata była *iustissimum bellum* uzasadnioną postępowaniem niewiernych. Miała ona wymiar także duchowy. Według autorów wojna sprawiedliwa była dopuszczalnym złem; święta wojna stanowiła natomiast obowiązek chrześcijanina – wojownika Chrystusa. W czasie wojny świętej nie obowiązywały zasady przyjęte dla prowadzenia wojny sprawiedliwej. Koncepcja wojny świętej stosowana była także wobec pogan i heretyków w Europie. W odróżnieniu od krucjat do Ziemi Świętej, celem wypraw na europejskich niewiernych było ich nawrócenie. Szerzenie wiary mieczem usprawiedliwiał m.in. Hostiensis (Henryk de Segusio). Odmienne poglądy reprezentował papież Innocenty IV. W nawiązaniu do dychotomii „wojny sprawiedliwej” i „wojny świętej” autorzy przedstawili spór polsko-krzyżacki. Po objęciu tronu w Polsce przez neofitę – Władysława Jagiełłę i intensyfikacji konfliktu z Zakonem, Krzyżacy wykorzystywali retorykę „świętej wojny” z poganami w sporze z Polską. Odpowiedzią Polaków była doktryna „wojny sprawiedliwej”, której, zdaniem autorów, twórcą był Stanisław ze Skarbimierza („De bellis iustis”), nawiązujący w swoim dziele do myśli św. Augustyna, św. Tomasza czy Dekretu Gracjana. Doktryna w praktyce wykorzystana została przez Pawła Włodkowica na soborze w Konstancji, który zastosował ją do walki z krzyżackim szerzeniem wiary mieczem. Włodkowiec podważał legalność przywilejów cesarskich dla Zakonu, a zasady wojny sprawiedliwej rozszerzył na całą społeczność międzynarodową, także niechrześcijańską. Zdaniem autorów, krakowscy uczeni wypracowali nowatorską (choć opartą na rzymskim *ius gentium* i chrześcijańskich zasadach moralności) wizję stosunków międzynarodowych opartych na zasadach wojny sprawiedliwej. Autorzy podkreślili, że w XVI w., już po odkryciu i opanowaniu Ameryki, neoscholastycy hiszpańscy Franciszek de Vitoria i Franciszek Suarez swoją koncepcję funkcjonowania społeczności międzynarodowej opracowali w podobny sposób, jak polscy scholarzy sto lat wcześniej. Natomiast uznawany za ojca prawa narodów Hugo Grocjusz nie wiązał już istnienia prawa narodów z przesłankami religijnymi, lecz z prawem natury. Jak twierdzą autorzy, poglądy Grocjusza nie odbiegały jednak stanowczo od przyjętych przez średniowiecznych uczonych, a nawet w pewnych aspektach stanowiły wobec nich regres (akceptacja niewolnictwa, gorsza pozycja ludów

niechrześcijańskich) (s. 228). W interesujący sposób autorzy odnieśli pojęcie „wojny świętej” do części konfliktów prowadzonych w okresie nowożytnym. Jakobinów rewolucji francuskiej określili mianem „świeckich krzyżowców” (s. 229). Świecką wojnę świętą prowadzić mieli także bolszewicy i komuniści, opierając się na ideologii marksowskiej. W obu przypadkach wojna stanowiła główne narzędzie realizacji założonych celów. Odrzucono w niej większość przyjętych we współczesnym świecie zasad. Szczególnie interesująca jest interpretacja znanych z XX i początku XXI w. wojen prowadzonych w imię liberalnej demokracji i szerzenia praw człowieka (s. 231-232), gdzie autorzy nawiązują nawet do trockistowskiej idei „permanentnej rewolucji”. W „Konkluzjach” (s. 232), stanowiących *de facto* podsumowanie całego tomu, podkreślono siłę teorii wojny sprawiedliwej. Wynika ona z uwzględnienia, zarówno realiów politycznych, jak i zasad moralnych i wytworzenia na ich podstawie zasad prawnych. Jako główne jej autorzy wskazali wzajemność praw i obowiązków stron (państw). W przeciwieństwie do niej pojawiała się w różnych epokach idea „świętej wojny” (religijnej lub świeckiej), której wyróżniającą cechą było, według autorów, odniesienie nie tylko do świata rzeczywistego, lecz także do „bytu potencjalnego” (świata doskonałego). W wyniku tego zabiegu zasady prowadzenia wojny uwzględniały racje nie wszystkich, lecz tylko jednej ze stron.

W tekście opracowania Z. Raua i Z. Tulejskiego zabrakło odniesień do istniejących w polskiej bibliografii opracowań myśli F. de Vitorii⁴⁸. Autorzy nie wspomnieli także o XVI-wiecznym juryscie, Albercie Gentilisie, a także o znanym współczesnym amerykańskim filozofie, Michaelu Walzerze, autorze głośnej i tłumaczonej na język polski książki pt. „Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe”⁴⁹. Abstrahując jednak od tych spostrzeżeń, streszczony powyżej ostatni rozdział recenzowanego tomu stanowi najciekawszą jego część o dużym ładunku poznawczym. Zawiera on dojrzałą refleksję nad ewolucją europejskiej myśli politycznej i prawnej w powiązaniu z występującymi w danym miejscu i czasie warunkami politycznymi.

Część druga książki pt. „Teksty źródłowe” zawiera wybór trzydziestu siedmiu tekstów w języku polskim, dotyczących głównego przedmiotu rozważań, czyli zagadnienia wojny sprawiedliwej i wojny świętej. Zamieszczono tutaj m.in. fragmenty: „Księgi Jozuego” z Biblii Warszawskiej (s. 237-243), List św. Pawła do Efezjan (s. 244), wyimki z pism św. Augustyna (s. 245-257). W formie przedruku znalazły się tutaj teksty wyjęte ze średniowiecznych kronik, jak Fouchera z Chartres *Dzieje Jerozolimskie* (przekł. Józef Macjon) czy *Kronika Słowian* Helmolda z Bozowa (s. 302-304), *Kronika Liwonii* Henryka

⁴⁸ A. Szafuński, *Francisco de Vitoria. Prekursor podstawowych praw człowieka i wspólnoty międzynarodowej*, Wrocław 2007; idem, *Inspirujący wpływ myśli Francisco de Vitoria na rozwój podstawowych praw człowieka i wspólnoty międzynarodowej*, Wrocław 2009.

⁴⁹ M. Walzer, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe*, przeł. M. Szczubiałek, Warszawa 2010.

Łotysza (s. 305), *Roczniki* Jana Długosza (s. 386-398). W zbiorze figurują też teksty dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków na ziemię polskie (s. 310-312) czy wyroków w sporach polsko-krzyżackich z 1335 i 1339 r. (s. 326-328). Są tutaj teksty teologiczne, jak wyminki z Summy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu (s. 313-324), obszerniejsze fragmenty pism uczonych polskich: Mateusza z Krakowa, Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica. Antologię uzupełniają teksty pióra Franciszka de Vitorii i Hugona Grocjusza, a także dokumenty dotyczące „Incydentu Caroline” (s. 425-427), fragment Karty Narodów Zjednoczonych (s. 428) oraz trzech współczesnych dokumentów organizacji międzynarodowych w sprawie bezpieczeństwa międzynarodowego i terroryzmu. W tym ostatnim przypadku są to: definicja ataku zbrojnego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (s. 429), Rezolucja 1368 Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych z 12 września 2001 r. (s. 430), dokument Rady Unii Europejskiej z 12 grudnia 2003 r. (s. 432). Antologia tekstów źródłowych zawiera w większości teksty wcześniej wydane drukiem. Znajdują się jednak tutaj także teksty po raz pierwszy wydane w przekładzie na język polski. Autorami tych nowych tłumaczeń są: Józef Macjon i Tomasz Szczech. Dobór tekstów jest trafny. Pozwala czytelnikom zapoznać się z dorobkiem myśli europejskiej, w tym polskiej, w odniesieniu do wiodącego tematu pracy, czyli refleksji nad stosunkiem wojny do moralności i prawa. Są to teksty, które były powoływane w opracowaniach występujących w części pierwszej pracy. Tym samym stanowią one *sui generis* dokumentację ferowanych twierdzeń i hipotez. Wartość tej antologii jest nie do przecenienia. Może być ona wykorzystywana w dydaktyce uniwersyteckiej, a także służyć innym badaczom myśli politycznej i prawnej.

Recenzowana książka ukazuje genezę i rozwój koncepcji „wojny sprawiedliwej” i „wojny świętej” w szeregu artykułów. Szczególnie dużo miejsca poświęcono polskiemu wkładowi w rozwój doktryny *bellum iustum*, przede wszystkim dziełom Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica. Nie wszystkie prace prezentują równie wysoki poziom merytoryczny, niektórzy autorzy nie ustrzegli się większych lub drobniejszych pomyłek. Mimo to w ogólności można zgodzić się z opinią Bogdana Szlachty, opublikowaną na tylnej okładce, że jest to „książka niezwykła”.

ZBIGNIEW NAWORSKI (Toruń)

**O prawie i sądach w dawnej Polsce.
Refleksje nad monografią Adama Moniuszki
Mazowieckie sądy ziemskie (1588-1648).
Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie,
wyd. Capidoglio, Warszawa 2013, ss. 364**

Jednym ze skutków przemian ustrojowych u schyłku poprzedniego stulecia i rozwoju demokracji w Polsce był pewien regres w badaniach nad dawną Polską, dotyczący badaczy młodego pokolenia. Powstały, co prawda, w ostatnim ćwierćwieczu znakomite prace historycznoprawne dotyczące dziejów Rzeczypospolitej, ale była to kontynuacja badań naukowców, stanowiących dzisiaj średnie i starsze pokolenia. Młodzi adepci woleli badania nad okresem Polski Ludowej oraz okresem II wojny światowej i okupacji, a co najwyżej prawa sądowego II Rzeczypospolitej. Na szczęście sytuacja ta w ostatnim okresie uległa zmianie¹. Niedawno ukazały się trzy świetne monografie dotyczące prawa Rzeczypospolitej szlacheckiej, których autorami są młodzi i bardzo młodzi badacze, co pozwala żywić nadzieję na kontynuację badań ich starszych kolegów. Konstatacja ta dotyczy opisywanej tu, a wydanej niecałe dwa lata temu monografii Adama Moniuszki, dwie pozostałe ukazały się w roku ubiegłym i wyszły spod pióra Tomasza Kucharskiego, doktoranta w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika² oraz dr. Macieja Mikuły, pracownika Katedry Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego³.

¹ Nie dotyczy to jednak okresu średniowiecza. Nie ma obecnie w Polsce młodych historyków państwa i prawa zajmujących się tą epoką.

² T. Kucharski, *Instytucja egzorbitancji w systemie prawnoustrojowym Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Toruń 2014.

³ M. Mikuła, *Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386-1572)*, Kraków 2014.

Refleksje na temat pierwszej z tych prac wynikają nie tylko z zainteresowań piszącego te słowa, ale także z faktu, że problematyka w niej poruszana, a także wysoki poziom merytoryczny wzbudziły duże zainteresowanie, choć doczekała się ona jednej tylko krótkiej recenzji, co prawda na łamach prestiżowych „Krakowskich Studiów z Historii Państwa i Prawa”⁴. Wydaje się jednak, że publikacji tej warto poświęcić znacznie więcej uwagi.

Praca składa się z trzech rozdziałów, wstępu, zakończenia oraz załączników. Część tych ostatnich została rozsiana w tekście pracy (w sumie – 12) i dotyczy omawianej tam problematyki (np. struktura mazowieckich sądów ziemskich czy zestawienie opłat sądowych i taks kancelaryjnych z różnych terytoriów Korony); część druga umieszczona na końcu obejmuje: dwa aneksy (jeden zawierający prawnie usankcjonowane terminy sądów ziemskich, drugi – skład personalny mazowieckich sądów ziemskich w latach 1588-1648), indeks objaśnień terminów prawnych oraz indeks osobowy⁵. Wreszcie, wykaz skrótów został umiejscowiony na samym początku i poprzedza wstęp pracy.

Sam wstęp, bardzo zwięzły, ma charakter tradycyjny. Autor przedstawił w nim stan badań nad lokalnym sądownictwem szlacheckim i procesem ziemskim, ze szczególnym uwzględnieniem sądownictwa i prawa sądowego Mazowsza; przedstawił też źródła do pracy. Uzasadnił również temporalny zakres pracy, jak się wydaje możliwy do przyjęcia, aczkolwiek budzący, mimo wszystko, kontrowersje. Zakres chronologiczny rozważań obejmuje lata panowania Zygmunta III Wazy i Władysława IV i niewątpliwie można go zaakceptować, zwłaszcza że rzecz dotyczy sądów ziemskich. Dodatkowe argumenty, w sytuacji gdy monografia obejmuje tylko wybrany fragment dziejów, nie są konieczne, tym bardziej że te użyte przez Autora nie są zbyt przekonujące. Nie da się bowiem uzasadnić, że akurat objęcie władzy przez Zygmunta III zakończyło proces „docierania się” – jak pisze Autor (s. 13) – regulacji prawnych wprowadzonych na Mazowszu przez Stefana Batorego w 1577 r., tak samo jak nie da się uzasadnić, że śmierć Władysława IV zapoczątkowała kryzys sądownictwa na Mazowszu, wynikający z burzliwych lat panowania jego następcy i wojen. Obie tezy wymagałyby badań źródłowych i rzeczywiście podjęcie prac badawczych związanych z tymi okresami byłoby wyjątkowo użyteczne i naukowo płodne. Ważną kwestią, przemawiającą za ograniczeniem chronologicznych ram pracy, jest obfitość źródeł – ich zbadanie w całości jest dziełem obliczonym co najmniej na lat kilkanaście i kilka co najmniej analitycznych monografii. Wybór Autora można więc uznać za trafny.

⁴ Zob. recenzję M. Mikuły, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2013, nr 6, s. 309-312.

⁵ Z uznaniem wypada o tym wspomnieć, zwłaszcza o indeksie osobowym, szkoda tylko że niepełnym. Z żalem też stwierdzam brak indeksu rzeczowego, choć rozumiem jak wielkiego nakładu pracy wymagałaby taka operacja; A. Moniuszko częściowo starał się to zrekomensować, umieszczając w indeksie objaśnienia terminów prawnych z odniesieniem się do odpowiednich stron publikacji.

Rozdział pierwszy dotyczy organizacji i funkcjonowaniu sądów ziemskich na Mazowszu w badanym okresie. A. Moniuszko najpierw krótko scharakteryzował samo Mazowsze, poczynając do podziałów administracyjnych i specyficznej struktury społecznej, a na prawie sądowym kończąc. Następnie – znacznie obszerniej – została przedstawiona całość problematyki sądownictwa mazowieckiego. Zwrócił tu przy okazji uwagę – moim zdaniem zbyt lakonicznie – na sądy wojewodzińskie, będące, jak twierdzi, reliktem średniowiecza⁶. Te dwie wstępne niejako części poprzedzają część zasadniczą, którą otwiera problematyka organizacji sądownictwa ziemskiego. Sądy te kształtowały się równoległe z sądami koronnymi; dość poważne zmiany nastąpiły natomiast już po inkorporacji Mazowsza do Rzeczypospolitej – w połowie XVI stulecia doszło do znacznego powiększenia liczby powiatów, a w ślad za tym liczby sądów ziemskich – ostatecznie ukształtowało się ich aż 16, przy czym najwięcej w województwie mazowieckim, bo aż 11. Autor podkreśla komplikacje związane z faktem braku stałych siedzib tych sądów i wskazuje, że na roki sądowe wykorzystywano pomieszczenia w ratuszach miejskich oraz w pomieszczeniach sądów i urzędów grodzkich, a nawet w domach prywatnych; co ciekawe nie ma żadnych wzmianek o sesjach sądowych w kościołach, co w tak katolickich okolicach nie powinno dziwić (s. 48)⁷. Przy okazji A. Moniuszko podkreśla też powiązane z tym komplikacje związane z przechowywaniem sądowych ksiąg ziemskich, a w końcowej części rozdziału – z leżeniem ksiąg. Miejscami, w których przechowywano księgi, były zakrystie, domy urzędników (czyli w praktyce pisarzy), a nawet prywatne domy mieszczan⁸.

⁶ Powołuje się przy tym na swój artykuł, gdzie temat ten potraktował szerzej, zob. A. Moniuszko, *Relikt sądownictwa średniowiecznego – o jurysdykcji wojewody plockiego nad szlachtą w połowie XVII w.*, „Zeszyty Prawnicze Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego” 11 (2011), z. 2, s. 317-336. Wydaje się, że jest to zbyt ważny temat, by tak skrótowo potraktować go w monografii. Sam cytowany w pracy artykuł zawiera tezy wyjątkowo kontrowersyjne, które wymagałyby rozwinięcia. Autor twierdzi w nim, że sądy wojewodzińskie zastępowały dla części szlachty sądy ziemskie. Z treści artykułu wynika, że raczej były one bardziej podobne do sądów grodzkich. Po pierwsze, ich skład był jednoosobowy, po drugie, ich właściwość rzeczowa obejmowała przede wszystkim sprawy karne. Tezę tę potwierdzały także ich właściwość podmiotowa – sądy ziemskie sądziły szlachtę osiadłą, sądy grodzkie – gołotę. Sąd wojewody sądzący szlachtę zagonową i gołotę był więc bliższy sądowi grodzkiemu niż ziemskiemu. A. Moniuszko nie odpowiada jednak przede wszystkim na podstawowe pytanie: dlaczego tylko w tym województwie działał taki sąd, a w województwie mazowieckim i rawskim go nie było.

⁷ Dość podobnie było w Prusach Królewskich, ale tam zdarzały się też roki w kościołach; dotyczyło to np. sądu ziemskiego mirachowskiego; Z. Naworski, *Szlachecki wymiar sprawiedliwości w Prusach Królewskich (1454-1772)*, Toruń 2004, s. 83. Wykorzystywanie budynków kościelnych dla sesji sądowych byłoby naturalne, zważywszy, że sporą część ksiąg sądowych przechowywano w zakrystiach.

⁸ W Prusach Królewskich – nie do pomyslenia, szlachta nie miała za grosz zaufania do mieszczan. Także i A. Moniuszko (s. 49) podaje przykład oskarżenia burmistrza Mławy o umyślne podpalenie jednej z kamienic, w której przechowywano ziemskie księgi sądowe.

Kolejnym zagadnieniem omówionym w tym miejscu jest częstotliwość roków sądowych. Autor podkreśla, że wprowadzenie prawa koronnego spowodowało duże zmiany w odbywaniu roków sądowych. Po początkowym chaosie sytuacja ostatecznie ustabilizowała się, ale dopiero na początku XVII w. i liczba, i terminy roków nabrały cech regularności, przy czym podkreślić należy, że częstotliwość sesji zmniejszyła się (wzorem koronnym) do dwóch lub trzech w roku.

Przy charakteryzowaniu funkcjonowania sądownictwa A. Moniuszko przedstawia praktykę sądową, wskazując odstępstwa od stanu formalnoprawnego i ich przyczyny, dość typowe i dla innych ziem Rzeczypospolitej, najczęściej związane z brakiem kompletu składu orzekającego oraz epidemiami regularnie nawiedzającymi Koronę co kilka lat. Te i inne przyczyny powodowały często dezorganizację sesji sądowych – w przypadku niedojścia roków w jednym z powiatów, sąd odwoływał roki w kolejnych powiatach danej ziemi. Środkiem zaradczym miała być przede wszystkim możliwość zwoływania – z różnym zresztą skutkiem – dodatkowych sesji sądowych w poszczególnych ziemiach. I tu także, w czasach saskich, sądownictwo ziemskie dotknął głęboki kryzys, sądy nie zbierały się po lat kilkanaście. Praktyka potwierdza też częstotliwość roków sądowych, odbywały się one – w zależności od ziemi – dwa lub trzy razy w roku. Orzekanie miało się zaczynać i kończyć jednego dnia, ale oczywiście roki trwały z reguły 2-3 dni, choć zdarzały się przypadki przeciągania sesji do dni kilkunastu. A. Moniuszko opisuje też kwestie bezpieczeństwa na rokach, ukazując wiele przykładów jego łamania⁹.

W dalszej kolejności przystępuje Autor do charakterystyki właściwości sądów: miejscowej, podmiotowej i rzeczowej oraz funkcjonalnej. Przy właściwości miejscowej zaznacza, że w zasadzie obejmowała ona sprawy z poszczególnych powiatów, z wyłączeniem znajdujących się w powiecie dóbr królewskich, kościelnych i miejskich, opisuje też zmianę właściwości miejscowej w odniesieniu do całych powiatów lub ich części. Podkreśla przy tym, że właściwości miejscowej przestrzegano dosyć rygorystycznie. Mam w tej kwestii spore wątpliwości – brak jest w tym miejscu informacji o sprawach, w których właściwość miejscowa była niejednorodna, a poza tym nie wierzę, aby sądy odmawiały rozpatrywania spraw sprzecznych z ich właściwością miejscową (np. dotyczących dóbr królewskich czy miejskich, ale nie tylko). Praktyka całego szlacheckiego wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej wskazuje bowiem, że stan formalnoprawny, także w tym zakresie, był przez sędziów traktowany raczej pomocniczo, a sądy rozpatrywały przeważ-

⁹ Podkreślić należy, że tego typu przykłady, które przytacza Autor nie tylko w tym miejscu, ale także w wielu innych fragmentach pracy bardzo urozmaicają i wzbogacają omawianą przez niego problematykę i czynią lekturę pracy znacznie bardziej interesującą.

nie wszystkie sprawy, które stawały na wokandzie i nie dokonywały żadnej selekcji¹⁰.

Bardzo lakonicznie została też potraktowana sprawa właściwości miejscowej. A. Moniuszko ograniczył się do stwierdzenia, że podlegała im szlachta osiadła, i znowu mam tu wątpliwości, czy nie zdarzały się przypadki występowania przed tymi sądami duchownych czy mieszczan, a może nawet kmieci¹¹. Nie wiadomo też, jak wyglądała odpowiedzialność urzędników mazowieckich przed tymi sądami. Sprawa ta, co prawda nie do końca, bo obejmując tylko członków składu orzekającego, została omówiona w innym miejscu¹². Co prawda, można było nieco rozszerzyć podstawę źródłową, niemniej jednak uzyskujemy dość wyraźny obraz tej właściwości. Pierwsza uwaga to wskazanie, że dużą grupę uczestników procesów stanowili duchowni (co widać przy licznych sprawach o dziesięciny), co uzupełnia niejako właściwość podmiotową; uwaga druga – znacznie ważniejsza – to fakt rozstrzygnięcia przez te sądy wielu spraw karnych włącznie z tymi najcięższymi, co należało przecież do kompetencji sądów grodzkich¹³. To zresztą także pokazuje, że stan formalnoprawny dotyczący właściwości poszczególnych sądów był przez nie traktowany dość umownie i nie zawsze dotyczyło to dozwolonej prawem prorogacji. Zdarzały się co prawda przypadki uznania niewłaściwości sądu, a nawet orzekano z tego powodu kary, o czym Autor wspomina, ale były to wyjątki od reguły, a nie reguła. Pozostałe kategorie spraw rozpatrywane na Mazowszu są typowe dla sądownictwa ziemskiego całej Rzeczypospolitej.

Interesujące są rozważania dotyczące leżenia ksiąg ziemskich, zwłaszcza informacja, że połączenie pisarstwa grodzkiego i ziemskiego w województwie mazowieckim spowodowała, że księgi ziemskie były wykładane razem z grodzkimi, czyli że były dostępne zawsze w urzędzie grodzkim, bo tam urzędowano w zasadzie niemal codziennie. W pozostałych dwóch województwach istniały roczki leżenia ksiąg ziemskich, które, jak się wydaje, były powiązane z rokami ziemskimi, bo albo je bezpośrednio wyprzedzały, albo następowały bezpośrednio po nich. Nie sądzę jednak, aby hipoteza o możliwości rozstrzygnięcia na tych roczkach jakichkolwiek spraw, także niespornych, była trafna, zwłaszcza że księgi wykladał zapewne często podpisek,

¹⁰ Autor widocznie nie zwrócił uwagi, że w cytowanym wcześniej artykule sam stwierdził, że sąd wojewódzki odrzucał wszystkie zarzuty dotyczące braku jego właściwości w danej sprawie; zob. A. Moniuszko, *Relikt...*, s. 330-331 i podane tam przypisy.

¹¹ W Prusach Królewskich przed sądami ziemskimi występowali regularnie (także jako powodowie) duchowni, sporadycznie mieszczanie i szlachecy nieposesjonaci, a w XVIII w. pojawili się chłopcy (gburowie) z Żuław Malborskich, Z. Naworski, op. cit., s. 99-101.

¹² Przy omawianiu składu sądu, na s. 116. Ale bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy przed sądami ziemskimi odpowiadali inni urzędnicy ziemscy i grodzcy, np. wojewoda.

¹³ W Prusach Królewskich sprawy kryminalne w zasadzie do sądów ziemskich nie trafiały, chyba że były to procesy o charakterze mieszanym, Z. Naworski, op. cit., s. 107. Być może taki właśnie charakter miały też sprawy opisywane przez A. Moniuszkę.

a nie pisarz, a dodatkowo wszyscy członkowie składu orzekającego mogli wyznaczyć swoich surogatorów czy komorników. W tej materii A. Moniuszko przedstawił zbyt mało materiału źródłowego, by można było cokolwiek z dużą pewnością zweryfikować. Uważam, że nawet tam, gdzie wykładanie ksiąg należało do pisarza, zapewne w praktyce wyręczał się on podpiskami i tu bowiem stan formalnoprawny urzędnicy ziemscy traktowali z dystansem. Poza tym widziałbym w tym miejscu nieco więcej informacji o rodzajach wpisów, zwłaszcza akt spornych, ale także o liczbie oblat itd., tym bardziej że Autor jednym zdaniem kwituje zawartość kilkudziesięciu kart płockiej księgi ziemskiej¹⁴.

Rozdział drugi zatytułowany nieco myląco *Sędziowie sądów ziemskich* w rzeczywistości charakteryzuje komplet orzekający, czyli sędziego, podsędka i pisarza¹⁵. Rozpoczyna go Autor od składu sądu, twierdząc, że pełny skład orzekający był obligatoryjny i że przestrzegano go skrupulatnie. Stwierdzenie to osłabia jednak możliwość wyznaczenia przez każdego z urzędników stałego surogatora (subdelegata), czyli zastępcy, co prawda tylko w razie jego dłuższej absencji na rokach, ale nie wiadomo, jak ową dłuższą nieobecność interpretowano w praktyce¹⁶. W tym miejscu też jest mowa o wyłączeniu członków składu orzekającego w przypadku rozpatrywania spraw dotyczących ich osobiście; ustępowali oni ze składu, a ich miejsce zajmowali subdelegaci. A. Moniuszko, powołując się na konstytucję z 1557 r., stwierdza, że był to szlachcic dobrany z grona obecnych na rokach; sądzę że w praktyce miejsce każdego z tych urzędników zajmowali ich stali surogatorzy.

Przechodząc do omówienia warunków formalnych, wymaganych od kandydatów, czyli osiadłości, odpowiedniego wieku i pełnej czci, Autor skupił się na w zasadzie jedynym budzącym częste kontrowersje kryterium, jakim była zasada *incompatibilitas*. Jak wiadomo, zasada obowiązująca od przywileju czerwińskiego była zasadą w Rzeczypospolitej najczęściej łamaną. Nie inaczej było na Mazowszu wśród urzędników sądowych. W praktyce chodziło głównie o łączenie urzędów ziemskich z grodzkimi, zwłaszcza urzędu starosty grodzkiego i sędziego ziemskiego, co zdarzało się w pierwszej połowie XVI stulecia; później wypadki łączenia urzędów ziemskich z grodzkimi występowały sporadycznie (z jednym wyjątkiem, o czym niżej). Podobnie wyglądała sytuacja związana z łączeniem w jednym ręku urzędów ziemskich – zdarzały się przypadki łączenia któregoś z ziemskich urzędów sądowych

¹⁴ Zob. s. 110, przypis 401 omawianej pracy.

¹⁵ Autor dopiero w przypisie 9 (s. 115) do tego rozdziału podaje, że tak będzie określał wszystkich członków składu orzekającego.

¹⁶ W praktyce wymiaru sprawiedliwości Rzeczypospolitej instytucja surogatorów czy też subdelegatów była bardzo rozpowszechniona. Nie zawsze (i tak było chyba też na Mazowszu) była to osoba stała, dość często zdarzało się, że taki zastępca występował tylko raz lub kilka razy, po czym był zmieniany.

z innymi urzędami ziemskimi. Ostatecznie konstytucja z 1658 r. pozwoliła na łączenie ziemskiego podseństwa z urzędem grodzkim. Nie wyjaśnia natomiast A. Moniuszko kwestii stałego łączenia urzędów pisarza ziemskiego z pisarstwem grodzkim w województwie mazowieckim, czemu poświęcił sporo uwagi wcześniej. Wydaje się także, że w tym miejscu powinien się znaleźć przedostatni punkt tego rozdziału zatytułowany „Sędziowie mazowieckich sądów ziemskich – zarys problematyki”. Pod tym dość niejasnym podtytułem umieścił A. Moniuszko uwagi dotyczące karier urzędniczych członków sądów, ich miejsca w hierarchii urzędów mazowieckich oraz ścieżki awansu. Potwierdza się tu występująca i w innych ziemiach Rzeczypospolitej zasada, że urzędy w wymiarze sprawiedliwości rzadko obejmowali przedstawiciele największych rodów mazowieckich, były one zarezerwowane dla średniej i ubogiej szlachty, a obejmowali je zwłaszcza lokalni „stacyści”, wykazujący na swoim terenie dużą aktywność polityczną; nie miała ich część sprawowała przedtem różne publiczne urzędy oraz funkcje (np. posłów czy poborców podatkowych). Dość zaskakująca natomiast jest spora liczba sędziów ziemskich awansujących na stanowiska senatorskie; tego typu awanse gdzie indziej należały do rzadkości. Fragment ten łączy się z omawianym poprzednio również dlatego, że zawiera dane dotyczące kumulowania różnych urzędów w jednym ręku. Dotyczy to także poruszanego w tym miejscu wykształcenia lub nabytej praktyki w trakcie pełnienia funkcji związanych ze stosowaniem prawa (dotyczyło to głównie uczestnictwa w orzekaniu innych sądów: kapturowych, Trybunału Koronnego i Skarbowego, czy też pracy w kancelariach ziemskich lub grodzkich). Wiązało się to bezpośrednio z ostatnim formalnym wymogiem kandydatów na urzędników sądowych dotyczącym ich kwalifikacji prawniczych. Zauważmy przy tym, że owe kwalifikacje rozumiano dość specyficznie. A. Moniuszko podkreśla, że wymagania te były fikcją, a zamieszczana przy okazji wyboru kandydatów formuła, że są oni dobrze zorientowani w prawie była standardową formułą kancelaryjną. Generalnie Autor ma rację, podkreślając, że jednak kandydaci mieli z reguły praktyczną znajomość prawa – podkreślmy przy tym, że w opinii szlacheckiej prawnicze wykształcenie formalne (uniwersyteckie) było raczej wadą niż zaletą; prawnikami tego typu gardzono, w cenie było za to doświadczenie, praktyka, no i dobre pochodzenie.

Kandydatów do składu sądu wybierały sejmiki elekcyjne. Zwolywał je – tak jak w całej Rzeczypospolitej – wojewoda, przede wszystkim po śmierci sprawującego urząd, a także w sytuacji gdy dotychczasowy członek sądu opuszczał swe stanowisko z różnych przyczyn (awans, przewlekła choroba itp.). Podobnie jak gdzie indziej, kandydatów wybierano na drodze konsensusu, a w przypadku jego braku – większością głosów. Ponieważ urzędy te cieszyły się dużą popularnością, przebieg sejmików nie zawsze był spokojny; Autor przedstawia interesujące przykłady nie zawsze czystej rywalizacji,

rozdwojonych elekcji, a nawet krwawych zająć. Do prawdziwej rywalizacji dochodziło jednak już po wyborze – chodziło o zapewnienia sobie skutecznego poparcia u monarchy, bo to on ostatecznie decydował, który z kandydatów obejmie wakujący urząd. Dość zaskakujące jest tu stwierdzenie A. Moniuszki, że system klientarny na Mazowszu za pierwszych Wazów był słabo rozwinięty, a większe znaczenie miały koligacje rodzinne, choć oczywiście i tu swoich klientów mieli niektórzy urzędnicy centralni, ale przede wszystkim biskupi płoccy. Duchowni – jak wskazuje Autor – w ogóle odgrywali na Mazowszu dużą rolę, ponieważ przedstawiciele rodów mazowieckich często wybierali tego typu kariery, a po osiągnięciu sukcesu protegowali chętnie swoich krewnych i powinowatych. A. Moniuszko wskazuje także na specyficzną rolę dworu królewskiego i dworów członków rodziny królewskiej od czasów, gdy na stałe zainstalowały się one w Warszawie w protegowaniu własnych kandydatów. Wspomina też krótko o sprzedawalności urzędów, podkreślając, że sytuacja ta w odniesieniu do urzędów omawianych w pracy była wyjątkowa.

Lakonicznie wspomina też Autor o przyczynach opuszczenia urzędu: śmierci, awansie i – wyjątkowo – złożeniu urzędu ze względu na stan zdrowia.

Trochę więcej uwagi poświęcono w pracy obowiązkom urzędników i ich uposażeniu. Podstawowym obowiązkiem każdego z członków składu orzekającego była oczywiście obecność na rokach sądowych. Za nieusprawiedliwioną nieobecność groziła odpowiedzialność karno-dyscyplinarna i cywilna z tytułu szkód poniesionych przez strony z powodu nieodbycia sesji sądowej; dotyczyło to także opuszczenia terminu roczków leżenia ksiąg. Najczęściej, jak zauważa A. Moniuszko, sędziowie zabezpieczali się przez protestacje wpisywane do ksiąg sądowych; co dziwne – nie wspomina o protestacjach stron pokrzywdzonych przeciwko składowi orzekającemu, co powinno być regułą, jeżeli któraś z nich chciała dochodzić swych pretensji na drodze sądowej. Zauważa także Autor zróżnicowanie obowiązków poszczególnych członków składu orzekającego, czego odzwierciedleniem była różna treść roty przysięgi, składanej przy objęciu urzędu. Największą odpowiedzialność ponosił pisarz, ale nie było to związane wyłącznie z procesem orzekania na rokach, lecz także z prowadzeniem kancelarii ziemskiej. Odpowiedzialność ta obejmowała nie tylko czynności własne, lecz również czynności podległego mu personelu¹⁷. Przy charakterystyce uposażeń miesza niepotrzebnie dochody wynikające z funkcji orzekania z dochodami pisarza z tytułu prowadzenia kancelarii; zaciemnia to sprawę, ponieważ te drugie pobierał pisarz nie tylko dla siebie, ale musiał nimi opłacić cały kancelaryjny personel. Charakterystyka ta opiera się przede wszystkim na istniejącym stanie formalnoprawnym, praktyka w tej mierze jest mało znana, zwłaszcza że tradycyjne narzekania

¹⁷ Omawiając obowiązki, A. Moniuszko skupił się na urzędzie pisarza, co oczywiście – szlachta, a w ślad za nią doktryna poświęcały temu urzędowi dużo uwagi. Natomiast nie wspominał ani słowem o podsędku.

szlachty za zawyżanie opłat sądowych, w tym głównie kancelaryjnych, należało do swoistego rytuału i dotyczyło wszystkich ziem Rzeczypospolitej¹⁸. A. Moniuszko podjął też próbę oszacowania dochodów poszczególnych urzędników sądowych, trudno ocenić na ile szacunki te są trafne. Jak sądzę, są to wyliczenia optymistyczne, tzn. zakładające stuprocentową ściągalność opłat i kar sądowych (co się wydaje chyba mało prawdopodobne), natomiast dochody pisarzy ziemskich należałoby zmniejszyć o koszty, bo zależały np. od liczby podpisów i niższego personelu kancelaryjnego; należy też pamiętać, że z tych dochodów członkowie składu orzekającego musieli też opłacić surogatorów czy komorników. Niemniej jednak podzielam pogląd Autora, że dochody były znaczące, zwłaszcza dla niezbyt zamożnej szlachty mazowieckiej; nie dziwi więc popularność, jaką urzędy te cieszyły się na tym terenie.

Rozdział zamyka lakoniczne omówienie personelu pomocniczego sądów ziemskich – podpisów (regentów), woźnych i instygatorów. Wydaje się, że można było tematykę tę potraktować nieco szerzej, np. nie wiadomo ilu podpisów pracowało w mazowieckich kancelariach ziemskich; woźnym i instygatorom, poświęconych zostało tylko kilka zdań¹⁹.

Rozdział trzeci omawia postępowanie sądowe, czyli proces ziemski, rozpoczynając od charakterystyki jego (tzn. procesu) zasad ogólnych. Ich charakterystyka jest ilustrowana obszernymi przypisami z praktyki sądów mazowieckich. Ten sam sposób narracji stosuje Autor, prezentując strony i innych uczestników postępowania, przez których rozumie zastępców. Wskazuje, że praktyka pokrywała się ze stanem formalnoprawnym, choć znalazł od tej reguły kilka wyjątków: samodzielne występowanie przed sądem kobiet²⁰ i mieszczan bez asystencji pana miasta. Z uznaniem też należy odnotować, że sądy mazowieckie przestrzegały granicy osiągnięcia lat sprawnych, w sprawach karnych była to przecież rzadkość, nawet w sądach ziemskich. Interesu-

¹⁸ Przedstawione na s. 153-154 opłaty za różne rodzaje czynności także obrazują stan formalnoprawny, a nie praktykę.

¹⁹ Zgadzając się częściowo z uwagami A. Moniuszki, związanymi z moimi rozważaniami na temat instygatora ziemskiego w Prusach Królewskich, nadal uważam, że problem ten nie został rozstrzygnięty; nie wyjaśnia go też A. Moniuszko. Dalej mam wątpliwości, czy instygatorzy byli przypisani do konkretnego sądu ziemskiego, czy działali w ramach całej ziemi i w jakim okresie to było. Wątpliwości wynikają przede wszystkim z faktu, że właściwość przedmiotowa sądu ziemskiego nie obejmowała w zasadzie spraw karnych, po co więc instygator? Być może w czasach saskich w związku z mnożeniem urzędów rzeczywiście w początkach XVIII w. instygator został także przypisany sądom ziemskim; wymaga to dalszych badań.

²⁰ Wywody Autora w tej materii nie do końca są przekonujące. Z jednej strony uważa on, że brak w zapisie informacji o asystencji opiekuna męskiego jest wynikiem niestaranego prowadzenia ksiąg, z drugiej – przyznaje pełną zdolność procesową kobiet w sprawach dotyczących poddanych z ich własnych dóbr, co uważa za relikwyt prawa średniowiecznego. Pełną zdolność procesową miały też, jego zdaniem, mniszki reprezentujące interesy klasztoru. Uważam, że równie uprawniona jest hipoteza, że podobnie jak i w innych ziemiach sądy nie reagowały na samodzielne występowanie kobiet, chyba że przeciwnik procesowy stosował tu ekscerpcję. Wymaga to dalszych badań, tym bardziej że trudno porównywać w tej materii prawo ziemskie z miejskim czy wiejskim.

jąco przedstawia się też sytuacja wielości podmiotów procesu – na Mazowszu trzeba było wystąpić z powództwem w stosunku do wszystkich współuprawnionych, wobec których przysługiwało roszczenie; ekscpecje strony pozwanej w takiej sytuacji były przez sąd uznawane za zasadne. Przedstawiając zastępstwo procesowe, Autor wskazuje, że zdecydowana większość spraw była prowadzona samodzielnie, bez udziału pełnomocnika.

Kilka uwag dotyczy wstępnych czynności procesowych: protestacji, obdukcji, wizji czy aresztu zbiegłego poddanego; tu przede wszystkim przytaczany jest stan formalnoprawny i poglądy doktryny, a na tym tle – praktyka mazowiecka. Następnie Autor przechodzi do omawiania pozwów, wykazuje przy tym, że *Formula processus* określająca elementy konieczne pozwu ziemskiego była nie tylko stosowana w praktyce, ale w sądach mazowieckich panował większy niż wynikający z jej przepisów formalizm – zarzuty co do istotnych błędów powodowały uznanie pozwanego za wolnego od terminu, choć jednocześnie podkreśla, że przepisy *Formula processus* stosowano także, ale na wniosek powoda. Następnie omawia Autor kolejne elementy pozwu, ilustrując je, tak jak poprzednio, przykładami z praktyki sądów ziemskich, wskazując na cechy specyficzne, wynikające choćby z faktu, że wiele wsi zamieszkanych było przez szlachtę zagrodową, która posługiwała się tymi samymi nazwiskami i imionami, co wymagało wprowadzania dodatkowo przydomków (zwłaszcza w procesach, w których występowało wielu współwłaścicieli nieruchomości). Zwraca też uwagę na przepisy partykularne, dotyczące pozwu zawarte w *Eksceptach mazowieckich*. W praktyce stosowano zwłaszcza wynikającą z nich zasadę, że na jednych rokach sądowych wobec tego samego pozwanego maksymalnie można było wystosować najwyżej trzy pozwy. Podkreśla też, że na Mazowszu, oprócz przypożwu i przypowiastru stosowano jeszcze jeden pozew specjalny, tzw. wznawiający, który stosowano po zmianie strony spowodowanej śmiercią powoda (alternatywnie z przypożwem).

Ostatnim elementem mazowieckiej specyfiki związanej z pozwem było aż do końca XVI w. fakultatywne składanie przez woźnych relacji do ksiąg sądowych. Interesujące są uwagi dotyczące rejestrów sądowych. Autor uważa, że w sądach mazowieckich istniały w badanym przez niego okresie cztery rejestry sądowe: jeden zwyczajny i trzy uprzywilejowane – aresztowy, taktowy i konserwat, choć udało mu się znaleźć wzmianki tylko o rejestrze aresztowym; istnienie pozostałych wywodzi ze wzmianek pośrednich oraz z istnienia takich rejestrów w wojewodzińskim sądzie płockim. Jest to hipoteza dość ryzykowna, zważywszy, że omawiane są przecież sądy w trzech województwach; nie jestem pewien, czy w każdym z nich dokumentacja procesowa była taka sama. Przy omawianiu terminów i wyroków kontumacyjnych Autor potwierdza, istniejącą także na Mazowszu, powszechną w Rzeczypospolitej, praktykę uchylania się pozwanych od stawiennictwa na pierwszych termi-

nach, co skutkowało plagą kondemnat i powodowało przedłużanie procesów. Przedstawiony następnie przebieg procesu wskazuje, że poszczególne stadia procesowe nie były traktowane formalistycznie, o ile w ogóle w tym przypadku o formalizmie można mówić. Przede wszystkim na gruncie praktyki mazowieckiej A. Moniuszko potwierdza istnienie czterech stadiów procesowych. Pierwsze z nich miało miejsce jeszcze przed dekretem *proceder*. Sąd, wygłaszając tę formułę, odrzucał wcześniej postawione akcesoria: wnioski o dylację czy ekscepcje; rozstrzygał więc część wniesionych zarzutów. Natomiast pozostałe akcesoria sąd rozstrzygał w instancjach przed *litis contestatio*, traktując je woluntarystycznie, co obrazuje przedstawiona przez Autora tabela (s. 250-253). Stąd hipoteza Autora, że pod koniec XVI w. nie ukształtowały się reguły określające, jakie akcesoria (zwłaszcza ekscepcje) należy wnieść w jakim stadium rozprawy. Specyficzne dla Mazowsza było też zjawisko przyznawania większości dylacji w obecności obu stron; podkreślić też trzeba dużą liczbę dylacji udzielanych na wniosek obu stron.

Po *litis contestatio* sąd przystępował do postępowania dowodowego. Autor, omawiając bliższść do dowodu, zaznacza, że w praktyce sądów mazowieckich strony oferowały zazwyczaj podobne dowody, nie można więc stwierdzić, czy sąd przyznawał zawsze bliższść do dowodu stronie dysponującej lepszym środkiem. Stwierdza natomiast, że powód nie otrzymywał bliższści w przypadku częściowego uznania roszczenia; konsekwentnie stosowano natomiast zasadę pierwszeństwa do dowodu powoda w sprawach o rany, o ile przedstawił on obdukcję z protestacją, co zresztą bywało przyczyną wielu nadużyć. Ze środków dowodowych najczęściej uwagi poświęcił A. Moniuszko przysiędze, ponieważ ten środek był stosowany najczęściej; pewne kontrowersje budziła kwestia współprzysiężników. Przede wszystkim musieli być oni równi stanem stronie przysięgającej; nierozstrzygniętą pozostawił Autor sprawę statusu kobiet w roli współprzysiężników. Z innych środków dowodowych krótko został przedstawiony dowód z dokumentów, wizje oraz dowód ze świadków, który w praktyce sądów mazowieckich pojawiał się sporadycznie w przeciwieństwie do *skrutynium*, który to środek wykorzystywano częściej, oczywiście w sprawach kryminalnych²¹.

Rozdział zamykają uwagi dotyczące wyroku i środków prawnych, którymi można go było zaczepić. Akta mazowieckie nie zawierają żadnych informacji o procedurze wyrokowania. Najczęściej stosowanymi na Mazowszu środkami odwoławczymi była apelacja i mocja, przy czym wyraźnie oba środki rozróżniano i rozdzielano. Co ciekawe, mocja jako jedyny zwyczajny środek odwoławczy była stosowana w województwie płockim, z kolei w województwie mazowieckim jako jedyny zwyczajny środek odwoławczy występuje apelacja.

²¹ A. Moniuszko nie precyzuje jednak, podobnie jak i we wcześniej cytowanych w różnych częściach pracy przykładach, czy sądy zaliczały tego typu sprawy do kryminalnych, czy do mieszanych.

Podkreślić też należy, że sądy uwzględniały środki odwoławcze od wyroków przedstanowczych w sytuacji zaskarżania ekscepcji dylatoryjnych²². Twierdzenia Autora ilustruje tabela dotycząca praktyki wnoszenia mocji i apelacji w sądzie plockim i wyszogrodzkim, w trakcie jednej sesji sądowej (s. 289). Kilka zdań poświęcił też Autor trzem nadzwyczajnym środkom odwoławczym, koncentrując się na nieświadomości procesowej (obok niej przedstawił *gravamen* i *male obtentum*), zwracając uwagę, że w sądach mazowieckich nieświadomość była stosowana szerzej niż regulowała to *Formula Processus*. Za pomocą tego środka sądy kasowały negatywne skutki niestawiennictwa na terminie wykonania dekretu trybunalskiego na rokach ziemskich, nawet jeżeli okoliczności faktyczne wskazywały na wiedzę strony o procesie oraz wyroki zaoczne, skazujące na banicję procesową, jeżeli strona złożyła przysięgę, że o banicji nie wiedziała.

Całość monografii zamyka zakończenie, w którym wskazuje A. Moniuszko najważniejsze ustalenia sformułowane w monografii. Stwierdzając generalnie, że organizacja i funkcjonowanie mazowieckich sądów ziemskich zasadniczo nie odbiegało od reszty Korony stara się uwypuklić elementy specyficzne i odrębne dla Mazowsza, zwłaszcza dla województwa mazowieckiego; nie wydaje się, aby na podobne podkreślenie nie zasługiwało województwo plockie. Pierwszą cechą specyficzną, pominiętą przez Autora, była niewątpliwie zróżnicowana struktura sądownictwa mazowieckiego; tu rzeczywiście wyróżniało się sądownictwo ziemskie mazowieckie ze swoimi jedenastoma sądami ziemskimi²³, w porównaniu z dwoma pozostałymi województwami. Drugą cechą specyficzną, zdaniem Autora, jest normalne funkcjonowanie tego sądownictwa w pierwszej połowie XVII stulecia, kiedy w innych ziemiach Rzeczypospolitej zarysowały się pierwsze oznaki kryzysu, sądy ziemskie utrzymały swoją znaczącą pozycję, a ich kompetencje nie przejmowały jeszcze w tym okresie sądy grodzkie. Świadczy też o tym duża liczba roszczeń odszkodowawczych w sprawach karnych, które w zasadzie należały do właściwości grodów. Szereg drobniejszych zauważonych cech specyficznych przedstawia Autor także w ramach analizy postępowania sądowego, z wyraźnym zastrzeżeniem, że jego wnioski oparte są na badaniach sondażowych i wymagają weryfikacji, opartej na szerszej bazie źródłowej.

Z uznaniem traktując aneksy – o czym wspominałem wcześniej – podkreślić trzeba starannie dobraną bibliografię, wykorzystanie najważniejszych źródeł archiwalnych rękopiśmiennych i drukowanych, starodruków i obszernej literatury.

²² A. Moniuszko, powołując się na jedno źródło, domniemywa, że podobnie postępowaly sądy także poza Mazowszem. Być może, w Prusach Królewskich w każdym razie się to nie zdarzało.

²³ Zauważyć trzeba daleko posuniętą analogię z sądownictwem ziemskim w Prusach Królewskich.

Nie budzi zastrzeżeń także strona redakcyjna pracy, praca jest zredagowana bez zarzutu nie ma w niej błędów literowych, językowych, czy drukarskich.

Reasumując, praca stoi na bardzo wysokim poziomie merytorycznym. Autorowi udało się z sukcesem połączyć w jedną integralną całość trzy elementy dotyczące omawianej problematyki: stan formalnoprawny, poglądy doktryny i praktykę mazowieckich sądów ziemskich. W rezultacie otrzymaliśmy pasjonującą, choć trudną w odbiorze lekturę, stojącą na bardzo wysokim poziomie pod względem merytorycznym i intelektualnym.

Jednocześnie jednak trzeba podkreślić, że wiele pytań dotyczących szlacheckiego wymiaru sprawiedliwości pozostało bez odpowiedzi i wymaga dalszych pogłębionych badań. Stąd szereg pytań stanowiących jednocześnie odrębne problemy badawcze:

- na czym polegał i skąd się wziął partykularyzm prawny województwa płockiego, czy tylko na wymienionych przez Autora elementach (sądy wojewodzińskie, mocja jako jedyny zwyczajny środek odwoławczy), czy też były może jeszcze inne partykularyzmy;
- czy rzeczywiście sądy ziemskie na Mazowszu były wyjątkowo legalistyczne i sztywno przestrzegały swojej właściwości, czy też przyjmowały do rozpatrzenia sprawy nie należące do ich kompetencji;
- czy duża liczba spraw karnych rozpatrywana przez sądy ziemskie to rzeczywiście sprawy kryminalne, czy też sprawy mieszane;
- czy istniały w praktyce remisje spraw z sądów ziemskich do grodzkich i odwrotnie i czy zdarzały się przypadki rozstrzygania tych samych spraw przez obydwie sądy;
- jak wyglądały w praktyce kompetencje sądów podczas roczków leżenia ksiąg;
- jak w praktyce przedstawiała się instytucja surogatorów i komorników, czy w ogóle subdelegatów, czy były to częste przypadki, czy wiązało się to z ich finansowymi gratyfikacjami;
- jak wyglądał udział urzędników ziemskich i grodzkich (poza sądowymi) w sprawach ich dotyczących przed sadami ziemskimi własnych ziem, czy też sądów w sąsiednich ziemiach czy województwach;
- jak liczny personel był zatrudniony w sądach ziemskich i ile rejestrów w kancelariach ziemskich prowadzono;
- czy da się coś więcej powiedzieć o ziemskim instygatorze, o statusie kobiet jako stron procesowych, współprzysiężników i świadków.

Jak sądzę, odpowiedzi na część z tych pytań zapewne jest w stanie, w toku dalszych badań, udzielić A. Moniuszko – jest do nich na pewno doskonale przygotowany.

Jednocześnie z naciskiem chciałbym podkreślić, że wszystkie przedstawione przeze mnie pytania – problemy badawcze w niczym nie umniejszają wartości pracy A. Moniuszki, a są jedynie głosem w dyskusji; pytania te adresowane są zresztą nie tylko do niego, ale szerzej – do badaczy zajmujących się tą epoką i tą problematyką. Praca A. Moniuszki stanowi więc doskonały przykład, jak znakomicie przedstawiona problematyka dotycząca jednego dużego problemu badawczego, pobudza do dyskusji i prowokuje kolejne ważne i drobniejsze tematy, mogące stanowić kanwę dalszych badań.

ANNA MOSZYŃSKA (Toruń)

**Dwie dekady prawa rodzinnego.
Uwagi w związku z monografią Piotra Fiedorczyka
*Unifikacja i kodyfikacja prawa rodzinnego w Polsce (1945-1964),
Białystok 2014, ss. 811***

Zagadnienie historii prawa rodzinnego w pracach Piotra Fiedorczyka zajmuje od wielu lat miejsce szczególne. Choć autor znany jest z opracowań dotyczących m.in. Najwyższego Trybunału Administracyjnego czy Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, to *gros* jego ponad stu publikacji dotyczy zagadnień historii prawa rodzinnego i kodyfikacji prawa cywilnego w początkach Polski Ludowej. Ostatnia monografia jest zwieńczeniem wieloletnich badań Autora nad tym tematem.

Oddana czytelnikom praca jest potężna objętościowo (811 stron!). Mój Mistrz – prof. Ryszard Łaszewski – zwykle w takich wypadkach mawia: „Praca jest bardzo obszerna. Budzi to uzasadniony lęk recenzenta – lęk czy autor dokonał odpowiedniej selekcji materiału”. Nawet pobieżna lektura książki P. Fiedorczyka, czy choćby samego spisu treści, rozwiewa jednak wszelkie obawy. Przede wszystkim dlatego, że Autor porusza trzy wielkie zagadnienia, z których każde mogłoby stanowić samodzielny temat badawczy i stać się przedmiotem odrębnej monografii. Zagadnienia te to unifikacja i kodyfikacja: 1) prawa małżeńskiego, 2) stosunków z pokrewieństwa, 3) prawa opiekuńczego. Ponadto Autor przedstawia więcej niż sugeruje tytuł – poza ukazaniem dwudziestoletniej pracy nad kształtem poszczególnych rozwiązań prawa rodzinnego, odkrywa wiele niejasnych dotąd kart z dziejów organizacji prac nad kodyfikacją całego prawa cywilnego. Wspomniana obszerność rozprawy jest więc w tym przypadku całkowicie uzasadniona. Jakakolwiek próba węższego ujęcia tak szerokiego tematu groziłaby zbyt powierzchownym podejściem. Można jedynie zastanawiać się nad zawężeniem zakresu publikacji do

jednego z trzech wskazanych zagadnień, np. poświęcenia całości pracy wyłącznie unifikacji i kodyfikacji prawa małżeńskiego. Z pewnością takie opracowanie byłoby łatwiejsze do przygotowania i zdecydowanie mniej pracochłonne. Duże uznanie należy się więc Autorowi za podjęcie i zrealizowanie tak ambitnego wyzwania. Otrzymujemy bowiem kompleksowe opracowanie obejmujące 20 lat rozwoju całego polskiego prawa rodzinnego – są to najważniejsze dwie dekady z punktu widzenia kształtowania norm tego prawa w całym XX w.

Książka podzielona została na trzy części w układzie chronologiczno-terytorycznym. Część pierwsza poświęcona została pracom nad prawem rodzinnym w latach 1945-1948. Autor przedstawia tu dwa etapy. Po pierwsze – akcję unifikacji prawa cywilnego i wydane w jej ramach dekrety z dziedziny prawa rodzinnego. Po drugie – prace nad kształtem instytucji prawa rodzinnego w I projekcie kodeksu cywilnego z lat 1947-1948. Autor nie ogranicza jednak swych uwag tylko do dyskusji nad rozwiązaniami prawa rodzinnego, skupia się też na kwestiach organizacji prac unifikacyjnych, a nawet ogólniej – związanych z przygotowywaniem projektów aktów prawnych – dużo szerzej niż wymagałby tego zakreślony temat rozprawy. Wielka wartość tych uwag polega na tym, że są to tematy do tej pory nie poruszone w literaturze przedmiotu¹, Autor zaś wyjaśnia wiele wcześniejszych wątpliwości i uzupełnia luki w dotychczasowym stanie wiedzy.

Rozpoczynając opis zunifikowanego prawa cywilnego, Autor syntetycznie wskazuje na stan zaawansowania prac nad poszczególnymi częściami prawa rodzinnego u kresu działalności międzywojennej Komisji Kodyfikacyjnej. Nie zawsze jednak w tym miejscu wskazuje, w jakim stopniu te projekty z okresu międzywojnia rzutowały na treść dekretów unifikacyjnych. Więcej uwagi tej kwestii poświęca w zakończeniu, odwołuje się też do wyników swych wcześniejszych badań w tym zakresie². Zagadnienie to jest niezwykle ważne, zwłaszcza że powojenne władze starały się umniejszyć osiągnięcia Komisji Kodyfikacyjnej i ich wpływ na szybki sukces akcji unifikacyjnej. W wewnętrznej korespondencji rządowej, do której dotarł Autor, wskazywano, że na 26 dekretów unifikujących prawo, tylko w 10 oparto się na projektach Komisji, pozostałe zaś powstały całkowicie samodzielnie³. Ta niezwykle ciekawa kwestia wykorzystania dorobku międzywojennej Komisji Kodyfika-

¹ Część dokumentów archiwalnych, na których oparł się Autor, została przez niego wcześniej opublikowana na łamach „Miscelanea Historico-Iuridica”, lecz dopiero w recenzowanej książce przedstawił on pełny obraz organizacji prac unifikacyjnych i kodyfikacyjnych.

² P. Fiedorczyk, *Wykorzystanie dorobku Komisji Kodyfikacyjnej Drugiej Rzeczypospolitej w pracach nad unifikacją osobowego prawa małżeńskiego w 1945 roku*, „Zeszyty Prawnicze Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ” 2005, z. 13, s. 89-96.

³ Tu chyba wkraść się pewien błąd – Autor powołuje się na „dokument z czerwca 1946 r.” (s. 713), nie podając bardziej szczegółowych danych, a najbliższy przypis odwołuje się do *Ogólnego sprawozdania z prac unifikacyjnych* z listopada 1946 r. (s. 714, przypis 46).

cyjnej, generalnie we wszystkich pracach unifikacyjnych zasługuje po II wojnie światowej na dalsze badania i szerokie opracowanie⁴.

Kolejne rozważania Autora dotyczą prawa rodzinnego w pierwszym projekcie kodeksu cywilnego. Wobec nagłego zahamowania prac kodyfikacyjnych, gotowy w zasadzie projekt trafił do kosza. Przeważały tu racje polityczne, później zaś nie odnoszono się już do tego projektu. Tym bardziej cenne stają się uwagi Autora odtwarzające przebieg pierwszej próby kodyfikacji.

Część druga recenzowanej książki rozpoczyna się od przedstawienia przełomu politycznego, jaki nastąpił w 1948 r. Stanowi to dobre wprowadzenie w atmosferę towarzyszącą kolejnym wysiłkom kodyfikacyjnym. Można mieć jednak wątpliwości, czy ten fragment (s. 145-147) nie powinien znaleźć się na końcu części pierwszej. Ukazuje on bowiem przyczyny niepowodzenia pierwszej próby kodyfikacji prawa cywilnego, opisaną w części poprzedniej. Współpraca polsko-czechosłowacka na polu prawa rodzinnego to już „nowy rozdział” w historii wysiłków kodyfikacyjnych.

Autor szczegółowo, a jednocześnie w ciekawy sposób przedstawia kulisy współpracy polsko-czechosłowackiej, opisuje mniej znane okoliczności wspólnych prac, bazując na materiałach archiwalnych (s. 147 i n.). Swoje wywody „okrasza” ciekawostkami – jak chociażby opowieścią o trzech puszkach szynki, które delegacja czechosłowacka otrzymała od Polaków „na drogę” (s. 223). Wskazuje też dokładnie okoliczności podjęcia decyzji o wyodrębnieniu prawa rodzinnego w osobny kodeks, podkreślając jednocześnie walkę strony polskiej o zachowanie jedności prawa cywilnego (s. 187-188). W tym celu polscy delegaci przedstawiali różnorodne argumenty, powołując się przede wszystkim na – wydawałoby się, że niezbyt pasujące w tym względzie – wzorce sowieckie. Jak wskazuje Autor, „śmiesznie [...] brzmi zaślanianie się poglądami »leningradzkiego profesora« dla ratowania jedności prawa cywilnego” (s. 188). Praktyka zaślaniania się wzorcami radzieckimi dla obrony klasycznych rozwiązań prawa cywilnego była jednak powszechna w tym okresie. To dzięki niej mogło przetrwać wiele tradycyjnych instytucji cywilistycznych. Na marginesie warto zauważyć, że cytowany „leningradzki profesor” to Olimpiad Sołomonowicz Joffe – barwna i niejednoznaczna postać, dziś już trochę zapomniana⁵. Na stronie internetowej Uniwersytetu Łódzkiego widnieje jedynie krótka notka, że był to radziecki prawnik; profesor Uniwersytetu w Leningradzie, dzisiejszym Petersburgu, w 1968 r.

⁴ Postulat taki sformułował już kilkanaście lat temu profesor L. Górnicki (idem, *Prawo cywilne w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Wrocław 2000, s. 311). Częściowo problemu tego dotyka praca doktorska A.A. Koziół, *Prace nad unifikacją prawa cywilnego w Polsce w latach 1945-1946*, napisana pod kierunkiem profesora A. Lityńskiego i obroniona w 2006 r. na UŚ. Opublikowano jedynie fragmenty tej pracy.

⁵ Jednym z nielicznych autorów, wspominających dziś o O.S. Joffe, jest A. Lityński (idem, *Krótki kurs historii modernizmu w prawie radzieckim*, „Z Dziejów Prawa” 5 (2012), s. 130).

uhonorowany doktoratem *honoris causa* przez tenże Uniwersytet⁶. Lecz to tylko część historii. Olimpiad S. Joffe wyemigrował na Zachód i został profesorem prawa porównawczego na University of Connecticut School of Law w Hartford w USA. W 1988 r. wydał książkę *Soviet Civil Law*, wydaną w ramach serii *Law in Eastern Europe* przygotowaną przez Uniwersytet w Leyden (*Documentation Office for East European Law*)⁷. Publikacja ta ma szczególnie charakter, wypełnia bowiem lukę pomiędzy jednostronnymi opracowaniami dotyczącymi prawa sowieckiego⁸ – pisanymi, albo przez osoby zamieszkujące w bloku wschodnim, albo żyjące na Zachodzie i mające jedynie kontakt z suchym tekstem normatywnym, bez styczności z praktyką wywodzącą się z tego prawa i jego politycznymi uwarunkowaniami. Cała wielotomowa seria z Leyden zasługuje na dużą uwagę, w odróżnieniu od ówczesnej polskiej literatury cywilistycznej, bowiem wolna jest od komunistycznej nowomowy i propagandowych haseł. Tym bardziej cenne, że w swych badaniach Piotr Fiedorczyk dotarł do tej mało znanej serii, w swym opracowaniu uwzględniając inną publikację z Leyden⁹.

W dalszej części opisu współpracy polsko-czechosłowackiej Autor przedstawia jeszcze ciekawszy, dosadniejszy przykład manipulacji doktryną polityczną. Delegacja polska, przeciwstawiając się koncepcji rozwodów na podstawie umowy stron, podkreślała, że w ZSRR w 1944 r. zlikwidowano tę formę rozwodu, a „jest niespornym obowiązkiem każdego marksisty czerpać z doświadczeń WKP(b)” (s. 195). To kolejny przykład, jak dzięki odwołaniu się do marksizmu i leninizmu udawało się uratować klasyczne uregulowania. Było to tym łatwiejsze, że w ZSRR po początkowym zniszczeniu tradycyjnych rozwiązań, stopniowo przywracano podstawowe instytucje prawa cywilnego. W wielu więc przypadkach argumentacja odnosząca się do tej ewolucji pozwalała na obronę klasycznych konstrukcji. Jeśli natomiast aktualne wzorce radzieckie stały na przeszkodzie utrzymaniu w naszym prawie tradycyjnych instytucji, najczęściej argumentowano – podkreślając bezsprzeczną słuszność radzieckiego modelu – że niestety Polska nie znajduje się jeszcze na tym etapie rozwoju co ZSRR, nie możemy więc powielić wszystkich stamtąd płynących wzorców¹⁰.

Tę walkę polskich kodyfikatorów o zachowanie klasycznych instytucji ukazuje Autor w okresie całego dwudziestolecia tworzenia norm prawa

⁶ <<http://www.uni.lodz.pl/ludzie/wybitni>> [dostęp: 26.11.2014].

⁷ O.S. Joffe, *Soviet Civil Law*, Dordrecht–Boston–Lancaster 1988, *Law in Eastern Europe*, No. 36, s. 392.

⁸ Notka o powyższej książce O.S. Joffe w: „Review of Socialist Law” 14 (1988), issue 1, s. 209.

⁹ P. Fiedorczyk cytuje publikację: D. Lasok, *Polish Family Law*, Leyden 1968.

¹⁰ Więcej na ten temat odnośnie do prac nad prawem spadkowym: A. Moszyńska, *Politics and Inheritance Law. Endeavours to Keep Classical Rules of Inheritance Law in the Polish Civil Code*, „Studia Iuridica Toruniensia” 13 (2013), s. 131-147.

rodzinnego. Podsumowując wyniki swych badań, wskazuje, że pomimo odwoływania się do rozwiązań sowieckich w trakcie prac unifikacyjnych „konceptje te nie znalazły żadnego odzwierciedlenia w zunifikowanym prawie” (s. 707). Jak ustalił, Departament Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości początkowo nawet nie dysponował aktualnymi tekstami prawa radzieckiego i ich nie znał. Autor odnalazł nawet ciekawy list ministra sprawiedliwości H. Świątkowskiego z 1945 r., w którym zwracał się on do MSZ z prośbą o pomoc w pozyskaniu tekstu kodeksu cywilnego ZSRR, gdyż otrzymanie go na prywatnym rynku księgarskim było niemożliwe.

Przypomina to równie usilne, co nieudolne powoływanie się na wzorce radzieckie w późniejszych pracach nad kodeksem cywilnym, już po wyłączeniu z jego ram prawa rodzinnego. Wydawać się mogło, że w 1950 r. starannie przygotowano się do kodyfikacji – prace rozpoczęto od zgromadzenia i tłumaczenia aktów prawnych pozyskanych ze Związku Radzieckiego. Minister H. Świątkowski w sprawozdaniu z przebiegu prac kodyfikacyjnych, opisywał przygotowanie też do projektu k.c. przede wszystkim na podstawie kodeksów innych państw bloku socjalistycznego. Tłumaczenie tych kodeksów odbywało się jednak równoległe z przygotowywaniem projektów i zakończyło się już po opracowaniu też do wszystkich działów majątkowego prawa cywilnego. Również w tym przypadku przepisy socjalistycznych kodeksów nie miały więc większego wpływu na przygotowywane projekty¹¹.

Wpływu wzorców radzieckich nie udało się natomiast uniknąć w trakcie prac na wspólnym polsko-czechosłowackim projektem kodeksu rodzinnego. Polska strona przygotowała bardziej dopracowany projekt, odpowiadający klasycznym wzorcom prawa cywilnego, co jednak oznaczało wówczas „obciążenie »skazą« burżuazyjności” (s. 204). Zaś Czechosłowacy, którzy najpóźniej dołączyli do bloku wschodniego, z gorliwością neofity, propagowali kopiowanie radzieckich wzorców. Polscy delegaci znaleźli jednak sposób na przynajmniej częściowe „uwolnienie się” od obcych rozwiązań prawnych. Jak ustalił Autor, rozbieżności stanowisk obu delegacji rozwiązywano, eliminując z tekstu projektu wiele zagadnień lub przesuując je do innych aktów prawnych – przepisów proceduralnych czy wprowadzających. Ten sztuczny kompromis był bezpośrednią przyczyną wyjątkowej lakoniczności kodeksu rodzinnego z 1950 r. Autor celnie podkreśla tę cechę kodeksu przytaczając słowa sędziego Sądu Najwyższego Zbigniewa Wiszniewskiego, że „k.r. składał się z przepisów i luk; przepisów było wprawdzie mało, ale luk pod dostatkiem” (s. 282)¹².

¹¹ Zob. więcej: A. Moszyńska, *Prace nad kodyfikacją majątkowego prawa cywilnego w latach 1950-52*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, t. XV dedykowany prof. Adamowi Lityńskiemu z okazji jubileuszu 75-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej, Białystok 2015 (w druku).

¹² Autor, powołując się na tę wypowiedź sędziego, odsyła do jednego ze swoich artykułów. Wynika to zapewne z głębokiej rzetelności naukowej i chęci wskazania, że już w innej publikacji

Brak ciągłości chronologicznej między drugą a trzecią częścią książki jest tylko pozorny (ramy czasowe części II – zgodnie z tytułem – kończą się na 1950 r., części III zaczynają się od 1956 r.). Część druga zawiera bowiem znacznie więcej, niż wskazuje jej tytuł. Nie obejmuje wyłącznie prac nad kodeksem rodzinnym w latach 1948-1950 (przedstawiają to rozdziały III-VII), lecz opisuje też zmiany wprowadzone do k.r. po 1950 r. i nowe treści nadane przez Konstytucję PRL (rozdział VIII) oraz zawiera przegląd judykatury SN w zakresie wykładni przepisów tego kodeksu (rozdział IX). Prześledzenie dorobku orzecznictwa było niezbędne, wobec lakoniczności przepisów kodeksu rodzinnego. Jak podkreśla sam Autor: „w Polsce w zakresie prawa rodzinnego nie obowiązywał *de facto* kodeks rodzinny, lecz komentarz do kodeksu obejmujący zestawienie orzecznictwa” (s. 552). Piotr Fiedorczyk akcentuje tę ważną rolę judykatury, która wypełniała liczne luki kodeksu, a niekiedy nawet – poprzez wykładnię *contra legem* – starała się naprawiać źle skonstruowane normy. Ukazuje też wpływ orzeczeń zapadłych na gruncie k.r. na późniejsze regulacje przyjęte w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym z 1964 r. (s. 268).

Skoro tak dokładnie potraktowano dorobek judykatury, wydaje się, że można byłoby jeszcze dopełnić pracę obrazem problemów dyskutowanych w literaturze na gruncie kodeksu rodzinnego. W istocie jednak Autor dokonał tego, gdyż w rozdziale IX przedstawił nie tylko orzecznictwo, ale również najważniejsze poglądy doktryny, przy okazji komentowania najbardziej kontrowersyjnych kwestii na gruncie kodeksu z 1950 r. Ponadto o problemach sygnalizowanych w literaturze Autor wspomina w późniejszych częściach pracy, analizując poszczególne projekty nowego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Można byłoby zastanowić się, czy dorobkowi doktryny nie powinien być poświęcony osobny rozdział – analogiczny do rozdziału o orzecznictwie. Rozwiązanie takie uzasadniałaby może konstrukcja pracy, lecz z pewnością lepiej czyta się uwagi poszczególnych komentatorów wplecione w konkretne wątki merytoryczne, a nie od nich oderwane.

Pomimo tak kompleksowego ujęcia problematyki w części drugiej, pojawia się pewien niedosyt. Opisując prace nad prawem rodzinnym w Sejmie Ustawodawczym, Autor wspomina o „trzech rządowych projektach”: kodeksie rodzinnym, przepisach wprowadzających kodeks rodzinny, przepisach o postępowaniu niespornym w sprawach rodzinnych oraz w sprawach z zakresu kurateli (s. 240). Ten ostatni projekt traktuje jednak nieco marginalnie, poświęcając mu jedynie lakoniczne uwagi. Sądząc po nazwie tego aktu, mogłoby to wydawać się słuszne. Wszak praca dotyczy prawa materialnego, a nie procedury. Jak jednak wielokrotnie podkreśla sam Autor, ustawa o postępowaniu niespornym – wbrew nazwie – w istocie zawierała wiele prze-

posłużył się tym cytatem, wydaje się jednak, że zasadniejsze byłoby odwołanie się do bezpośredniego źródła cytatu.

pisów z zakresu prawa materialnego. Stanowiła bowiem swoisty „protokół rozbieżności” dzielących delegację polską i czechosłowacką w trakcie prac nad wspólnym projektem kodeksu rodzinnego (s. 250). To, co ze względów politycznych nie mogło znaleźć się w kodeksie rodzinnym, „przerzucono” do przepisów proceduralnych. Uzasadniałoby to szersze zagłębienie się w problematykę tej ustawy, a zwłaszcza przepisów o opiece. Jak wskazuje sam Autor: „Szczególnie rozbudowane były w ustawie przepisy o opiece, stanowiące połączenie przepisów materialnych i proceduralnych” (art. 34-55). Przepisom tym nie poświęca już jednak dalszych uwag w swej pracy.

Część trzecią rozpoczyna opis Komisji Kodyfikacyjnej utworzonej w 1956 r. Autor szczegółowo przedstawia okoliczności jej powstania, wyjaśnia strukturę organizacyjną i tryb jej prac¹³. Kwestie te zostały znacznie bardziej pogłębione, niż wymagałby tego zakreślony przedmiot rozprawy. Stanowi to kolejny przejaw rzetelnego podejścia Autora do badanego tematu i dążenia do wypełniania białych plam w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Dążenia, które zrealizował z pełnym sukcesem, dostarczając jednocześnie podstaw do dalszych badań. Wyjaśnienie dotąd niezbadanych zagadnień z zakresu prac kodyfikacyjnych jest szczególnie cenne dla wszystkich tych, którzy zajmują się prawem cywilnym, jak również karnym w Polsce Ludowej.

W kilku kolejnych rozdziałach Autor przedstawia historię dyskusji nad poszczególnymi artykułami projektu kodeksu cywilnego w zakresie prawa rodzinnego, finalnie wyodrębnionymi w osobny kodeks rodzinny. Dyskusja ta toczyła się w ramach trzech czytań projektu przedzielonych dysputą publiczną. Na podstawie dokumentów archiwalnych Autor odtwarza przebieg kolejnych posiedzeń Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego Komisji Kodyfikacyjnej, stanowiska zajmowane przez poszczególnych jej członków, argumentacje przedstawiane na poparcie ich twierdzeń, wyniki głosowań i ostatecznie podjęte decyzje. Można zastanawiać się, czy konieczne było tak dokładne, szczegółowe przytaczanie przebiegu obrad Zespołu. Na pytanie to należy odpowiedzieć twierdząco. Autor odtwarza bowiem proces kształtowania się poszczególnych przepisów przyjętych następnie w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Większość uregulowań tego kodeksu obowiązuje po dziś dzień. Wiele jego instytucji, większość terminów i zwrotów, którymi operuje, jest dla nas oczywista i nawet nie przypuszczamy, gdzie tkwi ich źródło. Jesteśmy z nimi tak zżyci, że większość jego postanowień wydaje nam się oczywista. Tymczasem przyjęcie tych rozwiązań wcale tak oczywiste nie było. Wprost przeciwnie – przyjęcie konkretnego rozwiązania było często wypadkową

¹³ Jego rozważania w tym względzie stanowią rozwinięcie wcześniej opublikowanych wyników – P. Fiedorczyk, *O powstaniu, strukturze organizacyjnej i trybie prac Komisji Kodyfikacyjnej z 1956 r.* [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu*, red. M. Mikołajczyk, J. Ciągwa, P. Fiedorczyk, A. Stawarska-Rippel, T. Adamczyk, A. Dragoń, W. Organiściak, K. Kuźmicz, Białystok 2010, s. 473-484.

różnych sił, a nierzadko bardzo emocjonalnych sporów. Pod tym względem recenzowana książka stanowi cenne źródło informacji nie tylko dla historyków prawa, ale przede wszystkim dla cywilistów – zarówno teoretyków, jak i praktyków – zajmujących się wykładnią do dziś obowiązujących instytucji prawa rodzinnego. Jest to również niezwykle interesujący zasób wiedzy dla członków Komisji Kodyfikacji Prawa Cywilnego, aktualnie przygotowującej projekt nowego kodeksu cywilnego.

Przebieg pierwszego czytania odtworzony przez Autora obrazuje, że regulacja niemal każdej instytucji prawa rodzinnego wywoływała zazwyczaj długą, a niekiedy nawet burzliwą dyskusję (s. 446). Członkowie Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego nie ograniczyli się do mechanicznego przyjmowania poszczególnych rozwiązań, lecz nierzadko prowadzili swoistą wojnę argumentów¹⁴. Bez większych uwag przyjęto w zasadzie tylko przepisy dotyczące opieki. Autor unaocznia nam, jak sporne problemy rozstrzyga prawo rodzinne i jak różne niekiedy interesy musi godzić. Wskazuje też na wysoki poziom dyskusji i rozważanych propozycji w powojennej Komisji Kodyfikacyjnej.

Wielka wartość recenzowanej publikacji polega na ukazaniu genezy poszczególnych regulacji prawa rodzinnego. Książka wskazuje, jak zmieniały się uzasadnienia przytaczane na poparcie przeciwstawnych stanowisk i jakie argumenty przeważyły na korzyść do dziś obowiązujących regulacji. Przykładowo, dowiadujemy się z niej, że zaliczenie przedmiotów potrzebnych do wykonywania zawodu do majątku odrębnego nastąpiło na skutek przekonania dyskutantów przez J. Gwiazdomorskiego. Przedstawiony przez niego obrazowy przykład profesora, który na skutek śmierci małżonki, zmuszony byłby odkupić połowę swej biblioteki od jej spadkobierców, na tyle silnie przemówił do wyobraźni dyskutantów, w większości przecież pracowników naukowych, że przegłosowali wniosek o przywrócenie przepisu zaliczającego te przedmioty do majątku odrębnego (s. 354). Rozwiązanie to uległo jednak na późniejszym etapie prac zmianie i w 1962 r. wniosek Sądu Najwyższego zmierzający do uznania za majątek odrębny małżonka przedmiotów służących do wykonywania zawodu Prezydium KK uznało za niemający „uzasadnionej racji”. Tym razem KK posłużyła się przykładem gabinetu stomatologicznego zakupionego z majątku wspólnego. Przyjęcie wniosku SN oznaczałoby, że drugi małżonek w razie rozwodu nie miałby żadnych praw do tego gabinetu. Dlatego też takie rozwiązanie w ocenie KK stanowiłoby rażące pokrzywdzenie drugiego małżonka i w istotny sposób podważałoby małżeńską wspólność majątkową (s. 590). Ostatecznie jednak, w wyniku dalszych prac, powrócono do rozwiązania postulowanego przez prof. J. Gwiazdomorskiego.

Autor wyjaśnia też między innymi przyczyny braku w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym regulacji dotyczącej separacji – „w tzw. socjalistycznej

¹⁴ Por. np. dyskusję dotyczącą zasady rekryminacji (s. 418-422).

doktrynie prawa rodzinnego zjawisko separacji, nawet tylko faktycznej, nie istniało” (s. 516). Ukazuje próby uregulowania prawnego skutków rzeczywistej separacji oraz roszczeń majątkowych, w tym alimentacyjnych, między małżonkami. Z przyczyn politycznych próby te jednak musiały zakończyć się fiaskiem.

W tej skomplikowanej problematyce nie tylko historycznoprawnej, ale przede wszystkim cywilistycznej, Autor porusza się z dużą swobodą. Dokładnie zbadał nie tylko archiwalia, lecz prześledził również bardzo szczegółowo poglądy orzecznictwa i doktryny, wyrażane w okresie prac nad k.r.o.¹⁵, w tym kontekście odnosi się także do aktualnie obowiązujących rozwiązań prawnych i najnowszego dorobku nauki i judykatury. Świadczy to o dokładnym zgłębieniu analizowanego tematu i szerokiej wiedzy Autora.

Warto też wskazać, że wspomniane rozdziały rozprawy nie zawierają suchej relacji z przebiegu obrad zespołu Komisji Kodyfikacyjnej, lecz bardzo ciekawy obraz toczonych dysput, niekiedy bardzo emocjonalnych. Cechuje je wartka narracja, czytelnik czuje się wręcz uczestnikiem opisywanych wydarzeń. Czyta się je – podobnie jak całą książkę – z dużą przyjemnością.

Co ważne, Autor nie ogranicza się do odtworzenia przebiegu obrad na podstawie protokołów Komisji – porównuje przepisy projektu z wcześniejszymi regulacjami w kodeksie rodzinnym i dekretami unifikacyjnymi, konfrontuje poglądy członków Zespołu z wcześniej głoszonymi przez nich stanowiskami (np. s. 423), podsumowuje poszczególne etapy obrad, wskazuje na relację przegłosowywanych zmian do tendencji występujących w innych państwach na ówczesnym etapie ewolucji prawa rodzinnego (np. s. 429), ocenia przyjęte rozwiązania i ich potencjalny wpływ na kształtowanie społecznie akceptowanych postaw (np. s. 436), wskazuje na intencje członków Zespołu oraz unaocznia, jak trudno niekiedy było je w praktyce zrealizować¹⁶. Autor odnosi się też do innych prac prowadzonych równoległe przez pozostałe zespoły w Komisji Kodyfikacyjnej i pod tym kątem ocenia uwagi dyskusantów¹⁷.

Po zakończeniu pierwszego czytania projektu k.c., a wręcz – jak pokazuje sam Autor – równoległe z nim, przebiegała publiczna dyskusja nad poszczególnymi rozwiązaniami. Piotr Fiedorczyk szczególnie, z kronikarską wręcz dokładnością, obrazuje jej przebieg odnośnie do zagadnień prawa rodzinnego. Rozdział poświęcony tej dyskusji jest niezwykle interesujący, ukazuje ścieranie się różnych poglądów, których wypadkową są w większości do dziś

¹⁵ Por. np. przypis 99 na s. 561.

¹⁶ Np. na s. 437 Autor stwierdza, że intencją członków Zespołu była zmiana dotychczasowej praktyki orzeczniczej, lecz judykatura na podstawie k.r.o. z 1964 r., powołując się na wcześniejsze wyroki, podtrzymała poprzednią linię orzeczniczą.

¹⁷ Np. na s. 440 – projekt powierzający sądom powszechnym kontrolę legalności decyzji administracyjnych.

aktualne przepisy k.r.o. Autor słusznie poświęca jej tyle uwagi (ponad 40 stron tekstu), skoro dyskusja skupiała się przede wszystkim na prawie rodzinnym (s. 637). Projektowane przepisy prawa rodzinnego wywołały najwięcej uwag, co dowodzi, że społeczeństwo było nim najżywiej zainteresowane. Przedstawiając obraz dyskusji, Autor dobrze uchwycił przemiany moralne i obyczajowe, jakie nastąpiły w społeczeństwie polskim po II wojnie światowej. Dokonując zaś przeglądu opinii wygłoszonych na spotkaniach kół ZPP w woj. podlaskim, unaocznia różnorodny poziom merytorycznego przygotowania poszczególnych prawników, zróżnicowanie ich poglądów społecznych, niekiedy – zwłaszcza w mniejszych miejscowościach – wręcz kuriozalnych¹⁸.

Autor podjął się też wskazania wpływu, jaki wyniki dyskusji publicznej rzeczywiście wywarły na treść projektu k.r.o. Tam, gdzie było to „wygodne” podpierano się jej wynikami (jak chociażby w wypadku kardynalnej kwestii wyłączenia prawa rodzinnego z k.c.), w innych przypadkach odstępowano od wyraźnych postulatów w niej zgłaszanych (utrudnienie możliwości uzyskania rozwodu, zwłaszcza gdy wnosił o to małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia; podniesienie wieku nupturientów). Dokonując oceny wpływu rezultatów dyskusji publicznej na treść zmian wprowadzonych w trzecim czytaniu, Autor stwierdza, że „nadzwyczaj istotne problemy zostały rozstrzygnięte całkowicie wbrew opinii publicznej” (s. 540).

Po tak obszernym przedstawieniu pierwszego czytania i dyskusji publicznej dziwić może niezwykle lakoniczny opis drugiego czytania (zaledwie pół strony). Jest to uzasadnione tym, że do prawa rodzinnego wprowadzono tylko jedną poprawkę, nie ma się więc nad czym rozpisywać. Autor mógł się jednak pokusić o uwagi bardziej ogólne, dotyczące kwestii organizacyjnych, jak nas do tego przyzwyczaił przy innych częściach książki¹⁹. To już na etapie drugiego czytania (a nie trzeciego, jak pisze Autor – s. 506) w marcu 1960 r., S. Szer zastąpił na stanowisku Przewodniczącego Zespołu J. Marowskiego²⁰. Wcześniej natomiast – jeszcze w 1959 r. na etapie pierwszego czytania – do grona członków Zespołu dołączył nowy członek – Adam Szpunar²¹. Autor zaś o tych okolicznościach wspomina, rozpoczynając opis przebiegu trzeciego czytania.

Relację z trzeciego czytania Autor rozpoczyna od kardynalnej kwestii – wyłączenia w grudniu 1960 r. prawa rodzinnego z projektu kodeksu cywilnego (s. 506-507). Opisuje kulisy podjęcia ostatecznej decyzji w tym za-

¹⁸ Np. wskazuje, że obecni na zebraniu koła ZPP w Sokółce postulowali zniesienie instytucji ustalenia ojcostwa (s. 481).

¹⁹ Protokoły z przebiegu drugiego czytania znajdują się w zasobach AAN (zespół nr 285 Ministerstwo Sprawiedliwości) np. w teczce 5415, na którą jednak Autor się nie powołuje, podrozdział opiera zaś zespół na tekście uchwał zawartych w teczce 5421 (s. 505, przypis 1).

²⁰ AAN 285, t. 5415, k. 122.

²¹ Ibidem, k. 94.

kresie i przedstawione na ich poparcie dość nieprzekonujące argumenty, czy wręcz nieprawdziwe okoliczności. Autor, zadając kłam poglądom, w jaki sposób doszło do wyodrębnienia prawa rodzinnego, wykazuje nieprawdziwość twierdzeń o tym, że w środowisku prawniczym przeważał pogląd uznający prawo rodzinne za samodzielną gałąź prawa (s. 566). Niestety, w trakcie obrad Komisji Kodyfikacyjnej, bez większej dyskusji zdecydowano o kwestii podstawowej i – jak pisze sam Autor – bez głębszej refleksji, jakie ta decyzja wywrze na relacje między kodeksem cywilnym a kodeksem rodzinnym. Przecież z prawem rodzinnym ściśle związane były i są inne działy prawa cywilnego, jak chociażby prawo spadkowe. Prawo rodzinne zaś nie może obyć się bez definicji wielu pojęć zawartych w części ogólnej k.c. Najwyraźniej atmosfera prac na taką dyskusję i refleksję nie pozwalała, chociaż – co warto podkreślić – wynik głosowania i tak nie był jednomyślny – czterech na dziesięciu członków głosowało za utrzymaniem prawa rodzinnego w k.c. Pytanie o miejsce prawa rodzinnego jest nadal aktualne w dobie dzisiejszych prac nad kodyfikacją prawa cywilnego i toczącej się dyskusji nad włączeniem prawa rodzinnego do projektowanego k.c. Autor zresztą zabiera stanowczy głos w tej dyskusji, przedstawiając surową lecz – moim zdaniem – uzasadnioną ocenę głosów sprzeciwiających się włączeniu prawa rodzinnego do k.c. (s. 727-728).

Ostatnie rozdziały książki poświęcone zostały pracom nad projektem k.r.o. w łonie Rady Ministrów i w Sejmie. Autor celnie odmalowuje tu niłą dyskusję na posiedzeniu rządu, obrazowo opisując dominującą pozycję premiera Józefa Cyrankiewicza wśród pozostałych członków gabinetu, jako „teatr jednego aktora” (s. 644). Nie wiem, czy było to zamierzone nawiązanie do żony premiera Niny Andrycz, lecz – biorąc pod uwagę opisany przez Autora przebieg debaty – jest ono wyjątkowo trafne. Podobnie pozorny charakter miała „debata” w Sejmie. Autor celowo użył tu cudzysłowu określając ją jako „spektakl propagandowy, chór umiejętnie rozpisany na głosy” (s. 693). Uderza przy tym jaskrawy kontrast z opisaną we wcześniejszych rozdziałach, wnikliwą dyskusją toczącą się w łonie Komisji Kodyfikacyjnej.

W ramach opisu rządowego etapu prac Autor w charakterystyczny dla niego, ciekawy sposób przedstawia burzliwą, emocjonalną polemikę, jaka wybuchła na łamach prasy niefachowej, w której prym wiodły teksty Jerzego Urbana (s. 614-634). Piotr Fiedorczyk nie waha się też wyciągnąć śmiałych wniosków z przebiegu dyskusji, tym bardziej cennych, gdy sam jej „sprawca” zasłania się niepamięcią (s. 630-631).

Pomimo że książka przedstawia historyczne wydarzenia, wiele zawartych w niej opisów ma szerszy walor. Jako przykład mogą tu służyć cytowane przez Autora uwagi A. Woltera do Departamentu Ustawodawczego odnośnie do projektu k.r.o. Aleksander Wolter wskazuje w nich na wady w trybie prac legislacyjnych i wynikający z nich brak spójności systemu prawnego. Jego

zdaniem jeden z pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości powinien zostać wyznaczony do tego, by stale czuwać nad aktualizacją techniczno-kodyfikacyjną przez cały okres trwania procedury legislacyjnej. Piotr Fiedorczyk stwierdza, że „uwagi A. Woltera trafnie oddają specyfikę pracy legislacyjnej w tamtym okresie” (s. 605). Uwagi profesora mają jednak walor szerszy, są do dziś aktualne w zakresie konieczności ciągłego czuwania nad koherencją projektowanych aktów prawnych z już obowiązującymi.

Inna, powołana w książce uwaga A. Woltera ma chyba niestety również ponadczasowy wymiar. Profesor Wolter opisywał następująco sytuację, gdy zgłosił się do USC po odpis zupełny aktu urodzenia swego syna: „urzędniczka popatrzyła na mnie jak na człowieka, który wyszedł z zakładu dla psychicznie chorych i starała się mnie za wszelką cenę odwieść od tego »idiotycznego pomysłu«” (s. 606). Pomimo deklaracji o ciągłym podwyższaniu poziomu kompetencji kadr urzędniczych, petent w urzędzie nadal może spotkać się z podobnym podejściem.

Opisując sejmowy etap prac nad projektem k.r.o., Piotr Fiedorczyk na marginesie wspomina o badaniach przeprowadzonych przez prof. Zygmunta Ziemińskiego (s. 661). Sprawdzał on zrozumienie przepisów projektu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego wśród pracowników poznańskiego „Herbapolu”. Okazało się, że projekt nie jest zrozumiały dla czytelników. Na podstawie wyników tych badań pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości Adam Zieliński przeprowadził analizę tekstu projektu i zaproponował dokonanie w nim kilku korekt językowych. Szkoda, że tak ciekawą kwestię Autor porusza jedynie w przypisie. To interesujące zagadnienie zasługuje na poświęcenie mu większej uwagi, jeśli nie w samej monografii, to – tu sugestia na przyszłość – przynajmniej w artykule. Zbyt małą wagę przywiązuje się dziś do problemu komunikatywności prawa, jego czytelności dla przeciętnego obywatela. Rozszerzenie tego wątku badawczego mogłoby stanowić istotną wskazówkę dla współczesnych prac legislacyjnych. Swoją drogą ciekawe, jak wypadłyby takie badania dzisiaj w odniesieniu do np. prawa podatkowego. Wynik chyba nie jest zbyt trudny do przewidzenia.

Znaczenie recenzowanej pracy polega na jej przełomowym charakterze. Po raz pierwszy tak dokładnie opisano przebieg wielkiej akcji unifikacyjnej i kodyfikacyjnej w połowie XX w., oczywiście w odniesieniu przede wszystkim do prawa rodzinnego. Jednocześnie monografia wyznacza kierunek dalszych badań nad prawem Polski Ludowej. Przede wszystkim warto podjąć dalsze prace badawcze nad unifikacją i kodyfikacją pozostałych działów prawa cywilnego. W szczególności zbadania wymagają obszary prac nad prawem rzeczowym²², obligacyjnym i spadkowym. Po dokładnej analizie prac

²² Anna Machnikowska, która napisała wnikliwą i szczegółową pracę na temat prawa własności, unifikacji i kodyfikacji prawa rzeczowego, poświęciła uwagę o charakterze ogólnym (eadem,

nad poszczególnymi działami prawa cywilnego wyłoni się całościowy obraz kodyfikacji prawa cywilnego w XX w.

Piotr Fiedorczyk wyjaśnił wiele zagadnień z zakresu organizacji prac kodyfikacyjnych nie tylko nad prawem rodzinnym, lecz w ogóle nad całym prawem cywilnym, a nawet karnym. Jednocześnie pokazuje, że pozostało jeszcze wiele białych plam czekających na wypełnienie. Autor opisuje Komisję Prawniczą powołaną 18 września 1944 r. przy Departamencie Ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości (s. 34). Wskazuje, że pełniła ona rolę „filtra”, oceniając przedstawiane jej projekty ustawodawcze przede wszystkim z punktu widzenia ich zgodności z prawem, a także pod względem celowości. Czy rzeczywiście jej charakter był wyłącznie opiniodawczy? Dokładne zbadanie roli Komisji Prawniczej w procesie unifikacji wymaga dalszych badań wykraczających poza zakres recenzowanej monografii. Podobnie kolejnych prac badawczych wymaga określenie charakteru, w szczególności określenie wpływu na naukę i nauczanie prawa, powołanej w 1949 r. Komisji Konsultacyjno-Naukowej (s. 287, przypis 11).

Autor dokładnie zbadał i przedstawił kwestie organizacji prac kodyfikacyjnych w tych okresach, gdy prawo rodzinne zostało włączone do projektu kodeksu rodzinnego (lata 1947-1949 i 1956-1960). Wskazuje on, że Komisja Kodyfikacji Prawa Cywilnego powołana w lutym 1947 r. „nie zakończyła prac projektem jednolitego kodeksu, gdyż uznano, iż jej prace nie odpowiadały nowej, stalinowskiej rzeczywistości politycznej” (s. 286-287). Prace Komisji – zdaniem Autora – zostają przerwane około połowy 1949 r. Kolejne przedstawione przez Autora kroki na drodze do kodeksu cywilnego, to uchwała Prezydium Rządu z 1950 r. oraz powołanie jednolitej resortowej Komisji Kodyfikacyjnej w 1954 r. Powstaje jednak pytanie: czy toczyły się jakiegokolwiek prace nad kodeksem cywilnym pomiędzy tymi datami? Oczywiście, zagadnienie to nie jest przedmiotem recenzowanej rozprawy, bo w tym czasie prace nad prawem rodzinnym, dokładnie opisywane przez Autora, toczyły się osobno – poza tokiem prac nad k.c. Luka w zakresie prac kodyfikacyjnych między uchwałą Prezydium Rządu z 1950 r., a opublikowanym projektem kodeksu cywilnego z 1954 r., wymaga natomiast wypełnienia²³.

Jak wyżej wspomniano, Autor dokładnie zbadał okoliczności powstania, strukturę organizacyjną i tryb prac Komisji Kodyfikacyjnej, utworzonej w 1956 r. Wspomina także o poprzedzających ją gremiach kodyfikacyjnych, w tym resortowej Komisji Kodyfikacyjnej powołanej przez Ministra Sprawiedliwości w 1954 r., wskazując na dotyczące jej archiwalia (s. 287). Chociaż jej rola w procesie kodyfikacji prawa cywilnego była znacznie mniejsza, niż o dwa lata młodszej następczyni, warto poświęcić jej dalsze badania.

Prawo własności w Polsce w latach 1944-1981. Studium historycznoprawne, Gdańsk 2010, s. 328-418).

²³ Lukę tę częściowo stara się wypełnić cytowany w przypisie 11 artykuł recenzentki.

Odnosnie zaś do gruntownie zbadanej przez Autora Komisji Kodyfikacyjnej z 1956 r. istotnym tematem badawczym mógłby okazać się wpływ Ministra Sprawiedliwości na jej prace. Autor bada ten wpływ w zakresie prac nad prawem rodzinnym i stwierdza, że delegat Ministra, Witold Bendetson, nie narzucał członkom kierunku prac ani konkretnego stanowiska. Po jego śmierci w 1960 r. minister nie powoływał już kolejnego delegata (s. 728). Nie oznacza to jednak, że tak było w trakcie prac nad wszystkimi zagadnieniami poruszonymi przez Komisję Kodyfikacyjną. Być może w trakcie prac nad innymi kwestiami, np. nad prawem rzeczowym, wpływ ze strony Ministra Sprawiedliwości zarysował się wyraźniej.

Ujmując powyższe zagadnienie szerzej, można zadać kolejne pytanie badawcze o rolę polityki w pracach nad kodyfikacją prawa cywilnego – Autor odpowiada na nie w zakresie prawa rodzinnego (s. 729, 741). Warto jednak byłoby prześledzić wpływ polityki na prace kodyfikacyjne nad całym prawem cywilnym. Czy kodeks cywilny z 1964 r. był zwycięstwem polityki nad prawem, czy też – pomimo że powstał w okresie trudnym dla tradycyjnej cywilistyki – było zupełnie odwrotnie?

Wart rozwinięcia – oczywiście w osobnych publikacjach – jest inny wątek zasygnalizowany przez Autora. Piotr Fiedorczyk wspomina o planach przekazania organom rad narodowych kompetencji w sprawach opiekuńczych (s. 439-440). Autor odnalazł w AAN *projekt przepisów regulujących właściwość prezydium powiatowej rady narodowej w sprawach opiekuńczych*, stworzony w Ministerstwie Sprawiedliwości w marcu 1956 r. Decyzje prezydiów rad narodowych miały podlegać kontroli sądowej, co oznaczałoby przywrócenie w tym zakresie sądowej kontroli decyzji administracyjnych. Przypomnijmy – w Polsce Ludowej, poza sądami ubezpieczeń społecznych, sądownictwo administracyjne nie istniało aż do utworzenia NSA w 1980 r.²⁴

Przedstawiając publiczną dyskusję z 1960 r. nad projektem k.c. przyjętym w pierwszym czytaniu, Autor wskazuje na dużą rolę Zrzeszenia Prawników Polskich. Prezentuje przebieg spotkań kół ZPP poświęconych debacie kodyfikacyjnej, obejmujących województwo podlaskie. Jak pisze, „całościowy opis tych zebrań i ich wyników wykracza poza ramy niniejszego opracowania” (s. 479). Rzeczywiście w AAN znajduje się pokaźny zbiór protokołów z posiedzeń poszczególnych kół ZPP i prześledzenie ich wszystkich nie było konieczne na potrzeby niniejszej monografii. Jak jednak wskazuje sam Autor, „zapewne zbadanie protokołów zebrań kół ZPP z innych województw mogłoby dostarczyć ciekawego materiału badawczego” (s. 482). Opinię tę należy uznać za w pełni uzasadnioną, sądząc po interesujących, a niekiedy wręcz kuriozalnych wypowiedziach prawników z przebadanego przez Autora obszaru (s. 481).

²⁴ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005, s. 41-42.

Istotnym atutem pracy Piotra Fiedorczyka jest obrazowe przedstawienie czołowych postaci zaangażowanych w prace unifikacyjne i kodyfikacyjne. Autor poświęca im wiele uwagi, subtelnie odrysowuje ich sylwetki, zwraca uwagę na ewolucję ich poglądów i postaw. Nie było to proste – jak sam przyznaje, próby nawiązania kontaktów z rodzinami twórców kodyfikacji nie przyniosły rezultatów, świadków tamtych wydarzeń najczęściej już nie ma, a żyjący zaślanają się niepamięcią (s. 26).

Autor stara się zachować duży obiektywizm w dokonywaniu sądów. Choć ocenia Jana Wasilkowskiego jako kunktatora (s. 739), to wyraźnie podkreśla jego zasługi, ogromną wiedzę i wielki wkład w prace kodyfikacyjne. Opisuje, że w 1949 r. udało mu się przygotować projekt małżeńskiego prawa majątkowego z dnia na dzień – w ciągu zaledwie jednego wieczoru (s. 215). Wskazuje też, że prof. J. Wasilkowski był wysoko oceniany przez delegację czechosłowacką w trakcie prac nad wspólnym projektem kodeksu rodzinnego (s. 224), a jego pobyt był „decydujący dla uzgodnienia jednolitego tekstu wspólnego kodeksu” (s. 225). Wyrażane przez prof. J. Wasilkowskiego poglądy stanowiły poniekąd czuły barometr sytuacji politycznej w kraju. Autor wskazuje, że potrafił on w okresach odwilży zablęsnąć śmiałymi konstrukcjami prawniczymi, zaskakującymi swym nowatorstwem, nawet w porównaniu z zachodnioeuropejskimi standardami (s. 370). Pomimo wskazania na jego dużą podatność na polityczne uwarunkowania, nie przekreśla jego ogólnej oceny jako wybitnego cywilisty.

Podobnie przedstawiona została postać Seweryna Szera. Piotr Fiedorczyk ukazuje drastyczną zmianę jego poglądów. Początkowo bronił on klasycznych rozwiązań w prawie cywilnym i z dystansem odnosił się do ideologii. W 1949 r. zmienia radykalnie swoją postawę i staje się „najbardziej konserwatywnym propagatorem radzieckiej nauki prawa” (s. 740). Jednocześnie jednak Autor wskazuje na jego głęboką wiedzę o prawie rodzinnym, nie tylko obowiązującym w Polsce, ale też w innych krajach europejskich. Dostrzega też jego talenty organizatorskie, wskazując dużą sprawność w prowadzeniu obrad Zespołu Prawa Cywilnego Materialnego.

Autor doskonale uchwycił „momenty polityczne” towarzyszące gremiom unifikacyjnym i kodyfikacyjnym w trakcie poszczególnych etapów prac nad prawem rodzinnym. Ukazał kolejne przesilenia wpływające na kierunek prac legislacyjnych, klimat i ogólną atmosferę polityczną towarzyszącą tym działaniom. Starał się też odczytać intencje przyświecające proponowanym rozwiązaniom, niewypowiedziane głośno przez dyskutantów, ale wynikające z ówczesnej sytuacji politycznej. Po raz kolejny świadczy to o doskonałym poruszaniu się przez Autora w realiach ówczesnej epoki, dobrym wyczuciu atmosfery tamtego okresu, tym trudniejszym, że wielokrotnie ulegała ona zmianom.

Na koniec drobne uwagi dotyczące przyjętej techniki pisania tej pracy. Każdy rozdział traktowany jest jako samodzielna całość – świadczy o tym

nie tylko oddzielna numeracja przypisów, ale nawet powtórzenie pełnego opisu bibliograficznego wcześniej cytowanych pozycji w sytuacji, gdy po raz pierwszy pojawiają się w kolejnym rozdziale (s. 299, przypis 54 i s. 303, przypis 5). Może to trochę dziwić, ale znacznie ułatwia czytelnikowi poruszanie się w obszernej pracy, znalezienie właściwej pozycji bez wertowania poprzednich części, co zresztą umożliwia też dokładny spis bibliografii umieszczony na końcu książki. Trudno przecenić wartość indeksu rzeczowego i osobowego w tak obszernej pracy. Cenne jest też zbiorcze podanie źródła – w sytuacji gdy Autor na kilku kolejnych stronach odwołuje się do tego samego materiału źródłowego, wymienia je tylko raz na początku (np. s. 50, przypis 50; s. 54, przypis 53). Pozwala to zmniejszyć liczbę przypisów, która w pracach historycznoprawnych rozrośnięta jest niekiedy do monstrualnych rozmiarów. Praca Piotra Fiedorczyka tej cechy nie posiada, układ jej stron jest lekki i przejrzysty. Niekiedy jednak wydaje się, że bliższe odwołanie do materiałów źródłowych byłoby zasadne²⁵.

*

Podsumowując niniejsze uwagi, warto jeszcze raz podkreślić, że praca Piotra Fiedorczyka oferuje czytelnikowi dużo więcej niż mógłby to sugerować jej tytuł. Autor dokonał wielu istotnych ustaleń nie tylko w zakresie dziejów prawa rodzinnego. Przede wszystkim przedstawił liczne nieznanne wątki dotyczące organizacji prac, zarówno unifikacyjnych, jak i kodyfikacyjnych i to nad całym prawem cywilnym. Odtworzył kalendarium tych prac i chronologię poszczególnych wydarzeń. Doskonale też łączy kolejne etapy kodyfikacji z szerszym tłem politycznym, wskazując na zmianę kierunku prac z tych przyczyn. Wskazując na braki w archiwaliach (np. s. 550), z sukcesem odtwarza brakujące elementy układanki na podstawie innych dokumentów – notatek, zapisów, porównania tekstów projektów. Cała praca – oparta przede wszystkim na materiałach źródłowych, to efekt skrupulatnej, benedyktyńskiej pracy nad archiwaliami.

Oceniając na koniec zasadność podjęcia przez Autora recenzowanego tematu, trudno mi zgodzić się z jego myślą zawartą w zakończeniu książki. Upatruje on uzasadnienia merytorycznego w przedstawianiu wyłącznie dziejów prawa rodzinnego przede wszystkim w wyodrębnieniu prawa rodzinnego w osobny kodeks (s. 697). Zdecydowanie bardziej utożsamiam się z poglądem F. Zolla, zacytowanym przez Autora w dalszej części pracy, że k.r.o. jest częścią pandektowej struktury kodyfikacji cywilnej i jest w tym samym stop-

²⁵ Np. na s. 46, w drugim akapicie Autor powołuje się na wypowiedź Biura Prawnego KRN, brak jednak odesłania do źródła tej wypowiedzi; czy też na s. 47 wysnuwa wnioski po dokonanej lekturze korespondencji pomiędzy Biurem Prawnym KRN a Ministerstwem Sprawiedliwości, nie wskazując jednak odesłania do zasobów źródłowych zawierających tę korespondencję.

niu autonomiczny, co księga IV k.c. zawierająca prawo spadkowe (s. 732)²⁶. Uregulowanie prawa rodzinnego w osobnym akcie prawnym stanowiło dla wielu przesłankę traktowania prawa rodzinnego jako osobnej gałęzi prawa. Łatwiej też zapewne uzasadnić badania nad konkretnym kodeksem czy kodeksami (k.r. i k.r.o.). Nie oznacza to jednak, że badanie historii danego działu prawa cywilnego, czy nawet ewolucji jego konkretnych instytucji jest niecelowe²⁷. Prawo rodzinne jest w istocie – i zawsze było – działem prawa cywilnego i zasługuje na przedmiot dogłębnych badań i osobną monografię, nawet gdyby nie zostało wyodrębnione poza kodeksem cywilnym.

Książka Autora doskonale pokazuje, jak żywą i dynamiczną materią jest prawo rodzinne, jak licznym wpływom podlega i jakim przeobrażeniom ulegają jego standardy na przestrzeni zaledwie 20 lat. Nie ograniczając się wyłącznie do płaszczyzny historycznoprawnej, Autor ukazuje ewolucję moralności, obyczajowości i oczekiwań społecznych. Jednocześnie też przedstawia dążenia kodyfikatorów do utrwalania postaw akceptowanych społecznie. Tę trudną, wielopłaszczyznową materię czyta się lekko i przyjemnie, Autor zaś płynnie prowadzi czytelnika przez kolejne zagadnienia. Świadczy to o umiejętności przejrzystego ujęcia tematu, możliwej tylko przy doskonałej znajomości opisywanych zagadnień.

Nieliczne uwagi krytyczne dotyczą kwestii o marginalnym charakterze i stanowią raczej sugestię ich poprawienia w kolejnym wydaniu książki. Nie podważają zaś wartości dzieła i cennych ustaleń Autora. Na kolejne zaś wydania omawiana pozycja z pewnością zasługuje, zwłaszcza że zaledwie kilka miesięcy po ukazaniu się publikacji na rynku, jej nakład został wyczerpany.

²⁶ P. Fiedorczyk powołuje się tu na poglądy F. Zolla wyrażone w artykule: *Problem struktury przyszłego polskiego Kodeksu cywilnego*, [w:] *W trosce o rodzinę. Księga pamiątkowa ku czci profesor Wandy Stojanowskiej*, red. M. Kosek, J. Słyk, Warszawa 2008, s. 644-645.

²⁷ Tytułem przykładu odwołuję się ponownie do publikacji A. Machnikowskiej (*Prawo własności w Polsce...*). Autorka poświęciła również obszerną monografię nie całemu prawu rzeczowemu, lecz jedynie prawu własności w szerokim horyzoncie czasowym (lata 1944-1980).

